



HARLEQUIN®

ROMANS
HISTORYCZNY



JULIA
JUSTISS

Spóźniony debiut

Julia Justiss

Spóźniony debiut

Tłumaczenie:

Aleksandra Tomicka-Kaiper



Toronto • Nowy Jork • Londyn
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg
Madryt • Mediolan • Paryż
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa
Rio de Janeiro • Mumbaj

Dla moich kolegów Zombie Bells za dwadzieścia kilka lat przyjaźni, wsparcie i zrozumienie, za burze mózgów, zasypywanie dziur fabularnych, rozsypywanie zamotanych intryg, wyjaśnianie mrocznych momentów i podsycanie wesołości. Kiedy dzwony tekstów zaczynają bić, muza zaczyna śpiewać!



Rozdział 1

Londyn, kwiecień 1833 r.

– Jesteś pewna, że nie chcesz jechać ze mną? – zapytała Prudence bliźniaczkę Temperance Lattimar, patrząc sponad kufra, do którego właśnie włożyła ostatnią suknię. – Wiem, że Bath nie jest już takim centrum towarzyskim jak kiedyś, ale będą tam bale, koncerty, wydarzenia, w których warto uczestniczyć. A przy odrobinie szczęścia obejdzie się bez szeptów o ostatnich ekscesach mamy.

Temperance podskoczyła z fotela przy oknie z widokiem na maleńki ogródek kamienicy lorda Vraux na Brook Street i podeszła, by uściskać Prudence.

– Bardzo będę za tobą tęsknić, kochana Prudence, ale nie zamierzam opuszczać Londynu. Nie pozwolę, aby plotkarze mnie przegonili. Choć mam nadzieję, że Bath potraktuje cię życzliwie i znajdziesz dżentelmena, który cię pokocha i da ci rodzinę, której zawsze pragnęłaś – powiedziała, choć raczej w to wątpiła, bo plotkarze w Bath byli na bieżąco informowani o najnowszych skandalach w Londynie. Roześmiała się. – Chociaż, dorastając w tej rodzinie, nie jestem pewna, czy polubisz normalność, nawet jeśli ją znajdziesz.

– Masz na myśli, że nie każdy ma ojca, który nie chce go dotknąć, i matkę, która zmieniała kochanków jak rękawiczki?

– Kiedy byliśmy małe, cieszyliśmy się, gdy ci wszyscy przystojni panowie przynosili nam wstążki do włosów i słodycze.

Prudence przestała składać bibułę, którą wkładała między suknie i posłała Temper spojrzenie, z którego interpretacją jej bliźniaczka nie miała problemów.

– Przypuszczam, że nasza rodzina jest... wyjątkowa – dodała Temper, zmieniając temat. Była rozdarta między współczuciem dla cierpienia bliźniaczki i tłącym się gniewem za sposób, w jaki społeczeństwo traktowało ich matkę. – Gregory, jedyne prawowite dziecko papy, namaszczony dziedzic. Potem ty, ja i Christopher, dzieci dwóch różnych kochanków. Na Boga, co zrobiłby tata, gdyby Gregory nie przeżył? Być może musiałyby znów zbliżyć się do mamy. Może gdyby to zrobił, pogodziliby się?

Temper westchnęła.

– Chociaż musisz przyznać, że mama spełniła obietnicę, którą złożyła nam w dniu naszych szesnastych urodzin. Przez ostatnie sześć lat zachowywała się z dużo większym umiarem.

– Może i tak, ale szkody były już wyrządzone – powiedziała gorzko Prudence. – Przecież wszyscy mówią na nas Siostry Skandalistki. Poza tym, jak pokazuje ostatni incydent, reputacja mamy jest taka, że nie musi teraz robić nic, a i tak zostanie bohaterką skandalu.

– Tak, zawsze są w pobliżu jacyś mężczyźni, którzy się o to postarają – przyznała kwaśno Temper. – Cóż, nic nie możemy na to poradzić.

Pomogła siostrze przytrzymać wieko kufra i zatrzasnąć je.

– No to załatwione! Ciocia Gussie zbiera cię rano, prawda? Więc jedź do Bath, znajdź godnego dżentelmena i stwórz normalną rodzinę, której tak pragniesz. Nikt nie zasługuje na szczęśliwe zakończenie bardziej niż ty.

– Dziękuję, Temper. Z pewnością postaram się zrobić wszystko, aby tak się stało. Ale...czy ty nadal nie chcesz wyjść za mąż? Wiem, że mówisz o tym, odkąd skończyłyśmy szesnaście lat, ale...

Oddychając głęboko, Temper odepchnęła od siebie okropne wspomnienia, zwlekając z odpowiedzią.

– Naprawdę myślisz, że zrezygnowałabym z mojej wolności i podporządkowała się prawnie i finansowo mężczyźnie?

– Wiem, że związek rodziców nie jest dobrym przykładem, ale spójrz na Christophera i Ellie.

– Im się udało.

– Przyjaciele Christophera wydają się równie szczęśliwi. Lyndlington z Maggie, David Smith z księżną, Ben Tawny z lady Alyssą – zauważyła Prudence.

Słowa siostry sprawiły, że Temper poczuła się nieswojo. Gdyby była naprawdę szczerą,

musiałaby przyznać, że zazdrości innym takiego szczęścia.

– Poza tym – kontynuowała Prudence – to charakter męża zadecyduje o tym, jak traktuje żonę. A obie wiemy, że w Londynie są uczciwi i mili mężczyźni. Spójrz na Gregorego lub Gifforda!

Gifford Newell był najlepszym przyjacielem ich brata i traktował jej jak siostry. Chociaż ostatnio między nim i Temper coś się zmieniło, nie zachowywali się wobec tak swobodnie jak kiedyś. Było to irytujące, ale zarazem dziwnie ekscytujące. Temper była niedoświadczona, ale dobrze wiedziała, dokąd prowadzi ten rodzaj napięcia. I nie chciała tego.

– Oczywiście, przyznaję, w Anglii jest kilku wybitnych dżentelmenów warty uwagi. Po prostu małżeństwo nie jest dla mnie. Nie zapomnij przyjść się pożegnać. A teraz, lepiej sprawdź gdzie twoja pokojówka zniknęła z resztą kapeluszy, zanim przyjedzie ciocia Gussie. Wiesz, że nie znosi czekać.

Prudence rzuciła jej zmartwione spojrzenie, ale ku uldze Temper nie wypytywała dalej. Miała przed siostrą bardzo niewiele sekretów, ale tym jednym po prostu nie mogła się podzielić.

– Oczywiście, że się ze wszystkimi pożegnám. I masz rację, ciocia Gussie będzie mnie popędzać. A skoro nie zamierzasz w tym roku debiutować, to co będziesz robić w Londynie?

– Och, nie wiem. Może wywołam jakiś skandal?

Temper zamknęła drzwi do pokoju, który dzieliły, po czym zawahała się.

Może powinna znaleźć służącą i pójść na szybki spacer po Hyde Parku? Było już południe, czyli zbyt późno, by chwilę pogalopować. Nagle usłyszała szmer głosów dochodzący z frontowego salonu.

Jeden z nich brzmiał jak głos Christophera. Ucieszona, że brat złożył im wizytę, Temper zbiegła lekko po schodach i weszła do pokoju.

– Christopher! – zawołała, dostrzegając brata. – Nie przyprowadziłeś Ellie?

– Nie, jest dziś rano w swojej szkole – powiedział Christopher, podchodząc, by ją przytulić. – Newell złapał mnie, gdy wychodziliśmy z parlamentu i nalegał, by się ze mną zabrać.

Temper odwróciła się i dygnęła przed dżentelmenem stojącym obok jej starszego brata Gregory'ego.

– Giff, przepraszam. Słyszałam głos Christophera, ale nie twój. Jak się masz?

– Bardzo dobrze, Temper. Wyglądasz pięknie, jak zawsze.

Intensywne spojrzenie jego zielonych oczu przyprawiła ją o lekki dreszcz, ale szybko stłumiła to uczucie. Co było z nią nie tak? To przecież Giff, którego znała od zawsze.

– Blondynka, błękitnooka i rozpustna, jak mama, prawda? – odparła, ukrywając, jak to często robiła, wrażliwość za maską brawury. – Przypuszczam, że słyszałeś o ostatniej sytuacji?

– To główny powód, dla którego przyszedłem – powiedział Christopher. – Chciałem sprawdzić, czy mogę coś zrobić. I przeprosić.

– Na Boga, Christopher, nie masz za co przepraszać! Ellie jest kochana! Wyrzeklibyśmy się ciebie, gdybyś się z nią nie ożenił.

Jej brat uśmiechnął się ciepło.

– Jestem wdzięczny za wsparcie całej rodziny i najbliższych przyjaciół, ale nie ma nadziei, że towarzystwo kiedykolwiek nas zaakceptuje. A ślub z kobietą, która była kurtyzaną, raczej nie pomoże moim siostróm znaleźć dobrych mężów.

– Ich strata, że nie poznają Ellie – odpowiedziała Temper. – Potępiac dziewczynę, która została praktycznie sprzedana przez ojca... Cóż, to typowe dla naszego świata, w którym rządzą panowie. I właśnie dlatego musimy wybierać do parlamentu kobiety! – Rzuciła bratu i Newellowi wyzywające spojrzenie.

Zamiast się cofnąć, czego się spodziewała, Christopher roześmiał się.

– To samo mówi żona Lyndlingtona, Maggie. Odkąd urodziła córkę, stała się dość wojownicza.

– Jeśli ty i inni w parlamencie pragniecie reformy społecznej, moglibyście zacząć od zmiany prawa, które czyni zamężną kobietę własnością męża.

– Może powinniśmy. Ale jedyna sprawa, którą chciałem się dziś zająć, to ty i Prudence – odpowiedział Christopher. – Ciocia Gussie zgodziła się, że w obliczu skandalu zaprezentowanie was w tym roku w Londynie nie byłoby rozsądne, tak?

– Temperance może wolałaby, żebyś nie dyskutował o tym przy mnie – zauważył Newell. – To

sprawa rodzinna.

– Ale ty jesteś praktycznie rodziną – odpowiedziała Temper. – Nie mam nic przeciwko omówieniu tego w twojej obecności. Może będziesz bardziej obiektywny.

– Sytuacja nieco się poprawiła od zeszłego tygodnia – powiedział Gregory. – Wygląda na to, że Hallsworthy wyzdrowieje, więc Farnham będzie mógł wrócić do Anglii.

– Idioci – mruknęła Temper. – Pojedynkować się o cnotę mamy? Można by pomyśleć, że to era pudrowanych peruk! A przecież ona do każdego z nich powiedziała zaledwie kilka słów. Szkoda, że jeden drugiemu nie palnął w łeb.

– Ich śmierć raczej nie pomogłaby wyciszyć skandalu – zauważył Gregory.

– Może nie, ale Londyn byłby lepszy bez dwóch tępaków, którzy nigdy nie zrobili w życiu nic pożytecznego.

– Nie wszyscy mężczyźni są godni pogardy – zaprotestował Newell.

– Może masz rację, że w Anglii jest jeszcze kilku mężczyzn z z prawym charakterem, wliczając w to moich braci i ciebie, Giff.

– No właśnie – odparł. – Mógłbym też wskazać kilka przedstawicielek płci pięknej, które nie są wzorem doskonałości.

– Jak te jędze, które nie chcą zaakceptować Ellie? Tak, zgoda. Ale przyznaj, że choć panie decydują, kogo zapraszać, to właśnie kobiety są karane za każde naruszenie etykiety, podczas gdy mężczyźni przeważnie są z nich zwolnieni.

– Przyznaję, życie nie jest sprawiedliwe. Teraz jednak powinniśmy skupić się na sprawach praktycznych – powiedział Gregory. – Jak zapewne wiesz, Christopherze, ponieważ prezentacja w Londynie w tym sezonie byłaby co najmniej niezręczna, ciocia Gussie zaproponowała, że zabierze dziewczęta do Bath. Może tam poznają odpowiednich dżentelmenów.

– Nie mam ochoty wychodzić za mąż za jakiegoś starego wdowca, faszerować go miksturami i wozić do pijalni wód – oświadczyła Temper.

– I jak się domyślasz – dodał Gregory – praktyczna Prudence zgodziła się, ale nieprzejednana Temper upiera się, by pozostać w Londynie. Tak bardzo jak cię kocham, siostrzo, naprawdę chciałbym, byś jednak zadebiutowała.

– Skoro nie planuję wychodzić za mąż, to po co mi debiut towarzyski? – Kiedy żaden z panów nie odpowiedział, westchnęła. – A jeśli już muszę, to wolałabym nie odkładać tego po raz kolejny. Mam już dwadzieścia dwa lata, niedługo będę postrzegana jako stara panna. Sezon będzie oczywiście katastrofą, ale może potem wszyscy zostawią mnie w spokoju.

– Czy na pewno chcesz to zrobić w tym roku? – zapytał Gifford. – Jeśli nie zostaniesz zaakceptowana przez większość towarzystwa, dostaniesz niewiele zaproszeń na bale czy przyjęcia. Czy nie byłoby mądrzej poczekać jeszcze rok i spróbować wtedy, gdy ten skandal zostanie pogrzebany pod mnóstwem nowych?

– Sugerujesz, że w przyszłym roku nikt z mojej rodziny nie wywoła kolejnego skandalu? – Temper skrzywiła się. – Oddawanie czci urodzie mamy jest praktycznie rytuałem przejścia wśród idiotów wracających z uniwersytetu. Choć nie obraca się w towarzystwie tak często jak kiedyś, wciąż jest tak samo piękna i tak samo fascynująca.

– Może nawet bardziej, skoro nie zachęca żadnego z nich – przyznał Gifford z zawadiackim uśmiechem. – Pokusa nieosiągalnej piękności.

– Wiedza, że nie zawsze była nieosiągalna i arogancja, która sprawia, że mężczyzna myśli, że to on będzie tym, który ją zdobędzie – sprostowała Temper.

– Wróćmy do sedna sprawy – powiedział Gregory. – Ja również nie czekałbym do następnego roku. Ale jeśli upierasz się, żeby zadebiutować tutaj, będziemy potrzebować jakiejś szanowanej kobiety, która cię przedstawi, ponieważ ciocia Gussie będzie w Bath. Oczywiście mama nie może tego zrobić.

– Ellie też odpada, z równie oczywistych powodów – powiedział Christopher. – Ale... mógłbym poprosić Maggie. Jako córka markiza i żona wicehrabiego może mieć wystarczające wpływy.

– Nie, Christopherze, nie chciałabym jej prosić, nawet jeśli prawdopodobnie by się zgodziła. Nadal jest zajęta dzieckiem i bądźmy szczerzy, przedstawienie jednej z Sióstr Skandalistek może jej

tylko zaszkodzić. Maggie jest zbyt ważna dla Gilesa, pomaga mu przy pracach nad projektami reform. Nie wolno nam narażać jej reputacji.

– Ale towarzystwo wie, jak jesteśmy sobie bliscy. Zrozumieją, że lojalność kazała jej wesprzeć twoje poczynania.

– Mogą zrozumieć lojalność, ale z pewnością zakwestionują jej osąd. Nie, potrzebuję kogoś, czyja reputacja jest niepodważalna.

– A może lady Sayleford? – zasugerował Gifford.

– Prababcia Maggie? – spytała Temper, marszcząc brwi. – Dlaczego miałyby się zgodzić?

– Może dlatego, że ja ją o to poproszę? Ona jest moją matką chrzestną. Nie wiedziałeś? Moja matka i jej córka były wielkimi przyjaciółkami.

– Nie wiedziałam, ale nie jestem zaskoczona.

– Nie można zaprzeczyć, że ona podołałaby temu zadaniu – dodał Gifford.

– Jeśli lady Sayleford nie zdołałaby sprawić, by jej protegowana była przyjmowana, to oznaczałoby koniec świata, jaki znamy. Nie chcę jej narażać na taką przykrość.

– Znając lady Sayleford, mogłaby to potraktować jako wyzwanie. Nigdy nie tańczyła tak, jak jej zagrają, wie wszystko o wszystkich i nikt nie odważy się jej przeciwstawić.

– Nigdy jej nie spotkałam, ale już ją podziwiam – odparła Temper.

– Jestem pewien, byłaby doskonała – powiedział Gregory. – A jeśli ktokolwiek może znaleźć odpowiednią partię dla tej panny, to na pewno ona.

– Czy muszę powtarzać, że nie zamierzam wychodzić za mąż?

Po raz kolejny zignorowali jej komentarz, zaczęli rozmawiać o tym, jak dobrze byłoby przekonać lady Sayleford do tego pomysłu. Temper uderzyła ręką w stół.

– Dość! Przyznaję, że lady Sayleford ma większe szanse na wprowadzenie mnie do towarzystwa niż jakakolwiek inna dama, ale nie róbcie jeszcze planów, panowie. Pozwólcie, że przynajmniej zwrócę się do taty i zobaczę, czy uda mi się go przekonać, by przekazał mi środki z mojego posagu.

Mężczyźni wymienili powątpiewające spojrzenia.

– Jeśli przekonam go do przekazania mi pieniędzy – upierała się Temper – nie będziecie się musieli mną zajmować.

– Ależ będziemy musieli – powiedział Gifford. – Zastanawialibyśmy się nad sposobem, w jaki można cię powstrzymać przed wyjazdem do Afryki lub Indii.

– Jazda na wielbłądach lub brodzenie w Gangesie – z promiennym uśmiechem przytaknęła Temper. – Podoba mi się ta perspektywa.

– Cóż, możesz zapytać, ale nie róbcie nadziei – ostrzegł Christopher. – Znasz ojca.

– Znam – przyznała z westchnieniem. – Będę miała szczęście, jeśli zauważy, że weszłam do pokoju. Przynajmniej nie będzie na mnie krzychał ani niczym rzucał. Cóż, spróbuję.

– Jeśli wyjdę zanim skończysz, daj mi potem znać, co osiągnęłaś – powiedział Christopher. – Chętnie wrócę na kolejną naradę. – Pocałował ją w czoło, a potem popchnął lekko. – Lepiej już idź, żebyś nie przegapiła pożegnania z siostrą.

– Masz rację – powiedziała, zerkając na zegar. – Ciocia Gussie może przyjechać w każdej chwili. Bardzo dobrze, idę do jaskini lwa! – Wyszła, czując, że spojrzenie Gifforda Newella podąża za nią.

Rozdział 2

Gifford Myles Newell, młodszy syn hrabiego Fenswortha, patrzył, jak siostra jego najlepszego przyjaciela z gracją wychodzi z pokoju. Tylko kiedy z chudej, żywiolowej dziewczynki zmieniła się w tę oszałamiającą piękność?

Jej uroda, musiał przyznać, wzbudzała w nim uczucia dalekie od przyjaźni. Westchnął, by stłumić podniecenie, które ostatnio dopadało go na sam widok Temper.

Oczywiście nie zamierzał uwodzić siostry przyjaciela. Owszem, była nie tylko piękna, ale też bystra i zabawna, ale on potrzebował dojrzałej, eleganckiej, pogodnej damy, która będzie zarządzać jego domem i z taktem i dyplomacją przewodniczyć politycznym kolacjom. Nie takiej, która mówi, co myśli, nie zważając na konsekwencje.

Kiedy się ożeni, prawdopodobnie będzie musiał zrezygnować ze znajomości z Temper. Poznał ją, gdy miała sześć lat. Uśmiechnął się, przypominając sobie, jak rzuciła w niego kamieniem, gdy wchodził do domu przy Brook Street. Potem przeprosiła, wyjaśniając, że wzięła go za złego człowieka, przez którego jej mama teraz płacze.

Wciąż była bardzo impulsywna. Dojrzała, elegancka, spokojna żona byłaby wsparciem dla jego kariery parlamentarnej, ale brakowałoby mu utarczek słownych z Temperance, jej nieprzewidywalnych reakcji.

Życzył mężczyźnie, który ją poślubi, by zdołała jakoś zapanować nad jej temperamentem. Bez względu na jej zapewnienia, niechybnie wyjdzie za mąż. Nie było innej przyszłości dla dobrze urodzonej panny. Wątpił, by jej ojciec, lord Vraux, dał jej posag, by córka mogła podróżować. Skąd wzięłaby pieniądze, gdyby nie wyszła za mąż?

Była zbyt bezkompromisowa, by stać się czyjąś utrzymanką, a żadna rozsądna kobieta nie zaproponowałaby takiej piękności posady guwernantki.

Na szczęście jej nieokiełznany charakter to nie jego problem. Dopóki on nie ulegnie perswazjom matki i nie znajdzie bogatej żony, będzie po prostu cieszył się towarzystwem Temper.

I trzymał swoją fascynację mocno pod kontrolą.

Spojrzał w górę i zobaczył, że zarówno Christopher jak i Gregory wpatrują się w niego.

– Ona nadal jest taką samą gąską jak w wieku sześciu lat, prawda? – powiedział.

– Prudence zrobi, co musi, żeby się dopasować, ale Temper mnie niepokoi – przyznał Christopher. – Powinna była urodzić się mężczyzną.

Gifford uśmiechnął się i powiedział:

– Chciałbym zobaczyć ją w parlamencie, jak toczy zażartą dysputę z torysami.

– Byłaby wspaniała – zgodził się Christopher. – Ale ponieważ kobiety raczej nie postawią nogi w parlamencie za jej życia, lepiej pomyślmy o jakichś innych opcjach. Nie sądzę, że ojciec da jej pieniądze.

– Prawdopodobnie nie, ale chciałbym posłuchać ich rozmowy.

Christopher już wyszedł, ale gdy Gifford szedł korytarzem w kierunku drzwi wejściowych, Temper właśnie wyszła z biblioteki, która była azylem lorda Vraux.

– Rozumiem, że reakcja nie była pozytywna.

– Tak jak się obawiałam, ledwie zauważył, że weszłam do pokoju. Wiesz jak, się zachowuje podczas katalogowania najnowszych nabytków. Ustawiłam się tuż przed nim i machałam rękami, aż w końcu spojrzał na mnie z grymasem niezadowolenia. W każdym razie słuchał w milczeniu, a potem kazał mi odejść.

– Czy powiedział cokolwiek? Czy po prostu wrócił do swoich zajęć?

– Powiedział, że muszę debiutować, żebym mogła wyjść za mąż i być chroniona, bo kobiety muszą być chronione. Nie mogłam się powstrzymać i zapytałam, czy to dlatego ożenił się z mamą. Ale nie odpowiedział, tylko zaczął oglądać kolejny sztylet.

Pomimo oszałamiającego bogactwa barona, który zapewnił swoim dzieciom wszystko, czego

potrzebowały, Gifford zawsze współczuł Lattimarom. Ich matka była skandalistką, a ojciec nie zauważał ich istnienia.

– Cieszę się, że nie chwyciłaś za ten sztylet – zażartował, by poprawić jej humor. – Wiadomoś, że zasztyletowałaś ojca, jeszcze bardziej skomplikowałaby twój debiut.

– Dziękuję ci, Giff, za próbę pocieszenia. Wydaje mi się, że będę zmuszona do debiutu. Ale nie mogę teraz o tym myśleć, więc proszę, nie przywołuj Gregga i nie zwołuj kolejnego spotkania. Wolałabym napić się brandy, ale zadowolę się herbatą. Napijesz się ze mną? – zapytała. – Nie miałam okazji porozmawiać z tobą od czasu, gdy zasiadłeś w parlamencie.

Czy kiedykolwiek był w stanie jej odmówić?

– Przypuszczam, że mogę poświęcić jeszcze kilka minut.

– Giff, poważny parlamentarzysta – powiedziała z namysłem, kiedy już posłała po herbatę i ponownie usiadła w salonie. – Muszę się do tego przyzwyczaić. Jeszcze w zeszłym roku twoja wizyta o tej porze oznaczałaby, że ty i Gregory wracacie z nocnych zabaw – zaśmiała się.

– Nie w zeszłym roku! – wykrzyknął.

– Cóż, może rok wcześniej. Gregory właśnie skończył dwadzieścia pięć lat, kiedy przypadkiem odkrył, jak źle są prowadzone księgi Entremery i zdecydował, że jako spadkobierca musi uporządkować sprawy.

– I trzeba przyznać, że wykonał pracę godną podziwu.

– Kto by pomyślał? Jego największym osiągnięciem do tamtej pory było wypicie trzech butelek porto w ciągu jednej nocy i zadowolenie trzech pań. W twoim towarzystwie, jak pamiętam, choć nie ujawnił twoich osiągnięć.

– Jak... – Giff zaczerwienił się.

Temperance chichotała.

– Greg i Giff, co za para! Zataczaliście się po naszym przedpokoju o ósmej rano, śpiewając piosenki, a Gregory chwalił się swoimi umiejętnościami. Oczywiście w aluzyjny sposób, ale Prudence i ja dobrze wiedziałyśmy, o co mu chodzi.

– Czasami wy, dziewczyny, jesteście zbyt spostrzegawcze – mruknął Giff

– Biorąc pod uwagę, w jakim domu się wychowałyśmy, to chyba nie nasza wina, prawda? – argumentowała.

Lokaj wrócił z tacą z herbatą i na chwilę rozmowa ucichła. Kiedy oboje mieli już pełne filiżanki, kontynuowała:

– Muszę przyznać, że byłam zaskoczona, kiedy Gregory powiedział, że kandydujesz do parlamentu.

– Młodzi ludzie muszą w końcu podjąć decyzję co do swojej przyszłości. Zwłaszcza młodszy synowie, którzy zostali praktycznie odcięci od rodziny, bo całą uwagę ojciec i matka poświęcają dziedzicowi – dodał cicho, czując znajomy ból.

– Kariera polityczna to wybór, który podziwiam. Czy praca w parlamencie jest tak satysfakcjonująca, jak się spodziewałaś?

– Muszę przyznać, że miałem wątpliwości, kiedy Gregory i Christopher namawiali mnie na to, ale teraz jestem zadowolony.

– Znalazłeś więc swoje powołanie.

– Myślę, że tak. Mam wpływ na to, co dzieje się w kraju, chociaż zmiany nie następują tak szybko, jak bym chciał.

– Tak, Christopher powiedział, że będzie trudno przeforsować prawo wyborcze dla wszystkich mężczyzn, więc nie powinnam się spodziewać, że w najbliższym czasie kobiety również kobiety będą mogły głosować.

– Zamężne kobiety są właściwie pozbawione większości praw.

– Twoja mama znowu suszyła ci głowę o pieniądze?

Zaskoczony, zapomniał o ostrożności i spojrzął na nią. Piękna, mądra i spostrzegawcza. Odwracając szybko wzrok, zacytował:

– „Myślałam, że młodszy syn szalejący w stolicy jest wystarczająco kosztowny, ale jego kariera

parlamentarna okazała się jeszcze droższa”.

– Na pewno twoja mama zdaje sobie sprawę, że nie możesz się pokazywać w łatanym płaszczu i zniszczonych butach. A z opowieści Christophera wiem, że nawet członkowie parlamentu muszą czasem bawić się na przyjęciach w pubach lub klubach, gdzie tak wiele można załatwić podczas niezobowiązujących rozmów.

Tłumiąc zakłopotanie z powodu tego, że Temper zauważyła, jak bardzo jego strój stał się niechlujny, gdy jego pensja przychodziła z źle jest ubrany, powiedział:

– Christopher uczestniczy w kolacjach wydawanych przez Gilesa i Maggie. Ja niestety nie jestem z nimi aż tak zaprzyjaźniony.

– Dlatego twoja mama ciągle cię namawia, żebyś się ożenił z bogatą dziewczyną z pieniędzmi. – Jego zdziwienie musiało być widoczne, bo dodała: – Na pewno chce odciążyć domowy budżet. Choć może też marzy o wnukach.

Gifford próbował sobie wyobrazić mamę z wnukami, ale nie umiał. Mama mogłaby być zainteresowana jedynie dziećmi dziedzica.

– Wątpię. Wolałaby pieniądze, które wydaje na moje utrzymanie, przeznaczyć na modnych kreacji.

– Czasami jestem zła na mamę, ale przynajmniej wiem, że nas kocha.

Lady Vraux była czułą matką, ale jej skandaliczne prowadzenie się wyrządziło nieodwracalną krzywdę jej córkom. Gifford nie umiał jej tego wybaczyć.

– Jest mało prawdopodobne, że podczas debiutu zaprzyjaźnię się z jakąś panną z towarzystwa. Czujne matki zapewne ostrzegą córki, aby unikały mnie jak zarazy, bo ich reputacja może zostać przez taki kontakt nadszarpięta. Czy są jakieś bogate młode damy, które wpadły ci w oko?

– Mimo ciągłych nalegań mamy nie jestem jeszcze gotowy na małżeństwo, więc unikam spotkań, na których mogą grasować kobiety szukające męża. – Roześmiał się. – Zresztą nie jestem uważany za najlepszą partię.

– Och, nie przesadzaj. Jesteś przystojny, inteligentny, elokwentny, masz zasady i pochodzisz z doskonałej starej rodziny. Brakuje ci tylko majątku, a dla dziewczyny z dużym posagiem nie byłoby to przeszkodą. Ale jeśli na razie nie szukasz żony, prawdopodobnie mądrze jest unikać miejsc, w których jakaś zdeterminowana młoda panna mogłaby cię usidlić. – Uśmiechnęła się. – Poza tym wydaje mi się, że ty i Gregory wciąż wolicie panie, które... zachowują się nieco swobodniej.

– Ty naprawdę nie masz za grosz skromności, prawda? – zapytał, na wpół rozbawiony, na wpół zirytowany.

– Dorastając w tym domu? Musiałabym być ślepa i głupia, żeby nadal mieć poglądy jak naiwna panienka. Tak więc żadne dobrze urodzone młode damy nie są w tej obiektem twojego zainteresowania? Czy chcesz, bym się rozejrzała, jeśli uda mi się dostać jakiegokolwiek interesujące zaproszenia?

– Czy zamierzasz dołączyć do mojej matki w nękaniu mnie? To nieuczciwe, skoro sama jesteś przeciwniczką małżeństwa.

– To nie nękanie i nasze przypadki są zupełnie inne. Tak długo, jak mam szansę przekonać papę, by przekazał mi część posagu, małżeństwo nie przynosi mi żadnych korzyści. Natomiast dla ciebie żona, której posag uniezależniłby cię od skromnej pensji, którą rodzina tak niechętnie ci przekazuje, ułatwiłaby ci karierę polityczną. A żona taka jak Maggie, która jest inteligentna, czarująca i interesuje się polityką, byłaby wymarzoną partnerką.

Żony Christophera i jego przyjaciół były godne podziwu, pary rzeczywiście wydawały się szczęśliwe w swoich związkach, a wszystko, co Temper powiedziała o jego kłopotach finansowych, było prawdą.

– Być może – przyznał. – Ale nie jestem jeszcze gotowy, by sprawdzić zalety małżeństwa.

– Nie jesteś gotowy do porzucenia swoich pań.

– Wróćmy do twojej sytuacji – zaproponował. – Zapytam lady Sayleford, czy mogłaby cię zaprezentować na salonach. Ona jest naprawdę tak szacowana, jak wszyscy uważają. Jeśli musisz mieć zadebiutować, by udobruchać ojca, ona byłaby najlepszą kandydatką. Ja też zrobię wszystko, by ci pomóc, Temper.

– Wiem, Giff. Byłeś dobrym przyjacielem dla nas wszystkich, odkąd pamiętam – powiedziała, sięgając po jego rękę.

Miał to być przyjacielski gest, ale nawet ten lekki dotyk wydał mu się zmysłowy.

Zamarł, walcząc z niechcianą reakcją. Niestety Temper również znieruchomiała, wpatrując się w swoją dłoń spoczywającą na jego dłoni. Gdy na jej twarzy pojawił się rumieniec, cofnęła rękę.

– Tak, to byłoby... to znaczy, jeśli muszę zadebiutować, byłabym wdzięczna, gdybyś zwrócił się do lady Sayleford.

Jej głos brzmiał dziwnie, wypowiedź była nieskładna. Co musiało oznaczać, że dotyk, który go tak zahipnotyzował, wpłynął również na nią. Nie był pewien, czy jest zadowolony, czy zaniepokojony.

Odstawiając gwałtownie filiżankę, powiedział:

– Muszę już iść. Czy mam skontaktować się z moją matką chrzestną?

– Tak, poproszę. Wyobrażasz sobie mnie ubraną na biało wśród cnotliwych panien? To jak wpuścić kota go gołębnika.

– Z pewnością będzie... ciekawie – przyznał. – Dam znać, co wynikło z rozmowy z lady Sakeford. Dziękuję za herbatę i do widzenia, Temper.

– Do widzenia, Giff. – Wyciągnęła rękę, żeby się pożegnać, jak to robili niezliczoną ilość razy, ale chyba to przemyślała, bo szybko ją cofnęła.

Zirytowany wyszedł z pokoju, a gdy lokaj zamknął za nim drzwi wejściowe, westchnął. Był szczerzy, gdy zapewniał Temperance, że zrobi wszystko, by jej pomóc. Naprawdę chciał dla niej jak najlepiej. Jednak działała na niego coraz mocniej. A teraz podjął się zadania, które wymagało, by widywali się częściej. Ta perspektywa była zarówno pociągająca, jak i niepokojąca.

Rozdział 3

Po wyjściu Gifforda Temperance usiadła na sofie i nalała sobie kolejną filiżankę herbaty.

Czy to było mądre, że zgodziła się przyjąć pomoc Giffa? Wystarczyło, że poklepała go po dłoni, a jej zmysłu od razu zaczęły wariować. Tak bardzo, że zapomniała, gdzie jest i co robi. Być może powinna przyznać, że ich szczerą przyjaźń nabrała nowego, bardziej skomplikowanego charakteru.

Roześmiała się. Było bardzo mało prawdopodobne, żeby przystojny, władczy, męski Gifford Newell pragnął od niej czegoś więcej niż przyjaźni. Miał długoletnie i satysfakcjonujące relacje z kobietami o wiele bardziej doświadczonymi i powabnymi niż ona.

I dobrze. Byłoby nieuczciwe zapraszać go na ścieżkę, którą nie byłaby stanie podążać do końca. Sama myśl o tym, co by się z tym wiązało, wywołała u niej dreszcz niesmaku. Mino to lubiła jego towarzystwo i uważała go za jedną z niewielu osób, na które mogła liczyć. Choć w przeszłości często drażnił się z nią, teraz rozumiał ją niemal tak dobrze, jak jej bliźniacza siostra. Nie pozwoli, by podekscytowanie, którego nie umiała stłumić, zepsuło tę cenną przyjaźń.

Jeśli musiała zadebiutować, naprawdę wolałaby mieć to już za sobą. Kiedy skończyła piętnaście lat i po raz pierwszy odkryła konsekwencje podobieństwa do matki, przyrzekła sobie, że nigdy nie pozwoli nikomu dostrzec, jak bardzo boli ją nieuzasadniona krytyka. Nie, zmierzy się z pogardą społeczeństwa, da radę. Chociaż czasami aż ją kusilo, by zrobić coś naprawdę skandalicznego tylko po to, by opinia o niej stała się wreszcie uzasadniona.

Dobrze byłoby mieć kogoś, kto by jej pilnował. Może lady Sayleford podejmie się tego niewdzięcznego zadania.

To oznaczałoby jednak, że Gifford Newell będzie jej pośrednikiem.

Niekoniecznie musieliby się widywać częściej niż teraz, uznała. Właśnie dobitnie potwierdził, że nie zamierza szukać żony, zatem nie musiałby bywać na balach i przyjęciach. Po prostu poleciłby ją matce chrzestnej i wrócił do swoich zajęć.

Nie mogła stłumić lekkiego westchnienia żalu. Pomimo ostatnich komplikacji w ich związku, wiedziała, że z Giffordem w pobliżu byłaby bezpieczna, chroniona przed najgorszymi obelgami i pogardą tych, którzy jej nie aprobowali, oraz przed mężczyznami, którzy mogliby próbować ją wykorzystać. I naprawdę bawiłaby się jego reakcjami na skomplikowane manewry panien i ich matek.

Ponieważ jednak było mało prawdopodobne, by chciał uczestniczyć w jakimkolwiek wydarzeniu, na jakie zostanie zaciągnięta, trzeba będzie samotnie stawić czoła wszystkim zagrożeniom. Prudence zapewne wyjdzie za mąż, bo jaki inteligentny mężczyzna mógłby się oprzeć jej ukochanej siostrze? I wtedy Temper zostanie zupełnie sama.

Po raz pierwszy stanęła przed tą ponurą perspektywą, która niebawem stanie się faktem.

Czy jednak zdobycie niezależności nie było tym, czego pragnęła? Nadal miałyby Gregory'ego i Christophera, przyjaźń Gifforda, no i będzie cicią dla dzieci Prudence. Z pewnością gdzieś na drzewie genealogicznym znajdzie niezamożną krewną, która zgodzi się z nią zamieszkać.

Jako niezależna kobieta mogłaby uczyć się na interesujące ją wykłady, odwiedzać sklepy i galerie, a także podróżować do miejsc, o których tyle czytała. Mogłaby być sobą, wolna od ograniczeń, jakie społeczeństwo nakładało na kobiety z jej klasy. A co najważniejsze, uniknąwszy małżeństwa, może nawet zdołałaby uciec przed demonami przeszłości.

Aby osiągnąć te cele, musiała jedynie przeżyć jeden sezon.

Gdy lokaj zabrał tacę z herbatą, zamieszanie przy drzwiach wejściowych oznajmiło przybycie ciotki Gussie.

– Kochana Temperance! – zawołała, podchodząc, by ją uściskać. – Jak pięknie wyglądasz!

– Ty też wyglądasz świetnie, ciciu Gussie. Perspektywa pobytu w Bath najwyraźniej ma na ciebie dobry wpływ.

– Nie mogę się doczekać. Jesteś pewna, że nie chcesz jechać z nami? Prudence będzie tęsknić za twoim towarzystwem i wsparciem. I ja też.

– Nie, zostanę tutaj. Jestem wdzięczna za twoją propozycję, ale... po prostu nie odwrócę się i nie ucieknę tylko dlatego, że jacyś idioci wywołali skandal, który w żaden sposób nie był winą mamy. Nie jestem też zainteresowana wyjazdem tam, gdzie mogłabym spotkać dżentelmena na tyle godnego podziwu, że ty i Prudence próbowałybyście namówić mnie do małżeństwa.

Ciotka westchnęła.

– To niesprawiedliwe, przyznaję. Zarówno wobec twojej mamy, jak i wobec ciebie i Prudence. Cóż, w Bath są większe szanse na znalezienie godnego dżentelmena.

– To marzenie Prudence, nie moje.

– Nadal marzysz o podróżach? Myślałam, że już z tego wyrosłaś.

– Nie wyrosłam. Chociaż nie przekonałam papy, aby dał mi posag bez konieczności debiutu, może to nawet dobrze. Gdy zrozumie, że jedynymi konkurentami, na jakich mogę liczyć, są łowcy posagów, może ustąpi.

– Wcale nie jestem przekonana, że twój debiut będzie katastrofą – zaprotestowała lady Stoneway. – Zamierzasz debiutować w tym roku? W Londynie?

– Tak, jeśli uda mi się znaleźć damę, która mnie zaprezentuje towarzystwu. Ale nie wolno ci nawet myśleć o zmianie planów! Prudence marzy o małżeństwie i zgadzam się, że jej szanse na znalezienie szanowanego partnera będą o wiele większe w Bath. Natomiast skoro ja nie chcę wychodzić za mąż, to nie robi mi różnicy, czym się zakończy mój debiut. Jeśli będzie naprawdę źle, może uda mi się przekonać papę, by pozwolił mi porzucić te starania po miesiącu? Ale proszę, nie mówmy już o tym teraz.

– A kto cię wprowadzi na salony? – spytała ciotka, ale zamilkła na widok Prudence.

– Witaj, ciociu Gussie! Jestem spakowana, więc możemy wyjść, jak tylko odpocznesz.

– Tylko wypiję herbatę. Już poleciłem Overtonowi wysłać kilku lokajów, aby odebrali twoje kufry. Przypuszczam, że powinnam zajrzeć do brata, choć jeśli zajmuje się swoją kolekcją, może nie zauważyć mojej obecności.

– To prawdopodobne, bo właśnie przyplłynął nowy transport broni – ostrzegła Temper.

– Nie będę więc zwracać sobie głowy. Czy napijemy się herbaty z twoją matką?

Jej uśmiech przygasł, gdy Prudence potrząsnęła głową.

– Wiedząc, że przyjdiesz w każdej chwili, już się z nią pożegnałam. Napijmy się herbaty w moim pokoju.

– Zawolałam Gregory'ego – powiedziała Temper. – Możemy urządzić sobie przyjemny rodzinny podwieczorek, zanim wy udacie się w drogę.

– Byłoby wspaniale! – wykrzyknęła Prudence, podchodząc do Temper. – Będę za tobą tęsknić.

– A ja za tobą. Zwłaszcza że po twoim pobycie w Bath prawdopodobnie stracę na zawsze moją najlepszą przyjaciółkę. – Otrząsając się z tej melancholijnych myśli, dodała: – Ale jakże ekscytująca przyszłość cię czeka! Mam nadzieję, że znajdziesz mężczyznę.

Godzinę później Temper wróciła na górę. Już teraz dom wydawał się pusty. Chcąc odegnać smutne myśli, postanowiła zajrzeć do mamy, która zapewne była nieco przygnębiona. Pokojówka informowała ją o wszystkim, co działo się w domu, więc mama na pewno wiedziała, że Prudence nie chciała jej zaprosić na pożegnalną herbatę.

Temperance rozumiała rozgoryczenie siostry, ale rozumiała też, że uroda była czasami przekleństwem matki. A znając papę, wcale się nie dziwiła, że kobieta tak żywa, otwarta i namiętna jak jej matka desperacko szukała zaspokojenia w ramionach innych mężczyzn.

Lekko zapukała i weszła do środka. Zastała mamę wylegującą się na sofie przy oknie ubraną w koronkowy szlafroczek. Jak zawsze wyglądała pięknie i uwodzicielsko.

Uśmiechając się, Temper podeszła i złożyła pocałunek na kunsztownej fryzurze rodzicielki.

– Temperance – powiedziała matka zaskoczona i uradowana. – Zaprosiłabym cię na herbatę, ale spodziewam się, że nie wypitałabyś już ani jednej filiżanki. Gussie i Prudence wyjechały, prawda?

Rzeczywiście wie, że została wykluczona, pomyślała Temper ze smutkiem. Uraza Prudence mogła być usprawiedliwiona, ale to nie osłabiało smutku matki, która naprawdę kochała swoje dzieci.

– Gussie nie zdołała cię namówić, żebyś z nimi pojechała? – zapytała.

– Do Bath? By pić śmierdzącą wodę i znosić umizgi starych mężczyzn? To nie dla mnie.

– Więc co zamierzasz? Bardzo wątpię, że ojciec przekaże ci pieniądze z posagu. Christopher i Gregory wpadli dziś rano z wizytą i powiedzieli, że zamierzasz go o to poprosić.

– Tak zrobiłam, ale masz rację, nie zgodził się.

– Przykro mi, kochanie. Gdybym miała jakieś pieniądze, na pewno bym ci je dała – Roześmiała się gorzko. – Niestety, nigdy nie miałam, dlatego też w końcu wyszłam za mąż za lorda Vraux.

Rodzina jej matki była szanowana, ale biedna. Oferta bogatego lorda Vraux, który zgodził się uregulować długi Portmanów w zamian za rękę ich pięknej córki, była szansą, której nie zamierzali zaprzepaścić.

– Chcesz więc zadebiutować w tym sezonie? – Obawy, żal i smutek zastąpiły uśmiech na jej twarzy. – Odradzam, moja słodka. Nie w tym roku. Gussie ma rację, trudno będzie o sukces po skandalu, jaki wywołali Farnham i Hallsworthy.

Matka westchnęła i odwróciła twarz.

– Ja... przepraszam. Wiesz, że nie zrobiłam nic, by ich zachęcić. Nie mam kochanki od ponad pięciu lat, tak jak obiecałam. Liczyłam, że Gussie, ze swoją pozycją i wpływami, pomoże wam zaistnieć w towarzystwie pomimo... pomimo waszego nieszczęsnego pochodzenia.

– Wiem, mamo. Nie winię cię za głupotę mężczyzn.

– Prudence ma do mnie pretensję.

Temper próbowała znaleźć jakieś wytłumaczenie, ale matka mówiła dalej:

– Zasłużyłam na niesławę, bo jak napisała panna Austen, utrata cnoty kobiecej jest nieodwracalna. Ale nienawidzę, że to odbija się na was.

– To nie ma dla mnie znaczenia. W przeciwieństwie do Prudence nie chcę wychodzić za mąż. Zadebiutuję, skoro papa postawił taki warunek. Spodziewam się, że będzie to głośna porażka. Wręcz mam taką nadzieję, bo może papa zrozumie, że żaden szanowany dżentelmen nie będzie mną nigdy zainteresowany.

– Nie ma gwarancji, że nawet jeśli sezon będzie nieudany, przekaże ci środki z twojego posagu – zauważyła matka.

– Prawda. Ale jeśli powiem mu, że zamierzam zwiedzić miejsca, w których mogłabym nabyć cenne nabytki do jego kolekcji, może go przekonam. Wiesz, że on nie myśli o niczym innym, tylko o zdobyciu przedmiotów, które wpadną mu w oko.

– To prawda. Jest szansa, że go przekonasz. – Po chwili wahania dodała: – Czy jesteś pewna, że nie chcesz wyjść za mąż? Nie robisz się coraz młodsza, kochanie. Kiedy ja byłam w twoim wieku, Gregory miał cztery lata, Christopher dwa, a ja oczekiwałam waszych narodzin. Wiem, że moje małżeństwo nie jest wzorem do naśladowania, ale Christopher i Ellie wydają się szczęśliwi. A małżeństwo dałoby ci dzieci. To radość, której nie należy sobie odmawiać.

Przez chwilę Temper miała ochotę wyznać straszną prawdę, którą tak długo ukrywała. Ale ponieważ ujawnienie jej prawdopodobnie zraniłoby matkę, zagryzła wargi.

– Będę kochać dzieci Prudence – powiedziała. – Wiesz, że przeczytałam każdy dziennik z podróży, jaki mogłam znaleźć. Podróżowanie do egzotycznych miejsc i znajdowanie skarbów dla papy to jedyna rzecz, jaką kiedykolwiek chciałam robić. Marzenie, którego żaden mąż by nie pochwalał. A kiedy mąż położyłby łapy na moim posagu, nie miałabym za co podróżować.

– Tak. Dama z własnymi funduszami, która robi, co chce? Trudno mi to sobie wyobrazić.

– Cóż, mnie łatwo. Więc tak, pozostanę w Londynie i zadebiutuję, jeśli uda mi się znaleźć damę, która mnie zaprezentuje.

– Gregory powiedział, że Gifford Newell zwróci się do swojej matki chrzestnej, lady Sayleford. To szanowana dama. – Lady Vraux potrząsnęła głową, jej oczy zabłyśły. – Pozycja hrabiny jest tak niepodważalna, że zaprasza mnie nawet na swoje przyjęcia. Następnie upewnia się, czy wszystkie nadęte matrony widzą, że ze mną rozmawia. Może jej się spodobać rola twojej opiekunki, bo lubi prowokować wszystkich snobów. A pod jej opieką byłabyś chroniona przed pogardą, czego tak się obawiam.

Temper nie zamierzała przysparzać matce zmartwień, wyznając, że i tak spotka się z pogardą, niezależnie od tego, kto ją zaprezentuje. Matka od sześciu lat prowadziła się nienagannie, ale wciąż

odsądzano ją od czci i wiary. Natomiast jakoś nich nie potępiał mężczyzn, którzy romansowali z wieloma paniami, o czym wiedział cały Londyn.

– Jeśli Newell zapewni ci przychylność lady Sayleford – kontynuowała matka – będę szczęśliwa, widząc, jak zażywasz zabawy. Nie musisz się martwić, że będę się czuła osamotniona. Mam Ellie i moich przyjaciół. Będę się modliła o twoje szczęście i powodzenie.

– W takim razie pomódl się, abym mogła podróżować do egzotycznych miejsc!

Lady Vraux dotknęła policzka Tempera, jej uśmiech był słodko-gorzki.

– Nie ma podróży tak egzotycznej i niespodziewanej jak podróż serca.

Jeśli ta podróż prowadzi do małżeństwa, to ja nigdy nie odważę się jej podjąć, pomyślała Temper ze smutkiem. Na zakończenie rozmowy matka powiedziała:

– Pozwól, że udzielę ci jeszcze jednej rady. Nigdy nie okazuj strachu ani słabości, bo twoi wrogowie rzucą się na ciebie jak wściekłe psy. Lepiej być pogardzanym niż wzbudzać litość.

Temper pochyliła się, aby pocałować policzek mamy.

– To rada, którą chętnie będę się kierować. Jestem z ciebie dumna. Cieszę się, że jestem twoją córką, mammo.

Lady Vraux westchnęła, na jej nieprawdopodobnie długich rzęsach zaśniły łzy.

– Wzrusza mnie twoja lojalność, choć na nią nie zasługuję. Chciałabym, abyś zakończyła sezon z większym sukcesem niż ja.

– Jeśli zakończę go perspektywą podróży do egzotycznych miejsc, będę naprawdę szczęśliwa.

Rozdział 4

Cztery dni później, lokaj lady Sayleford wprowadził Gifforda Newella i Temperance Lattimar do wielkiego salonu imponującej rezydencji na Grosvenor Square.

– Przekażę miłady, że ma gości – powiedział.

– Jaki piękny pokój – zauważyła Temperance rozglądając się wokół. – Wzorowane na stylu Adamsa.

Czy uwagi na temat wystroju miały ukryć jej zdenerwowanie? – zastanawiał się Gifford. Dzisiaj odkrył nową, intrygującą cechę Temperance. Zamiast zachowywać się z typową dla niej bezceremonialnością, ukrywała myśli za fasadą niezwykłego opanowania.

– To jest Adams – powiedział. – Lady Sayleford była jednym z jego pierwszych mecenasów, angażując go do zmiany wystroju Sayleford House, kiedy była młodą panną.

– Symetria, równowaga i delikatność. Tak się cieszę, że nie uległa modzie na egipski styl.

– Nie przepadasz za krokodylimi łapami?

– Nie, chyba że spotkam je w Nilu.

– Czy naprawdę interesuje cię wystrój wnętrz? – zapytał. – Nie miałem pojęcia.

– Oczywiście, interesuję się też architekturą, rzeźbą i malarstwem – odparła, rzucając mu spojrzenie kwestionujące jego inteligencję. – Dlatego mogę obiecać papie, że będę w stanie wyszukać skarby, których pożąda.

– Mała Temper uczoną? – droczył się.

– Z pewnością byłaby, gdyby tylko dostała szansę – odparła. – Niestety obecnie nie ma prawa pracować w żadnym ministerstwie ani zasiadać w parlamencie.

Gifford roześmiał się, a ona mówiła dalej:

– Zanim hrabina przybędzie, pozwól mi jeszcze raz podziękować za zorganizowanie tego spotkania. I z góry przepraszam, jeśli moje zachowanie wprawi cię w zakłopotanie.

– Dlaczego miałabyś mnie zawstydzić?

– Ponieważ zamierzam uprzedzić lady Sayleford, że nie zamierzam zachowywać się jak skromna panna szukająca męża. Jestem bardziej raczej zainteresowana zniechęcaniem zalotników.

Zanim zdążył odpowiedzieć, lokaj oznajmił przybycie pani domu. Gifford i Temperance wstali, panie wymieniły kurtuazyjne powitania, a Giff się uklonił.

– Gifford, ty łobuzie – powiedziała lady Sayleford, gdy podszedł, by pocałować ją w policzek. – To smutne, że trzeba jakiejś sprawy, żebyś odwiedził matkę chrzestną.

– Przyznaję, że cię zaniedbałem. Parlament jest taki absorbujący.

– Oczywiście – mruknęła. – Pozostawia tylko tyle czasu, aby wraz z bratem tej damy odwiedzać pewne domy o kiepskiej reputacji.

– Jest pani tak dobrze poinformowana, jak twierdził Gifford – stwierdziła rozbawiona Temperance.

– Więc co mogę dla ciebie zrobić, młoda damo?

– Szczerze mówiąc, nie zwróciłbym się do pani, gdyby Gifford nie nalegał. Jestem pewna, że wie pani o ostatnim skandalu z udziałem mojej matki.

– Farnham i Hallsworthy – westchnęła lady Sayleford. – Idioci.

– Dokładnie – zgodziła się Temperance. – Jak zapewne również pani wie, moja ciotka, lady Stoneway, postanowiła nie prezentować mojej siostry i mnie w Londynie w tym sezonie. Zamiast tego zabrała Prudence do Bath.

– A dlaczego nie chciałaś im towarzyszyć?

Gifford westchnął. Jego matka chrzestna jak zwykle od razu przeszła do sedna.

– W przeciwieństwie do mojej siostry nie chcę wychodzić za mąż, więc nie było powodu, aby im towarzyszyć. Jednakże skoro ojciec nalega na mój debiut, chcę to zrobić tutaj i jak najszybciej. Po sezonie mam nadzieję przekonać papę, by wypłacił mi część mego posagu. To umożliwi mi realizację

marzeń.

– Pragniesz podróżować jak lady Hester Stanhope? Naprawdę myślisz, że kiedy po pierwszym sezonie nie wyjdiesz za męża, Vraux da ci pieniądze?

– To będzie trudne, przyznaję. Ale jeśli pokażę mu, że żaden szanowany dżentelmen nie jest mną zainteresowany, i przyrzeknę, że podróżując, będę szukać skarbów do jego kolekcji, to może mi się uda. W końcu zawsze interesowały go tylko rzeczy.

– To smutna prawda. A zatem skoro lady Stoneway wyjechała do Bath, potrzebujesz kogoś, kto cię zaprezentuje. Kogoś, kogo pozycja w społeczeństwie zrekompensuje nieobecność matki?

Giff przygotował się na zaciekłą obronę lady Vraux ze strony Temper, ale ku jego zaskoczeniu, Temperance tylko się uśmiechnęła. Co prawda widział, że jest zła, ale zachowała spokój.

Kolejna rewelacja. Najwyraźniej Temperance Lattimar potrafiła nie tylko ukrywać emocje, ale także nie dawała się sprowokować.

Jednak spojrzenie, które skierowała na lady Sayleford, było chłodne.

– Jestem pewna, że mogłabym znaleźć wśród moich krewnych damę bardziej godną szacunku niż mama, która by mnie zaprezentowała. Ponieważ jednak tylko kobieta o nieograniczonych wpływach zmusi towarzystwo, by mnie zaakceptowano, zgodziłam się pójść za radą Giffa i zwrócić się do pani. Jednak ponieważ prezentowanie córki niesławnej lady Vraux może być uznane za niestosowne, byłoby mądrze, gdyby trzymała się pani ode mnie z daleka. A teraz... chyba już zajęliśmy pani za dużo czasu.

Gdy Giff zaczerpnął gwałtownie powietrza, zaczęła się podnosić. Lady Sayleford uniosła rękę.

– Proszę usiądź, moja droga – powiedziała miłym tonem, jakby odpowiedź Temperance nie wywarła na niej żadnego wrażenia. – Jeszcze nie wypiliśmy herbaty.

Lokaj po chwili wniósł tacę z imbrykiem i filiżankami.

Temperance siedziała nieruchomo, a potem podniosła filiżankę z taką precyzją, że przypominała Giffowi spętanego łańcuchami tygrysa. Jak długo mogła powstrzymać gniew? I czy to on będzie ofiarą burzy, która wkrótce się rozpęta?

Odstawiwszy filiżankę, lady Sayleford zapytała:

– Więc uważasz, że powinnam trzymać się od ciebie z daleka, panno Lattimar? Czy naprawdę sądzisz, że kieruję się opiniami dwudziestolatek, które nie mają żadnego doświadczenia i mogą pochwalić się jedynie skandaliczną reputacją?

Twarz Temperance zbladła, a Giff poczuł, jak ogarnia go gniew. Przyprowadził tu Temper, by prosić o pomoc, a nie po to, by jego impertynencka matka chrzestna ją upokarzała.

Zanim Giff zdążył zainteresować, Temperance odstawiła filiżankę i wybuchła śmiechem.

– Boże, nie! – powiedziała, gdy już zapanowała nad śmiechem. – Szczerze wątpię, że kiedykolwiek kierowała się pani opiniami innych osób.

Lady Sayleford uśmiechnęła się, jakby Temper zdała jakiś test. Giff przypuszczał, że tak właśnie było.

– Nie wydajesz się być skłonna do słuchania innych – zauważyła lady Sayleford. – Na pewno nie poskromiłaby cię lady Stoneway, która, jak sama przyznajesz, ma na względzie tylko twoje dobro.

Rozbawienie Temperance zniknęło tak szybko, jak się pojawiło.

– Wiem o tym. Ale mama od lat była traktowana skandalicznie i przez tatę, i przez ludzi z towarzystwa. Ostatnio z powody wydarzeń, które nie są jej winą. Nie zamierzam się ukrywać zachowywać tak, jakbym miała powody do wstydu.

Lady Sayleford skinęła głową.

– Twoja lojalność wobec matki jest godna podziwu, a to cecha, którą bardzo cenię. Przyznaj jednak, że w czasach młodości twoja matka postępowała nierozważnie, a ludzie nie są wyrozumiali.

– Nie dla kobiet – odparła Temperance ostro. – Szczególnie dla tych, które przyciągają uwagę wszystkich dżentelmenów.

Lady Sayleford zmyśliła się i odparła:

Hrabina odpowiedziała z namysłem.

– Wierzę, że masz dość charakteru, by przetrwać sezon. Niech pomyślę... Vraux jest bogaty. Angela, siostrzenica mojego zmarłego męża, jest niezamożną wdową. Jej syn służy w Królewskiej

Marynarce Wojennej, a córka wyszła za mąż za jakiegoś wiejskiego nieuka. Prawdopodobnie chętnie zgodziłaby się grać rolę twojej przyzwoitki, jeśli twój ojciec pokryje jej wydatki. Mogę po nią posłać.

– Zanim zaoferujesz mi pomoc, milady, muszę ostrzec, że i tak będę traktowana chłodno. Jeśli ktoś mnie sprowokuje, mogę zrobić coś skandalicznego, by potwierdzić opinie na mój temat. Co, rzecz jasna, zniechęci ewentualnych zalotników.

– Nie tych, którzy są pozbawieni skrupułów. Mam nadzieję, że jesteś zbyt inteligentna, by zrobić coś głupiego, co mogłoby narazić cię na prawdziwe niebezpieczeństwo. Mężczyźni bywają agresywni, szczególnie gdy uznają, że zostali sprowokowani. Niestety z twoim wyglądem i reputacją nie trzeba wiele, by zaczęli ci się narzucać.

Giff zastanawiał się, czy to tylko jego wyobraźnia, czy Temperance po raz kolejny zbladła?

– Nie zamierzam zachęcać żadnego mężczyzny i z pewnością nie zgodziłabym się na spotkanie sam na sam – odparła po chwili. – Gdyby mnie sprowokowano, zaproponowałabym na przykład wyścig po Hyde Parku, oczywiście z udziałem świadków.

– Rzeczywiście wdałaś się w mamę – powiedziała lady Sayleford, a jej oczy rozbłyły rozbawieniem. – Jednak jesteś mądrzejsza i bardziej rozważna. Mam nadzieję, że będziesz od niej szczęśliwsza.

– Ona... kochała ojca Christophera, prawda? Sir Juliana Cantrella? Nigdy nie pytałam jej, nie chcąc przywoływać smutnych wspomnień. Podśledzałam, jak ciocia Gussie mówiła Gregory'emu, że sir Julian był miłością jej życia. Że on też ją kochał i był gotów poślubić, ale papa nie zgodził się na rozwód. Czy to prawda?

Lady Sayleford również milczała, tak długo, że Giff myślał, że odmówi odpowiedzi. W końcu powiedziała:

Lady Sayleford westchnęła.

– Po tym, jak Vraux odmówił Felicji rozwodu, o który błagała, spodziewałam się, że ona i Cantrell uciekną do Ameryki. Ale ona kochała Gregory'ego i wiedziała, że jeśli ucieknie, nigdy już nie zobaczy swojego pierworodnego. Zamiast tego zerwała z sir Julianem. To prawie go zabiło, zwłaszcza jak odkrył, że nosiła jego dziecko. Swoją drogą cieszę się, że później udało mu się nawiązać więź z Christopherem. Dopiero po tym wydarzeniu Felicja, niegdyś bardzo ostrożna, przestała dbać o swoją reputację. Musiała być zdruzgotana, inaczej nigdy nie związałyby się z twoim ojcem.

– Marsden Hightower?

– Marsden Hightower – potwierdziła lady Sayleford. – Bogaty, przystojny, czarujący. Chwalił się swoją zdobyczą w całym mieście, zdradzał szczegóły ich schadzek, co natychmiast stało się tematem plotek. Felicję potępiono, w dodatku nigdy nie wyraziła skruchy.

– Stawiła czoła plotkom z wysoko podniesioną głową.

Lady Sayleford przytaknęła.

– Tak. Nigdy nie romansowała z żonatym mężczyzną, a miała ku temu niezliczone okazje. Doceniam to.

– Czy to dlatego wciąż ją przyjmujesz?

– Podziwiam honor, tak jak podziwiam odwagę. Zwłaszcza wtedy, gdy w zamian otrzymujesz jedynie pogardę.

– Dziękuję, że powiedziałaś mi pani prawdę.

Giff zamyślił się. Pogardzał lady Vraux, uważał, że jest samolubna. Brała kochanków, by zaspokoić swoją próżność, nie myśląc o tym, jak bardzo jej postępowanie zaszkodzi rodzinie. Kiedy Temperance powiedziała mu, że jego matka chrzestna zaprasza lady Vraux, założył, że robi to dla kaprysu, by zademonstrować, jak mało obchodzi ją opinia innych. Teraz uświadomił sobie, że bez zastanowienia dał wiarę plotkom na temat matki Temper. Musiał przyznać, że podziwia odwagę lady Vraux, tak samo jak podziwia odwagę Temper, która zawsze z pasją jej broniła.

Lady Sayleford rzuciła Temperance pełne żalu spojrzenie.

– Niestety ta prawda nie zmienia twojego położenia, moje dziecko.

– Nie, ale potwierdza to, w co zawsze wierzyłam. Mama nie jest amoralną trzpiotką, o co ją wszyscy oskarżają. Ale w takim razie jaką wartość ma dla nich prawda? Będą wierzyć w to, co chcą,

niezależnie od faktów.

Lady Sayleford przytaknęła.

– Jeśli to wiesz, jesteś dobrze przygotowana do debiutu. Z przyjemnością posłucham o twoich wyczynach.

Giff uśmiechnął się, ale nagle dotarło do niego znaczenie tych słów.

– Posłuchasz? – zapytał. – Nie będziesz jej towarzyszyła na spotkaniach?

– Z pewnością nie! Przyjmę tylko te zaproszenia, które mnie zainteresują, tak jak robię to teraz. Ale przedstawię pannę Lattimar, zanim oddam ją pod opiekę Angeli. Dopilnuję też, by wszyscy mieli świadomość, że obserwuję, jak traktują pannę Lattimar.

– Bardzo dobrze – odparł uspokojony Giff.

– Poza tym to nie ja powinnam nad nią czuwać. Aby była naprawdę chroniona, potrzebuje wsparcia szanowanego dżentelmena. Twojego wsparcia, Giffordzie.

Zaniepokojona Temperance spytała:

– Lady Sayleford, czy to naprawdę konieczne? Z pewnością przyzwoitka zapewni mi wystarczającą ochronę. Giff z pewnością nie chce...

– Daj spokój, dziecko – przerwała jej lady Sayleford. – Giffordowi nie zaszkodzi udział w kilku wydarzeniach. Jak inaczej znajdzie bogatą żonę, która umożliwi mu kontynuowanie kariery politycznej?

.Jej uwagi były oczywiście trafne, ale to nie znaczyło, że Giff miał ochotę ich słuchać. Zwłaszcza że Temperance niedawno wygłosiła kazanie na ten sam temat. Czując, jak wzrasta jego poirytowanie, powiedział:

– Dziękuję za radę, ale nie jestem jeszcze gotowy, by z niej skorzystać.

Lady Sayleford uśmiechnęła się.

– Co innego ma do roboty stara kobieta niż snuć domysły? Moja droga – kontynuowała, zwracając się do Temperance – czy myślisz, że twój ojciec zgodzi się, aby Angela była twoją przyzwoitką?

– Jeśli ty ją aprobujesz, nie będzie miał nic przeciwko.

– Żeby się upewnić, napiszę do niego. Vraux troszczy się o bezpieczeństwo rodziny, nawet jeśli tego nie okazuje. Przekupię go średniowiecznym manuskrytem, który kiedyś chciał kupić, ale Sayleford go przelicytował.

– O nie, milady! – zaprotestowała Temper. – Nie możesz się rozstać z jednym ze skarbów twojego męża.

– Nonsens! Od lat próbuję pozbyć się tej ohydnej rzeczy. Chętnie przekażę ją komuś, kto ją doceni.

Temperance zaśmiała się.

– Reputacja mojej matki może być oparta na kłamstwach, ale twoja nie. Podziwiam twoją mądrość.

– To jedna z nielicznych zalet starzenia się, drugą jest możliwość bezkarnego wtrącania się w życie innych ludzi. Skoro cenisz moją mądrość, pozwól, że dam ci jeszcze jedną radę. Nie skupiaj się na jednym celu, rozważ inne możliwości. Sprawdzę w kalendarzu, ale myślę, że możemy przystąpić do działania w przyszłym tygodniu. Pij herbatę, Gifford. Osiągnąłeś cel, a ja marzę, by odpocząć.

Skończyli herbatę, po czym wstali, a matka chrzestna Giffa dostojnie opuściła pokój.

Czekając w holu na powóz, Temperance powiedziała:

– Lady Sayleford jest niesamowita! Chciałabym być kiedyś taka jak ona. – Potem potrząsnęła głową. – Ale najpierw musiałabym odzyskać powszechny szacunek.

– Jesteś mniej narwana niż kiedyś – zauważył Giff. – Myślę, że wykazałaś dziś niezwykłą powściągliwość. Bałem się, że rzucisz się na panią domu, kiedy obraziła twoją matkę.

– Nie jestem tak bezmyślna i impulsywna, jak ci się wydaje. Skoro będę miała przyzwoitkę, twoja obecność nie będzie konieczna. Prawdopodobnie zanudziłbyś się na śmierć. Gdybym przewidziała, że zostaniesz zmuszony do towarzyszenia mi, nigdy nie poprosiłabym lady Sayleford o wsparcie.

Giff potrząsnął głową.

– Za późno, by się teraz wycofać! Zanim dotrzemy do Vraux House, zacznij pisać do kuzynki,

która ma być twoją przyzwoitką.

– Może uda się ją przekonać, by nie wciągała cię w to zamieszanie. – Westchnęła. – Poza tym może wszystko szybko się skończy, gdy okaże się, że rzeczywiście są mną zainteresowani jedynie łowcy posagów albo nałogowi uwodziciele.

Giff nie uznał tej perspektywy za zbyt uspokajającą. Tacy mężczyźni nie okażą Temper należnego szacunku, a uwodziciele mogą stanowić dla niej prawdziwe zagrożenie. Chyba jednak powinien od czasu do czasu towarzyszyć Temper, aby upewnić się, że jest bezpieczna.

– Boli mnie, że możesz się spotkać z potępieniem. Nie zasługujesz na takie traktowanie.

– Jak już powiedziałam twojej matce chrzestnej, ludzie będą myśleć, co chcą, bez względu na prawdę. To dla mnie nawet lepiej. Żaden szanowany dżentelmen nie będzie się o mnie starał. A z przyzwoitką u boku pobędę bezpieczna. Każdy wie, że niegodziwi panowie są najbardziej czarujący. Z wyjątkiem ciebie, Giff.

Wsiedli do powozu i po krótkiej jeździe zatrzymali się przed Vraux House.

– Nie musisz odprowadzać do środka – powiedziała, gdy pomagał jej wysiąść. – Dziękuję, Giff – wyszeptała.

Giff patrzył, jak Temperance wchodzi do domu. Zmagał się ze sprzecznymi uczuciami. Nie potrafiłby powiedzieć, czy odczuwa żal, czy zadowolenia, że jego rola w debiucie panny Lattimar właśnie się zakończyła.

Rozdział 5

Tydzień później, wyszykowana na herbatkę u lady Sayleford, Temper przejrzała się w lustrze. Suknia popołudniowa, jedna z nowych, miała szerokie rękawy, wąską talię i spódnicę z paskiem w najnowszym stylu. Błękitny jedwab pięknie podkreślał kolor oczu. Nie była to dziewicza biel nieśmiałej debutantki, ale ten kolor pasował do niej.

Wmawiając sobie, że nie ma powodu do zdenerwowania, schodziła po schodach, by odebrać płaszcz i kazać lokajowi wezwać powóz, gdy drzwi się otworzyły i wszedł Gifford. Spojrzał w górę, zobaczył ją i zamarł.

Porażona intensywnością jego pełnego podziwu spojrzenia po raz pierwszy ucieszyła się, że krój sukni podkreśla smukłą talię, a niski gorset eksponuje szyję i ramiona. Potem, karcąc się w duchu za takie myśli, zeszała do holu.

Giff nadal się w nią wpatrywał jak urzeczonego.

– Wyśmienicie – mruknął. – Jeśli twoja uroda narazi cię na potępienie, twój sezon skończy się, zanim się zacznie.

Nie powinna czuć takiej satysfakcji słysząc ten komplement, ale to było silniejsze od niej.

– Kolor jest śliczny, choć fason nie przypadł mi do gustu – przyznała. – Te szerokie rękawy i monstrialne spódnicę... To bardzo ogranicza ruchy.

– Tak, ale jako dama z towarzystwa nie musisz nic robić. Twoim jedynym obowiązkiem jest wzbudzać zachwyty.

– Czyli być jedynie dekoracją? Niebiosa, pomóżcie mi przetrwać ten sezon! Wyglądasz wspaniale jak zawsze, Giff. Przyszedłeś po Gregory'ego?

– Nie, przyszedłem po ciebie, by odprowadzić cię do lady Sayleford. Cieszę się, że jesteś gotowa. Moja matka chrzestna nie znosi spóźnień.

– Po mnie? Myślałam, że w proszonych herbatkach biorą udział same panie.

– Też tak myślałem, ale skoro lady Sayleford wydała rozkaz, muszę go wykonać. Dawno temu nauczyłem się nie kwestionować jej poleceń. Idziemy?

– Tak. Mam nadzieję, że gdy mnie odprowadzisz, ona pozwoli ci wrócić do twoich obowiązków.

Ku jej uldze przyjechał własną dwukółką, co wymagało od niego skupienia uwagi na drodze. Ruch był duży, nie próbowali więc nawet rozmawiać w czasie jazdy, a niedługo później podjechali pod dom lady Sayleford.

Weszli do środka, Harris ponownie wprowadził ich do salonu, gdzie tym razem czekała na nich lady Sayleford.

– Oto jestem, zgodnie z wezwaniem – powiedział Giff, pochylając się, by ucałować policzek matki chrzestnej po tym, jak panie wymieniły ukłony. – Czy to wszystko, do czego byłem potrzebny?

– Myślisz, że wymagałbym od ciebie jedynie odwiezienia panny Lattimar? Nie, mam inne plany. Zamierzam wykorzystać twój urok.

Wskazując im miejsce, mówiła dalej:

– Jak widzicie, przybyliście przed innymi gośćmi. Chcę, abyście poznali moją krewną, panią Angelę Moorsby, i chcę poinstruować cię, Gifford, jaką rolę ci wyznaczyłam.

– Co dokładnie mam robić?

– Zaprosiłam kilka najważniejszych pań z towarzystwa. Po przywitaniu ich zamierzam porozmawiać prywatnie z każdą z nich. Twoje zadanie, Gifford, będzie polegało na pomocy Angeli w utrzymaniu innych pań w dobrym nastroju. I dopilnowaniu, aby żadna nie miała ochoty ani możliwości podsłuchać, o czym rozmawiam.

– A jaką rolę ja mam odegrać? – zapytała Temper.

– Ty, moja droga, będziesz siedziała przy mnie, gdy ja będę ci przedstawiać kolejne damy.

I tym wyjaśnieniem, które niczego nie wyjaśniło, będę musiała się zadowolić, pomyślała Temper, tłumiąc uśmiech. Bardzo dobrze.

– Ach, oto ona! Angelo, pozwól, że przedstawię ci mojego chrześniaka, Gifforda Mylesa Newella, oraz młodą damę, której będziesz towarzyszyć, pannę Temperance Lattimar. Dzieci, to pani Angela Moorsby.

Temperance z obawą obserwowała, jak mała, pulchna kobieta, ubrana w nieco niemodną suknię przechodzi przez salę.

– Panie Newell, miło pana poznać – powiedziała, kłaniając się im. – I panna Lattimar! A więc to ty jesteś aniołem miłosierdzia, który ożywia moje nudne życie, zapewniając mi sezon w Londynie. A także kilka nowych, pięknych kreacji. Dziękuję. Zamierzam się bardzo dobrze bawić i obiecuję, że będę niezbyt surową przyzwoitką.

Temper uśmiechnęła się do uśmiechniętej Angeli Moorsby. Poczowała wyrzuty sumienia, że skazała tę miłą damę na krytykę i ostre komentarze, które spodziewała się usłyszeć na swój temat. Spojrzała na lady Sayleford i zapytała:

– Czy ostrzegła pani panią Angelę, z czym się wiąże mój debiut?

– Och, nie, moje dziecko. Pomyślałam, że ty zrobisz to najlepiej.

– Więc proszę wysłuchać moich wyjaśnień, zanim ostatecznie wyrazi pani zgodę – zwróciła się Temper do pani Moorsby. – Czy zna pani... fakty na temat mojej rodziny?

– Tak, lady Sayleford opowiedziała mi o wszystkim.

– Towarzystwo spodziewa się, że będę źle wychowana, amoralna i kapryśna. Nie jestem zainteresowana małżeństwem, dlatego chętnie odegram rolę kapryśnej panny. Mogę też wykonać kilka ruchów, by uwiarygodnić moją nie najlepszą reputację. Odgrywanie roli przyzwoitki dla takiej panny może wiązać się z... nieprzyjemnościami. Jest pani pewna, że chce się podjąć tego zadania?

– Abyś mogła spełnić warunek postawiony przez ojca, a po sezonie zostać podróżniczką? Co za cudowna perspektywa! Gdyby nie to, że polubiłam moje przytulne zacisze i społeczność Portsmouth, pewnie sama uległabym pokusie, by podróżować po świecie. Nigdy nie byłam tak piękna jak ty, ale też marzyłam o przygodach. Wbrew woli rodziny wysłałam za mąż za kapitana statku handlowego i wyruszyłam z nim na morze.

– Jak cudownie! – wykrzyknęła zachwycona Temper. – Musi mi pani opowiedzieć o swoich podróżach.

– Innym razem – odpowiedziała pani Moorsby.

Temper uznała, że lady Sayleford wybrała dla niej idealną przyzwoitkę.

– Nigdy nie ceniłam kobiet, które nie są bystre i zdają się na osąd mężczyzn. – Pani Moorsby mrugnęła do niej. – Ciotka ostrzegła, że prawdopodobnie będziesz szokować towarzystwo. Z przyjemnością na to popatrzę.

Temper uśmiechnęła się zawadiacko.

– Mam nadzieję, że to będzie zabawne. Jednak wielu spróbuje zakwestionować pani kompetencje.

Pani Moorsby wzruszyła ramionami.

– Co mnie obchodzą opinie ludzi, których nigdy więcej nie zobaczę? Jestem pewna, że będziemy się świetnie dogadywać.

Harris wrócił, anonsując:

– Lady Spencer-Woods, pani Dalworthy, lady Wentwith i pani Dobbs-Henry.

– Wiesz, co masz zrobić? – mruknęła lady Sayleford, gdy wszyscy powstali, by powitać gości.

– Doskonale – odparła pani Moorsby z konspiracyjnym uśmiechem.

– Witam panie – powiedziała pani domu po wymianie ukłonów. – Chciałam, abyście jako pierwsze poznały moją protegowaną, pannę Temperance Lattimar, która debiutuje w tym sezonie. Jej przyzwoitka, pani Moorsby, i mój chrześniak, pan Newell.

Cztery głowy odwróciły się jak na komendę, by utkwic zaskoczone, potem przerażone, a następnie urażone spojrzenia w Temperance.

Wziąwszy głęboki oddech, Temper wyprostowała się i odwzajemniła ich spojrzenia.

– Ach, oto Harris z naszą herbatą. Może usiądziemy?

Temper usiadła na sofie obok lady Sayleford, lady Spencer-Woods zasiadła na krześle obok nich.

Giff i pani Moorsby siedzieli z innymi damami bliżej kominka.

Po chwili krępującej ciszy lady Sayleford powiedziała:

– Tak więc, Elizabeth, spodziewam się, że wydajesz swój coroczny bal teraz, podczas sesji parlamentu? – Zwróciła się następnie do Temper: – Bal lady Spencer-Woods to najważniejsza rozrywka na początku sezonu, na którą przychodzą wszyscy ważni ludzie. – Patrząc na rozmówczynię, kontynuowała: – Z pewnością wyślesz panie Lattimar i pani Moorsby zaproszenie?

Dama poruszyła się niespokojnie, rzucając Temper lekko pogardliwe spojrzenie.

– Naprawdę, Emily – powiedziała niskim głosem, pochylając się do przodu. – Wiem, że jesteś w jakiś sposób... związana z jej rodziną, ale to jest... niemożliwe. Jeśli to sprawia ci radość, zapraszaj tę Vraux, ale nie możesz oczekiwać, że zaakceptuję córkę tej... kobiety!

Temper nie potrzebowała subtelnego ostrzegawczego spojrzenia lady Sayleford, by wiedzieć, że musi milczeć. Muszę przyzwyczać się do wysłuchiwania gorszych rzeczy, pomyślała. Czy tego właśnie chciała ją nauczyć lady Sayleford?

– Nie dyskutujmy o charakterze lady Vraux. Panna Lattimer nie jest swoją matką.

Lady Spencer-Woods uśmiechnęła się cierpko.

– Może być jeszcze gorsza.

– Pominę milczeniem to, że tak nisko cenisz mój osąd – powiedziała łagodnie lady Sayleford, jednak spojrzała na rozmówczynię tak chłodno, lady Spencer-Woods zadrżała. – Byłoby mi niezmiernie miło, gdybyś wysłała panie Lattimar i jej przywoitce zaproszenie. I dopilnuj, by wszyscy twoi przyjaciele również to zrobili. Jednakże gdyby stało się inaczej, mogę sobie nagle przypomnieć pewien incydent z mistrzem tańca, który miał miejsce podczas naszego debiutu.

– Nie sądzę, by towarzystwo było zainteresowane... głupim wybrykiem sprzed tylu lat – wyjąkała lady Spencer-Woods.

– Och, nie wiem. Kiedy dama jest jednym z głównych towarzyskich arbitrów, a jej osądy na temat charakteru młodych dam mogą zniszczyć reputacje... Niektórzy mogą być zainteresowani tą historią...

– Nieważne – przerwała lady Spencer-Woods, a jej policzki pokryły się czerwonymi plamami. – Nie sądzę, aby jakiegokolwiek dalsze szczegóły były konieczne.

Nie, gdy słucha tego bardzo zainteresowana osoba, pomyślała Temper. Lady Sayleford, jaka pani jest mądra.

– Dla kobiety takie incydenty nigdy nie są naprawdę jedynie nieważną przeszłością, prawda? Mogą jej zaszkodzić, nawet gdy przez ostatnich przez trzydzieści lat zachowywała się bardzo przykładowie.

– Felicja Lattimar nie żyła przykładowie przez trzydzieści lat!

– Mogłaby, gdyby jej mąż idiota raczył ją zauważyć. I mogłaby, gdyby kadet Hightower nie rozpowiadał swoich kłamliwych historii po całym mieście. W każdym razie zaprosisz pannę Lattimar na swój bal, prawda? Wpływowe damy powinny prezentować wspólny front.

Lady Spencer-Woods przez chwilę wytrzymała nieugięte spojrzenie gospodyni, po czym spuściła wzrok.

– Przypuszczam, że tak.

– W takim razie rozumiemy się. Doskonale.

Lady Sayleford uśmiechnęła się pogodnie, jakby rozmawiały o pogodzie.

– Nie musisz robić nic więcej, wystarczy przyjmować pannę Lattimar. Nie będę cię obarczała odpowiedzialnością za jej ostateczny sukces lub jego brak. Chyba że zrobisz lub powiesz coś, co mogłoby ją pograć w oczach innych.

– Będę o tym pamiętać, Emily – powiedziała lady Spencer-Woods, patrząc na rozmówczynię. Jej spojrzenie odzwierciedlało urazę, ale też podziw.

– Jestem tego pewna. Wiem, że chciałabyś lepiej poznać panią Moorsby, która będzie towarzyszyć panie Lattimar podczas wszystkich towarzyskich wydarzeń. Z niecierpliwością będę czekała na twój bal.

– Będę zaszczycona, mogąc cię powitać. I twoją uroczą protegowaną – dodała lady Spencer-Woods ze zrezygnowanym uśmiechem, patrząc na Temper. Potem roześmiała się. – Emily, jaka ty jesteś

podstępna! Nigdy nie wiadomo, co skandalicznego zrobisz. Nie obawiaj się, odegram swoją rolę.

– Nie wątpię. Wiem, jaka jesteś pomysłowa, Elizabeth – odpowiedziała lady Sayleford.

I tak było z każdą kolejną matroną. Lady Sayleford żądała wsparcia dla Temper, odpierając wszelkie zarzuty dotyczące jej matki, a następnie przechodziła do działania, rzucając aluzję o jakimś skandalicznym wydarzeniu z przeszłości damy.

Gdy spotkanie dobiegło końca, Temper spojrzała z podziwem na lady Sayleford.

– Pani naprawdę wie wszystko o wszystkich.

Lady Sayleford zachichotała.

– Korzyść z długiego życia i dyskrecji, dzięki której powierzono mi wiele sekretów.

– Mimo to żałuję, że musiała się pani uciec do takich metod. Mam nadzieję, że ujawniając je, nie wystawia się pani na ataki.

– Nie musisz się martwić, moja droga. Znam wystarczająco dużo innych sekretów, by czuć się bezpieczna. Teraz ty też zyskałaś część tej wiedzy.

– I te panie o tym wiedzą.

– Nie zamierzam wszędzie ci towarzyszyć, ale musisz mieć jakąś broń.

– Jak dobrze to załatwiłaś – zachwyciła się pani Moorsby. – Po rozmowie z tobą każda dama wyraziła radość z zawarcia nowej znajomości i nadzieję, że moja podopieczna i ja przyjmujemy ich zaproszenia. Brawo, ciociu Lilly!

– Wszyscy robią to, co potrafią najlepiej – odparła zadowolona z pochwały lady Sayleford. – Dobrze, że tu byliście, panie nie miały szans podsłuchiwać, a każda kolejna z niecierpliwością czekała na odkrycie, jaki błąd popełniła poprzednia.

– Czy opracowałaś już dla nas harmonogram zajęć? – zapytała pani Moorsby.

– Jeszcze nie. Zrobimy to razem, gdy zaczną napływać zaproszenia.

– Czy pan Newell też będzie nam towarzyszyć?

– Nie widzę powodu – stwierdziła Temper. – Rola pana Newella dobiegła końca. Jestem wdzięczna za jego pomoc.

– O ile się nie mylę, to wcale nie jest skończona – odparła pani Moorsby. – Mogę być twoją przyzwoitką, ale hrabina uważa, że pan Newell powinien pełnić rolę twój opiekuna. Prawda, ciociu Lilly?

Hrabina skinęła głową.

– Musisz przyznać, panno Lattimar, że jeśli jakiś pozbawiony skrupułów mężczyzna próbowałby cię wykorzystać, kobieca przyzwoitka niewiele mogłaby zdziałać. Niech wszyscy wiedzą, że w pobliżu jest dżentelmen, który będzie miał oko na wszystkich łotrów.

– A przy okazji pan Newell będzie miał szansę dostrzec kandydatkę na żonę – dodała pani Moorsby.

– Ale czy przebywanie w moim towarzystwie nie wpłynie na jego reputację i nie ograniczy szans na spotkanie odpowiednich panien? Ich matki nawet nie pozwolą im się do mnie zbliżyć – upierała się Temper.

Lady Sayleford machnęła lekceważąco ręką.

– Gdyby był postrzegany jako zalotnik, być może. Ale jako mój chrześniak, oddelegowany do opieki nad młodą damą, uniknie krzywdzących ocen.

– Zostawię cię teraz, bo muszę odpocząć, ale rozumiem, że potem wybierzemy się na zakupy później, panno Lattimar. Nie mogę się doczekać! Miło mi było was poznać. – Pani Moorsby wyszła z pokoju.

– Lady Sayleford, chyba pani nie chce, aby Giff... pan Newell... towarzyszył mi na każdym spotkaniu towarzyskim! – zawołała Temperance. – Nigdy nie zgodziłabym się, aby poprosił panią o pomoc, gdybym o tym wiedziała. Proszę go zwolnić z tego obowiązku albo ja...

– Co? – przerwała jej lady Sayleford. – Odwołasz debiut? Będziesz przez kolejny rok tkwić przy Brook Street albo wyjedziesz do Entremery? A może myślisz, że kolejna próba przekonania ojca, by sfinansował twoje podróże, zakończy się sukcesem?

Temper zawahała się, bo żadna z tych opcji nie była atrakcyjna. Ale zmuszanie Giffa do udziału

w życiu towarzyskim? Nie, nie mogła go mu tego zrobić. Podczas gdy starała się wymyślić inne rozwiązanie, lady Sayleford zwróciła się do Giffa:

– Prosiłeś, bym pomogła pannie Lattimar, prawda?

– Tak, ale nie spodziewałem się, że będę tak bardzo... zaangażowany w każde wydarzenie. – Skrzywił się nieznacznie.

– Chyba zdajesz sobie sprawę, że przyzwoitka nie ochroni panny Lattimar przed wszystkimi niebezpieczeństwami. Jest bardziej bezbronna niż inne panny. Czy naprawdę chcesz jej pomóc? Jeżeli tak, nie powinieneś narzekać, że to będzie wymagało więcej czasu i wysiłku, niż zakładałeś.

– Cóż, może rzeczywiście nie przewidziałem, że jej debiut będzie wymagał takiego zaangażowania z mojej strony, ale zrobię, co do mnie należy.

– Bardzo dobrze. Więc, znając koszty, jesteś skłonny kontynuować? – Z szelmowskim uśmiechem dodała: – Tym samym potwierdzasz powiedzenie, że żaden dobry uczynek nie uchodzi bezkarnie.

Gifford westchnął.

– Przypuszczam, że teraz poinformujesz mnie o moich dodatkowych obowiązkach.

– Tak, ale dopiero gdy opracujemy całościowy plan. Ale teraz i ja muszę odpocząć przed wieczornymi zajęciami. Manipulacja jest taka męcząca! Panno Lattimar, Angela będzie mnie informować o twoich poczynaniach oraz informować cię o tym, w jakich wydarzeniach powinnaś uczestniczyć.

Temper nie mogła oprzeć się wrażeniu, że w jakiś sposób wszystko poszło nie tak. Chciała niezależności i przyszłości na własnych warunkach, ale nigdy nie przypuszczała, że dążenie do tego celu uwikła Giffa w zajęcia, w których nie chciał uczestniczyć.

Dokładnie odczytując jej myśli, lady Sayleford powiedziała:

– Nie martw się, moja droga. Gifford straci kilka spotkań ze swoimi... paniami, ale pozna kilka kandydatek na żonę, a to cenne doświadczenie.

– Mam tylko nadzieję, że on też tak uważa – mruknęła Temper.

– Cóż, szkoda czasu na dyskusje. Chciałaś swojej szansy, więc ją dostaniesz. Co z nią zrobisz, zależy od ciebie.

– Przynajmniej mogę obiecać, że nie wywołam skandalu – powiedziała Temper z westchnieniem.

Lady Sayleford skinęła głową.

– Jestem pewna, że tak będzie. Gifford tego dopilnuje.

Temper opadła z powrotem na sofę.

– Giff, tak bardzo mi przykro! Wiesz, że nigdy nie chciałam cię to angażować, ale zależy mi na debiucie w tym roku.

Giff obdarzył ją zawadiackim uśmiechem.

– Nie będę udawać, że jestem zachwycony. Jednak moja matka chrzestna ma rację. Twoja reputacja, jakkolwiek niezasłużona, czyni cię bardzo podatną na ataki. Nawet przyzwoity mężczyzna wie, że mógłby cię bezkarnie skompromitować, a łajdak z pogranicza... Cóż, mógłby spróbować czegoś więcej. Teraz, gdy o tym pomyślałem, muszę przyznać, że czułbym się... zaniepokojony, gdybyś pokazywała się publicznie tylko w towarzystwie pani Moorsby. Skoro jestem odpowiedzialny za zaangażowanie lady Sayleford w twój debiut, to dobrze, że będę w tym uczestniczył.

– Więc... nie będziesz miał do mnie żalu?

– Jeśli jestem na kogoś zły, to na siebie, bo nie przewidziałem wszelkich konsekwencji. Nie będzie mnie zbytnio bolało uczestniczenie w towarzyskich uciechach. – Uśmiechnął się. – To może być nawet zabawne, zwłaszcza jeśli poznasz mężczyznę, który zmieni twoje zdanie na temat małżeństwa.

– Taki mężczyzna nie istnieje! A może to ja poznam pannę, która zmieni twoje zdanie na ten temat!

Pomimo tej uwagi, Temper odkryła, że wcale nie byłaby zachwycona, gdyby Giff poznał idealną kandydatkę na żonę. Odganiając te niepokojące myśli, spytała:

– Przypuszczam, że wolno mi teraz wrócić do domu?

– Lepiej cię odwiozę. Nie chciałabym narazić się na niezadowolenie hrabiny, zanim jeszcze

zaczniemy.

– Będę nalegała, abyśmy uczestniczyli tylko w wieczornych rozrywkach, tak aby nie kolidowało to z twoimi obowiązkami w parlamencie.

– Wątpię, czy coś wskórasz. Uprzedzę Christophera, że być może będzie musiał robić dla mnie notatki. Poza tym to, co martwi mnie bardziej niż przegapienie sesji parlamentarnych, to żarty Gregory'ego, gdy odkryje, że będę ci nieustannie towarzyszył.

Rozdział 6

Tydzień później Gifford Newell jechał powozem z lady Sayleford, panią Moorsby i panną Lattimar na pierwsze wielkie wydarzenie towarzyskie sezonu. Przesuwając się na siedzeniu, by być dalej od blisko Temper, próbował skupić uwagę na pani Moorsby.

– Zachowaj spokój, panno Lattimar – mówiła przyzwoitka. – Wiedziałam, że jesteś piękna, ale sposób, w jaki te kreacje wydobywają złoto twoich włosów i podkreślają błękit twoich oczu... Szczerze mówiąc, będę zdumiona, jeśli jakkolwiek mężczyzna zdoła ci się oprzeć.

– Z pewnością wywoła poruszenie – przewidywała lady Sayleford, rzucając Temper pełne uznania spojrzenie.

– Wszystkie panie wyglądają dziś olśniewająco – zauważył Giff, częściowo dlatego, że była to prawda, a głównie dlatego, by odwrócić uwagę od tego, jak powabna była Temper.

Trudno było na jej widok opanować falę pożądania. Widywał ją w dziennych sukniach, które podkreślały jej wąską talię i zmysłowy biust, ale ta wieczorowa kreacja! Koronki odsłaniały ramiona, a dekolt był tak głęboki, że mógł dostrzec wznoszące się piersi...

Udało mu się wymamrotać kilka prawdopodobnie bezsensownych słów, gdy szedł za nią do powozu, ale nie pamiętał ani jednego słowa.

Czując, jak pot spływa mu po czole, spojrzął na matkę chrzestną, na ustach której błędził ironiczny uśmiech. Nieszczęsny! Doskonale wiedziała, co się z nim dzieje, i zamiast mu współczuć, wydawała się zadowolona.

Kiedy pani Moorsby pochyliła się do przodu, kontynuując pogawędkę z Temper, lady Sayleford mruknęła:

– Powinieneś być zadowolony z obecnej mody. Te szerokie spódnice i rękawy trzymają wszystkich na odległość. Proste empirowe suknie przylegały do figury.

Żywy obraz Temper odzianej jedynie w skrawek jedwabiu sprawił, że Giffowi zrobiło się bardzo gorąco.

– Cóż, moja droga – powiedziała lady Sayleford, gdy przyzwoitka skończyła wywód. – Czy jesteś gotowa na swój pierwszy występ?

– Tak. Nie boję się, lady Sayleford, ale dziękuję za troskę. Odczuwam raczej rezygnację.

– Powinnaś cieszyć się tymi wydarzeniami – poradziła hrabina. – W każdym doświadczeniu można znaleźć coś zabawnego. – Po znaczącym spojrzeniu na Giffa, dodała: – Szukaj tego, co niezwykle i intrygujące.

– Intrygujący ludzie wśród arystokratów i bogaczy? – zapytała Temper sceptycznie.

– Jestem bogatą arystokratką, prawda? – zauważyła lady Sayleford.

Temper roześmiała się.

– To prawda! Będę musiała poszukać kolejnych intrygujących i niezwykłych członków towarzystwa.

Dotarli do domu lady Spencer-Woods przy Portman Square, za co Giff wypowiedział cichą modlitwę dziękczynną. Wskoczył z powozu i pozwolił lokajowi odprowadzić panie.

Choć ponowne oglądanie Temper bez okrywającego ją wieczorowego płaszcza raczej nie złagodziło stanu podniecenia, w jakim znajdował się od momentu jej spotkania, przynajmniej mógł zachować pewien dystans.

Służba w holu, zajęta zbieraniem wierzchnich okryć i kierowaniem gości do sali balowej, nie zwróciła na nich uwagi. Ale gdy tylko dotarli do podestu, na którym goście czekali na lokaja, który ich anonsował, Giff zauważył poruszenie, które oznaczało, że panna Lattimar została rozpoznana.

Ona również to dostrzegła, bo podniosła podbródek, a w jej oczach pojawił się wyraz determinacji.

– Najwyraźniej nie wszyscy dowiedzieli się, że tu będę – mruknęła do lady Sayleford.

– Ci mniej ważni mogą jeszcze o tym nie wiedzieć. Ale ci, którzy się liczą, wiedzą. Reszta

odkryje to wystarczająco szybko.

– Albo narazi się na pani gniew? – domyśliła się Temper.

– Właśnie. Newell, bądź łaskaw...

Giff zaoferował swoje ramię. Przyjmując je, lady Sayleford skinęła dostojnie do garstki oczekujących, omijając ich i udając się na czoło kolejki, gdzie kamerdyner zwrócił się do niej z ukłonem:

– Dobry wieczór, milady. Kogo powinienem zaanonsować wraz z panią?

– Pana Newella, członka parlamentu, panią Moorsby i moją protegowaną pannę Lattimar.

Weszli do sali balowej i skierowali się do gospodyni witającej gości. Spoglądając przez ramię na Temper, lady Sayleford powiedziała:

– To ważne, aby również wyższa służba poznała twoją pozycję.

– Dobrze to wiem – odpowiedziała Temper ze smutkiem. – Obserwowałam, jak długo nasz lokaj, Overton, trzyma gości w holu, jeśli uważa, że nie zasługują na natychmiastową audiencję u Gregory'ego.

Hrabina skinęła głową.

– Nikt nie jest lepiej poinformowany o statusie gościa niż służba. A teraz przywitajmy się z gospodynią.

Lady Spencer-Woods wyszła im na spotkanie.

– Lady Sayleford, jak dobrze panią widzieć! – powiedziała, gdy wymieniły ukłony. – Pani Moorsby, panie Newell i panno Lattimar! Wyglądacie olśniewająco.

– Prawie jak moja matka – odpowiedziała słodko Temper. – Chociaż wątpię, czy będę aż tak oszałamiająca jak ona.

Ich gospodyni wpatrywała się w nią, najwyraźniej nie wiedząc, jak odpowiedzieć, a Giff zagryzł usta, by nie wybuchnąć śmiechem.

– Jestem pewna, że będziesz wystarczająco oszałamiająca – mruknęła lady Sayleford. – Ale chodź, moja droga, nie możemy kazać innym czekać w kolejce. – Lady Sayleford poprowadziła ich do sali balowej. Co chwila zatrzymywała się, aby przywitać się ze znajomymi i przedstawić Giffa, swoją kuzynkę i nową protegowaną. Choć niektórzy odpowiadali na powitanie bez zdziwienia, wielu na chwilę ze zdumienia zaniemówiło.

Kiedy dotarli do krzeseł ustawionych wzdłuż ściany po drugiej stronie sali balowej, lady Sayleford nakazała pani Moorsby usiąść między Giffem a Temper. Mógł się wreszcie zrelaksować i po prostu czekać na to, co powie lub zrobi Temper.

Nie zawiodła.

– Na szczęście tłum był na tyle gęsty, że nikomu nie groził upadek z powodu szoku na mój widok.

– Ci, którzy byli zaskoczeni, szybko się otrząsną. Zaraz się przekonamy, kto do nas podejdzie.

– Czy myśli pani, że ktoś to zrobi? – zapytała Temper.

– Z pewnością. Moi przyjaciele i wszyscy ciekawscy na pewno przyjdą, żeby cię obejrzyć.

– Pani przyjaciele będą się zastanawiać, co, na Boga, pani robi – mruknęła Temper.

– Podczas gdy dżentelmeni – kontynuowała lady Sayleford – gdy tylko cię zobaczą, zapragną zawrzeć z tobą znajomość. Obecność Gifforda sprawi, że nie odważy ci się zaprezentować żaden łajdak.

I rzeczywiście, niemal natychmiast rozpoczął się napływ ciekawskich. Starsi panowie i panie, których imiona Giff rozpoznał jako przyjaciół swojej matki chrzestnej, przyszli pierwsi, oceniając Temper. Za nimi podążyło kilka matron z córkami na wydaniu oraz damy, które lady Sayleford zaprosiła na herbatę.

– Ależ będę miała dziś zabawę, obserwując wszystkich dżentelmenów kręcących się wokół panny Lattimar – oświadczyła pani Dobbs –Henry, ostatnia z tej czwórki, witając się z nimi.

– Mogę potrzebować miecza i tarczy, aby odeprzeć ataki oburzonych matron – powiedziała Temper z przekąsem.

– Będą musiały najpierw utorować sobie drogę przez armię adoratorów – odpowiedziała dama. – Kiedy parkiet będzie gotowy do tańca, zlecą się tu jak pszczoły do miodu. – Przesłała pocałunek lady Sayleford i odeszła.

Tak jak przewidziała, gdy goście zeszli z parkietu, zaczęło do nich podchodzić coraz więcej ludzi, prosząc, by lady Sayleford przedstawiła im swoją uroczą protegowaną.

Wszyscy byli znani Giffowi, choć niektórzy tylko z nazwiska. Kilku starszych dżentelmenów pamiętał z parlamentu, rozpoznał też kilku kolegów z uniwersytetu, którzy swego czasu nadskakiwali matce Temper. Gdy się kłaniali, zauważył, jak wielkie wrażenie wywarła na nich jej uroda.

Niespodziewanie poczuł do nich wrogość. Ciesząc się, że lady Sayleford wyznaczyła go do ochrony Temper, musiał ugryźć się w język, by nie ostrzec ich lub nie zaprosić na zewnątrz, gdzie mógłby zetrzeć z ich twarzy te lubieżne spojrzenia. Na szczęście lady Sayleford mówiła wszystkim, by wrócili później, o ile zechcą zaprosić Temper do tańca.

Kolejka w końcu się skończyła, a orkiestra zaczęła stroić instrumenty. Pani Moorsby rozejrzała się dookoła.

– Spodziewałam się, że bal będzie imponujący, ale to przerosło moją wyobraźnię. Blask klejnotów, przepych sukni... Czyż to nie wspaniałe, panno Lattimar?

– Bardzo imponujące – przyznała Temper. Ale jej oczy i ostrożna postawa świadczyły, że oczekuje licznych wyzwań i nieprzyjemności.

Giffa zalała fala fala żalu i gniewu. Panna Temperance Lattimar, córka bogatego barona, powinna być na swoim pierwszym balu podekscytowana, a nie zmartwiona.

– Dobra robota, Newell – mruknęła do niego lady Sayleford – Z chmurnego wyrazu twojej twarzy wszyscy mężczyźni wywnioskowali, że muszą traktować moją protegowaną z należnym jej szacunkiem.

– Czy to było tak widoczne? – spytał zakłopotany.

– Dla mnie tak, a i ci panowie zrozumieli, o co chodzi.

– Ochrona Temper to moje zadanie, prawda? – odparł.

– Tak, ale nie musisz martwić się o mężczyzn, którzy podeszli, by się przedstawić. Musisz mieć oko na tych... niegodnych zaufania.

– Niegodnych zaufania? – powtórzyła jak echo Temper, odwracając się do nich. – Nie, Newell musi odganiać tych dobrze wychowanych, bo nie chcę, by któryś mi się oświadczył. Poza tym przewiduję, że Newell będzie zbyt zajęty pannami na wydaniu, aby mógł się zajmować moimi wielbicielemi.

Niski chichot lady Sayleford zaalarmował go prawie tak samo jak słowa Temper.

– Nie rozumiem, co masz na myśli – zaprotestował.

Temper uśmiechnęła się.

– Połowa matron prawie zemdlą na mój widok, ale całkiem spora liczba była gotowa narazić córki na moje towarzystwo, byle tylko lady Sayleford mogła cię im przedstawić.

– Jestem pewien, że przesadzasz.

– Ależ nie! Czy nie zauważyłaś, jak ustawiały się między mną a ich córkami? Witały się ze mną chłodno, ale do ciebie zwracały się ciepło i ... zachęcająco.

Podczas gdy zmarszczył brwi, próbując zdecydować, czy ona się z nim droczy, zaśmiała się żałośnie.

– Muszę z góry przeprosić. Na pewno znajdziesz się na celowniku swatek, niezależnie od tego, czy jesteś gotowy na zaloty, czy nie. Możesz bardziej potrzebować ochrony niż ja, o ile rzeczywiście nie zamierzasz jeszcze szukać bogatej żony.

Bogata żona... bogata jak Temper? O czym ja myślę, skarcił się zniesmaczony. To przecież siostra mojego najlepszego przyjaciela.

– Musiałbym być zadłużony po uszy, żeby teraz szukać bogatej panny – odparł.

– Wierzę, że sezon okaże się interesujący dla was obojga – wtrąciła lady Sayleford. – Zaraz zaczną się tańce. Życzę wam udanej zabawy.

– Wychodzisz? – zapytał zdumiony Giff.

Jego matka chrzestna obdarzyła go słodkim uśmiechem.

– Przekazuję ci pannę Lattimar. Na co czekasz? Poprowadź ją na parkiet, zanim ktoś cię ubiegnie.

– Doskonały pomysł – wtrąciła pani Moorsby. – Szybko, kilku panów już zmierza w naszą stronę.

Cóż, skoro matka chrzestna nalega...

– Uczynisz mi ten zaszczyt? – zapytał.

Temper skinęła głową i położyła rękę na jego ramieniu.

– Jakże przyjemnie jest otwierać bal z przyjacielem, mężczyzną, który nie chce mnie zwabić w małżeńską pułapkę ani ani będzie się zastanawiał jaki mam posag – powiedziała, gdy odprowadził ją w stronę innych par. – Przepraszam, że lady Sayleford tak cię urządziła. Ponieważ jest mało prawdopodobne, że zostanę zaatakowana w obecności przyzwoitki, po tym tańcu możesz uciec do pokoju karcianego.

– Nie, wolę cię pilnować. Moja matka chrzestna i pani Moorsby tego oczekują.

– Muszę przyznać, że czuję się... bezpieczniej, wiedząc, że jesteś w pobliżu.

Taniec nie dawał sposobności do długich rozmów. Giff cieszył się, że matka nalegała, by nauczył się dobrze tańczyć.

Gdy muzyka ucichła, podał Temper ramię.

– Zobaczmy, jak wielu panów będzie mnie ignorować po wyjściu mojej patronki – mruknęła, gdy prowadził ją z parkietu.

– Wątpię, by było ich dużo. Lady Sayleford pokazała, że cię akceptuje.

Rzeczywiście obok pani Moorsby stało już kilku dżentelmenów, a także matron z córkami.

Po raz pierwszy poczuł ulgę, że Temper nie chce wychodzić za mąż. Oczywiście w końcu będzie musiała. Ale miejmy nadzieję, że nie dotrze to do niej w najbliższej przyszłości, co ułatwi mu zadanie odganiania od niej łowców posagów i łajdaków.

– I jak widzisz – kontynuował – nie tylko dżentelmeni na ciebie czekają. Kilka dam i ich córek również pragnie zacieśnić znajomość.

Spojrzała w stronę pani Moorsby.

– Być może są jakieś młode damy na tyle odważne, by mimo wszystko zaryzykować znajomość ze mną. – Zaśmiała się. – Będę musiała sprawdzić, czy któraś z nich mogłaby być dla ciebie dobrą żoną.

– Widzę, że znowu się ze mną droczysz. Wiesz, że na razie nie jestem skory do żeniaczki.

Wzmocniła uścisk na jego ramieniu i spojrzała na niego, uśmiechając się konspiracyjnie.

Chwilę później dotarli do pani Moorsby, która wskazała otaczającą ją grupkę.

– Kilku innych dżentelmenów poprosiło, abym ci ich przedstawiła. Wszyscy nagle ożywili się po wyjściu lady Sayleford.

– Zastanawiające – mruknął Giff.

– Zanim to zrobię – kontynuowała pani Moorsby – pamiętasz te panie i ich córki? Chciałyby was lepiej poznać. Lady Arnold z siostrzenicami, panną Jane Avery i panną Mary Avery, lady Mannerling i jej córka, lady Constance,

– Tak, oczywiście – powiedziała Temper, gdy wymieniały ukłony. – Chciałabym lepiej panie poznać. Czy możemy porozmawiać w przerwach między tańcami? Myślę, że powinniśmy przyjąć zaproszenia tych miłych panów i ruszyć na parkiet.

Pani Moorsby przedstawiła też wszystkim nieco starszego dżentelmena. Młodzi ludzie dobrali się w pary, a lord Theo przechytrzył pozostałych mężczyzn, by stworzyć parę z Temper.

Ignorując zachęcające spojrzenie panny Avery, Giff powiedział:

– Ponieważ nie sposób dokonać wyboru wśród tylu piękności, dotrzymam towarzystwa pani Moorsby.

Młode damy z partnerami podążyły za Temper i lordem Theo na parkiet, podczas gdy kilkoro panów pozostało obok pani Moorsby, Giff obserwował tancerzy.

Patrzenie, jak inny mężczyłajzna dotyka Temper, było jeszcze trudniejsze do zniesienia, niż się spodziewał. Zmarszczył brwi, gdy lord Theo przyciągnął ją bliżej, niż wymagały tego taneczne figury. Temper zbyt powabna, zbyt urocza i, mimo wychowania, zbyt niewinna, by powierzyć ją takiemu łajdakowi jak lord Theo.

Jak to się stało, że pozwolił się tak wplątać w knowania matki chrzestnej?

Dobrze chociaż, że Gregory przestał mu z tego powodu dogryzać.

Gdy czekał na Temper w holu Vraux House, zobaczył Gregory'ego szykującego się do wizyty w ekskluzywnym klubie. Początkowo przyjaciel naśmiewał się z niego, ale na zirytowaną odpowiedź

Giffa, że Gregory powinien być mu wdzięczny za opiekę nad siostrą, od razu spokorniał.

– Naprawdę to doceniam – powiedział. – Gdyby lady nakłoniła cię do pilnowania Temper, sam musiałbym to towarzyszyć siostrze na tych nudnych przyjęciach. Dziękuję, że będziesz się troszczył o jej bezpieczeństwo kosztem własnych zajęć.

Wspominając to teraz, Giff westchnął. Nie żałował zbytnio rezygnacji z wieczorów w towarzystwie Gregory'ego w pogoni za łatwą, nieskomplikowaną przyjemnością. Żałował jednak, że siostra najlepszego przyjaciela jest tak piękną, powabną kobietą. Gdyby uległ pożądaniu, jakie wzbudzała w nim Temper, Gregory uznałby to za zdradę zaufania.

Zapowiadał się długi sezon.

Rozdział 7

Podczas gdy Gifford Newell pozostał u boku pani Moorsby, Temper odeszła z lordem Theo Collingtonem, w którym od razu rozpoznała czarującego łotra. Była ciekawa, czy młodszy syn markiza Childressa spróbuje zwabić ją na osobność.

– Ratujesz mnie z odmetów tego nudnego wieczoru – mruknął jej do ucha.

Odsuwając się, odpowiedziała:

– Skoro tak się nudzisz, to dlaczego nie wyszedłeś, by poszukać ciekawszego towarzystwa?

– Być może towarzystwo byłoby bardziej... wyrafinowane, ale na pewno nie tak powabne i rozkosznie niewinne.

Spojrzała na niego kpiąco.

– Wybacz, ale wątpię, byś ceniał niewinność.

– Ach, ale to właśnie niewinność w połączeniu ze zmysłowością jest najbardziej pociągająca.

– Niewinność, której chętnie byś mnie pozbawił?

– Jesteś bardzo bezpośrednia.

– Nie lubię podtekstów.

– W takim razie tak, przyznaję, że z przyjemnością się nauczę cię, jak najlepiej pozbyć się niewinności.

– Jesteś dobrym nauczycielem?

Uklonił się jej lekko.

– Staram się, jak mogę.

– Niestety nie mam ochoty nikogo szokować, na pewno nie dzisiaj.

Odwróciła się, by odejść, ale zatrzymał ją.

– Po co mam szukać innego towarzystwa, skoro tak zabawnie jest droczyć się z tobą?

– I drażnić pana Newella?

– On sprawia wrażenie, jakby za najmniejsze wykroczenie zamierzał wyzwać mnie na pojedynek.

– Proszę wierzyć, że gdyby doszło do wykroczenia, to ja wyzwalałabym zuchwalca na pojedynek.

I nie chwaląc się, nieźle strzelam.

– Czyżby? Czy to groźba?

– Potraktuj to jako... radę.

– Piękna, powabna i dzika, cóż za wyjątkowa kombinacja.

– Uważasz, że niebezpieczne kobiety są pociągające?

– Tak!

Temper, o dziwo, nie poczuła się zagrożona. Aby upewnić się, że instynkt jej nie zwodzi, dodała jednak:

– Oczywiście nie uciekasz się do przymusu, aby odkryć, jak bardzo pociągająca jest dana kobieta?

– Przymus? Z całą pewnością nie! Człowiek z klasą nigdy nie stosuje takich... wulgarnych metod!

– TY nie musisz, bo damy same padają ci do stóp?

Wzruszył ramionami.

– Zwykle są bardziej chętne niż ty.

Temper roześmiała się, pewna, że z jego strony nic jej nie grozi.

– Być może będziemy mogli kontynuować nasze spotkania. Oboje mamy wiele ukrytych talentów.

Uśmiechnął się.

– Być może powinniśmy. Dopóki jedno lub drugie z nas nie będzie musiało ujawnić swojego talentu. Pasja jest cudowna, ale czasami może prowadzić do nieszczęścia.

– Na przykład do małżeństwa.

– To byłoby straszne. – Zadrzał.

– Możesz spać spokojnie. Dla mnie perspektywa ślubu też jest przerażająca.

– Naprawdę? Nie chcesz znaleźć męża, który zapewniłby ci... ochronę podczas szukania nowych doświadczeń?

Myśl o życiu podobnym do życia jej matki natychmiast odebrała jej resztki rozbawienia.

– Z pewnością nie – powiedziała ponuro. – Ostatnią rzeczą, jakiej pragnę, jest małżeństwo.

Zachichotał.

– Dama, która mówi to, co myśli? To naprawdę niezwykle.

– Nie bardziej osobliwe niż dżentelmen, który mówi damie, co naprawdę myśli. A zatem nie prawi komplementów takiej, którą uważa za nieatrakcyjną. Ani nie udaje uczucia do takiej, którą chce tylko zaciągnąć do łóżka.

– Jesteś zadziwiająco szczerą.

– Możesz spać spokojnie. Taniec wkrótce się skończy i uwolnisz się od mojego uciążliwego towarzystwa

– Ależ wciąż mi mało twego towarzystwa!

– Kolejne gładkie słówka?

– Wcale nie, panno Lattimar. W tym przypadku podążam twoim śladem i mówię dokładnie to, co myślę.

– Być może jesteś szczerą. A jeśli nie zamierzasz ani mnie zaprzyjaźnimy.

– Zacznijmy zatem od przyjaźni. – Gdy kończyli taniec, dodał szeptem: – Dopóki pragnienie intymności nie stanie się wzajemne.

Rozbawiona, potrząsnęła głową.

– Niestety, płonne nadzieje prowadzą do rozczarowania.

Lord Theo odprowadził ją do pani Moorsby, gdzie natychmiast zwrócił się do Temper jakiś młodzieniec:

– Twoja przyzwoitka obiecała, że zatańczysz ze mną następny taniec.

Nieco zaskoczona Temper spojrzała na panią Moorsby, która powiedziała:

– Temperance, pozwól, że przedstawię lorda Solswortha, który poprosił o kolejny taniec.

Lord Solsworth wyciągnął rękę.

– Zaszczyci mnie pani, panno Lattimar?

– Oczywiście.

Nowy partner szybko poprowadził ją na parkiet. Temper zauważyła, że był przystojny, zdecydowany i chyba młodszy od niej. Obojętna na sukces swojego debiutu, w przeciwieństwie do większości młodych dam nie zwracała sobie głowy odkrywaniem nazwisk i tytułów wszystkich kawalerów. Jednak zważywszy szacunek okazywany mu przez innych dżentelmenów, jej partner musiał być wysoko urodzony.

– Czy nadal pan studiuje, lordzie Solsworth? – zapytała.

– Tak, ale często przyjeżdżam do miasta – odparł. – Pomagam ojcu w Izbie Lordów i wkrótce też będę ubiegał się o miejsce w parlamencie. Chcę zdobyć doświadczenie, zanim będę musiał go zastąpić.

Zatem utytułowany dziedzic,

– Czy twój ojciec jest zwolennikiem reform?

– Och, nie! – odpowiedział ze śmiechem. – Prawie reakcjonistą! On jeszcze o tym nie wie, ale jeśli dostanę się do parlamentu, to prawdopodobnie będziemy przeciwnikami politycznymi. Bardzo wspieram reformatorów. Och, opowiadam o polityce, podczas gdy zamierzałem powiedzieć, że jest pani najpiękniejszą istotą, jaką kiedykolwiek widziałem.

– Dziękuję za miłe słowa – odparła. – Jednak uroda to dar natury.

– Takie piękno musi iść w parze z przymiotami charakteru.

– Wielu z obecnych podważyłoby to twierdzenie.

– Z powodu twojej matki? Uważam, że to potwornie niesprawiedliwe, by oceniać cię na podstawie jej czynów!

– Zamierzasz mnie chronić przed plotkarzami? – zapytała, zdziwiona jego naiwnością. – Nie

wiedząc nic o moim charakterze? Mogłabym okazać się niegodna takiej obrony.

– W to nigdy nie uwierzę.

Temper powinna powiedzieć coś skandalicznego, by go zniechęcić, ale nie chciała go zranić. Był na pewno pożądanym kawalerem, a skoro pojawił się na balu, musiał też rozważać małżeństwo.

Co czyniło go dokładnie takim kandydatem na męża, jakim jej ojciec byłby zachwycony. Powinna jak najszybciej go zatem, którego sprawić, by młodzieniec zaczął jej unikać.

– Wątpię, bym była w stanie sprostać twoim oczekiwaniom – powiedziała. – Może lepiej rozstańmy się, zanim cię rozczaruję.

– Jestem pewien, że gdy poznam cię lepiej, zacznę cię cenić jeszcze wyżej.

Temper nie była pewna, jak zareagować. Wydawał się zbyt młody i naiwny, by mieć ukryte plany co do jej osoby czy rozważać małżeństwo. Mimo to powinna podwoić wysiłki, by go zniechęcić.

Zastanawiała się, jak najlepiej to zrobić, kiedy po skończonym tańcu podeszła do nich oburzona dama w monstrualnym kapeluszu.

– Sidney! – zawołała. – Wysłałam cię, żebyś zatańczył z panną Avery! Nie z tą... istotą. – Patrząc krzywo na Temper, dama dodała: – Pani Spencer-Woods obniża standardy, skoro zaprasza takie jak ty. Być może nie przyjmę już nigdy jej zaproszenia.

– Mamo, proszę! – zaprotestował młodzieniec, a jego twarz stała się szkarłatna.

Po początkowym szoku spowodowanym nagłym atakiem, Temper przybrała uprzejmy wyraz twarzy, zła, że dała się zaskoczyć. W końcu czy nie takiego przyjęcia spodziewała się dziś wieczorem?

– Przekazę pani dezaprobatę mojej protektorce, lady Sayleford – powiedziała. – Ponieważ nie zostałyśmy sobie przedstawione, nie mogę życzyć pani dobrego wieczoru, pani... – przerwała, obserwując, jak dama kipi ze złości. Zwrócenie się w ten sposób do matki utytułowanego arystokraty było rażącym naruszeniem etykiety. – Zatem po prostu się pożegnaj. Dziękuję za taniec, lordzie Solsworth.

Odwróciwszy się do nich plecami, wróciła do pani Moorsby.

Już nie musiała się zastanawiać, jak zniechęcić Solswortha. Jego nadęta matka dopilnuje, by jej syn trzymał się od Temper z dala. Bardziej wstrząśnięta, niż chciałaby to przyznać, Temper, odwróciła wzrok od wyraźnie zaniepokojonego Giffa.

– Czy lady Agremont była niemiła? – zapytał.

– Nie zadała sobie trudu, by się przedstawić, zanim odciągnęła mnie od syna.

– Jej mąż, markiz Agremont, jest jednym z najwyższych postawionych ludzi w Izbie Lordów. Dziwię się, że jej kochany jedyny syn i dziedzic miał odwagę z tobą zatańczyć.

– Najwyraźniej tak go uderzyła moja uroda, że był gotów zaryzykować gniew matki. – Temper zaśmiała się żałośnie. – Co za niewiniątko! Wydawał się przekonany, że mojej urodzie musi towarzyszyć cudowny charakter. Jestem pewna, że jego matka wkrótce pozbawi go złudzeń.

– Mogła być bardziej uprzejma – powiedziała oburzona pani Moorsby. – Nawet jeśli nie pochwała twojej obecności, bardzo niemądrze, bo nic o tobie nie wie, mogła poczekać z wygłoszeniem opinii do czasu, aż jej syn odprowadzi cię z parkietu.

– Chyba mam szczęście, że do tej pory spotkało mnie tylko jedno nieprzyjemne spotkanie – powiedziała Temper, nagle zmęczona. – Chcę tylko przetrwać sezon, a potem robić to, na co mam ochotę.

Gdy parkiet opustoszał, panie i panowie, którzy stali obok pjsć Moorsby, zaczęli się wycofywać. Giff i pani Moorsby rozmawiali z innymi gośćmi, a Temper, odmówiwszy kilku dżentelmenom, którzy prosili ją o następny taniec, zerknęła za siebie. Postanowiła wejść do niszy ukrytej za kotarą, by przez chwilę pobyć sama. Już miała się tam wślizgnąć, gdy jakaś młoda dama dotknęła jej ręki i powiedziała:

– Jeśli nie zamierzasz tańczyć, to może porozmawiamy.

– Panna Henley, prawda? Czy nie słyszała pani, że należy mnie unikać? Dziwię się, że ośmieliła się pani do mnie podejść bez przyzwoitki.

Natychmiast pożałowała tych słów, gdyż biedna panna Henley nie zrobiła nic, co zasługiwałoby na jej gniew. Zanim jednak zdążyła przeprosić, dziewczyna roześmiała się.

– Och, mama nigdy się o mnie nie martwi – odparła, nie zważając na nieuprzejme zachowanie

Temper. – Nie mogła się doczekać, aż wreszcie będzie mogła zniknąć z jednym ze swoich adoratorów.

Wysoka i szczupła panna Henley nie była urodziwa, ale miała uroczy uśmiech. Temper jeszcze bardziej zawstydziała się swojego zachowania. Osobliwy komentarz dziewczyny wzbudził jej zaciekawienie.

– Twoja mama nie widzi potrzeby, by cię chronić?

– Nie bardzo. Nigdy nie nudzi jej się przypominanie mi, że nie jestem ani wystarczająco ładna, by skusić rozpustnika, ani wystarczająco bogata dla łowcy posagów.

Ton panny Henley był rzeczowy, bez odrobiny użalania się nad sobą. Sama z natury szczerą, Temper to doceniła.

– Jakże rozkosznie jest spotkać kogoś, kto ma odwagę mówić prawdę, bez uciekania się do pochlebstw czy fałszywej skromności. Twoja mama powinna być z ciebie dumna.

Panna Henley zachichotała.

– Nie jest. Cóż, za bardzo się różnimy. Ona jest piękna tak jak moja starsza siostra, która, ku zachwytowi rodziny, wyszła za najmłodszego syna księcia. Mama rozpacza, że nie znajdzie dla mnie odpowiedniego kandydata na męża. Chociaż muszę przyznać, że zachowanie panów mnie bardzo bawi. Są uważni i uprzejmi, ale nie na tyle, bym mogła czegoś oczekiwać.

– Jesteś bardzo prostolinijna.

– Tak, jedna z moich wielu wad. Pomimo braku urody i skromnego posagu, jestem bardzo wybredna. Papa, choć ignoruje mnie przez większość czasu, nigdy nie zmusiłby mnie do małżeństwa z kimś, kogo bym nie zaakceptowała. Ponieważ mam mały spadek po ciotce, nie będzie musiał mnie utrzymywać, jeśli nie wyjdę za mąż.

– Jakie to błogosławieństwo mieć własne środki, prawda? Cieszę się, że ja też nie muszę wychodzić za mąż.

– Ale jesteś taka śliczna! Mogłabyś mieć każdego dżentelmena.

Temper skrzywiła się.

– Nie chcę żadnego. Wolę pozostać samotna i realizować własne marzenia.

– Jakże fascynujące! Opowiesz mi o nich? Chciałbym też wiedzieć, jak zdobyłaś wątpliwą reputację, zanim jeszcze wyszłaś z domu. I o twojej sławnej mamie, oczywiście. Och, wybac mi! – dodała. – Moja matka powiedziała, że jestem niestosownie natrętna. Przepraszam, ale jestem ciekawa. Moje życie jest bardzo nudne. Nigdy nigdzie nie byłam ani nie robiłam nic ciekawego.

– Nie musisz przepraszać. Jesteś bardzo szczerą, ale to mi się podoba – powiedziała Temper. – Chętnie porozmawiałabym dłużej, ale jest tu zdecydowanie zbyt tłoczno. – Kątem oka widziała, jak Giff, pożegnawszy się z zajmującą go damą, rozgląda się za nią. Kilku kawalerów podeszło, prawdopodobnie aby ponowić swoje prośby o taniec. – Czy jeździsz konno?

– Tak, ale obiecałem mamie, że poczekam do godzin popołudniowych. – Panna Henley uśmiechnęła się kpiąco. – To oznacza, że będę skazana na jazdę kłusem, ale przynajmniej nie będę musiała siedzieć z nią w altanie. Twierdzi, że chodzenie po parku to okazja, by zaprezentować się kawalerom, ale ja wiem, że chodzi o coś innego. Mama uwielbia zatrzymywać się na pogawędki z przyjaciółmi i zapraszać do powozu ulubionych dżentelmenów. Ale gdybyś pojechała ze mną i odstraszyła ewentualnych natrętów, mogłybyśmy porozmawiać i nikt by nam nie przeszkadzał.

– Zróbmy tak – zgodziła się Temper.

Panna Henley uśmiechnęła się.

– Mama będzie złorzeczyć, że pokazuję się z tak niestosowną osobą ty, ale powiem, że dzięki tobie na pewno poznam jakichś dżentelmenów, bo będziesz otoczona przez tłum wielbicieli.

– Naprawdę jesteś bardzo sprytna! – powiedziała Temper z uznaniem.

Panna Henley wzruszyła ramionami.

– Będąc kobietą, trzeba się nauczyć subtelnie manipulować ludźmi. To jedyny sposób, aby dostać to, czego się chce.

– Zatem do jutra. Może nauczysz mnie kilku swoich sztuczek?

Dziewczęta wymieniły ukłony i panna Henley uściśliła dłoń Temper na pożegnanie.

Rozglądając się po sali balowej, Temperance odkryła, że Giff został zatrzymany przez pannę

Avery. Zirytowana, odruchowo ruszyła na parkiet z pierwszym mężczyzną, który poprosił ją do tańca. Była zbyt daleko, by słyszeć ich rozmowę, ale po kilku chwilach, potrząsając głową, Giff uklonił się, kończąc konwersację, co było oczywistym nietaktem. Temper zobaczyła na twarzy młodej damy wyraz wściekłości, a potem uśmiech, gdy panna Avery podała rękę innemu dżentelmenowi.

Temper odczuła... satysfakcję. Chciałaby, żeby znalazł żonę, ale w pannie Avery coś jej się nie podobało.

Jeśli wyświadczał jej przysługę, ochraniając ją, powinna się odwzajemnić i rzetelnie ocenić panny, które według niej nadawały się na jego żonę.

Tańcząc teraz z młodzieńcem zbyt nieśmiałym, by się odezwać, spojrzała w kierunku Giffa i pani Moorsby. Stłumiła westchnienie żalu, że Giff nie zaprosił jej do kolejnego tańca.

Oczywiście za pierwszym razem został do tego praktycznie zmuszony przez lady Sayleford. Poza tym lepiej, by trzymała się od niego z daleka. Siedząc obok niego w powozie, odczuwała niepokojące podekscytowanie. Czuła mrowienie, gdy chwycił ją za rękę...

Tyle jeśli chodzi o jej optymistyczne nadzieje, że dziwny wpływ, jaki na nią wywierał, z czasem osłabnie... lub stanie się łatwiejszy do zignorowania. Jak to się stało, że nagle zaczęła go postrzegać nie tylko jako przyjaciela?

Zaczynała rozumieć, dlaczego matka, ignorowana przez męża, uległa urokowi innego mężczyzny.

Ona nie mogła sobie na to pozwolić. Gdyby uległa pokusie i wdała się w romans z Giffem, należałoby na małżeństwo. Nawet zwykły pocałunek mógł wywołać taką reakcję honorowego Giffa, który zapewne uznałby, że skompromitował Temper.

A małżeństwo z nim oznaczałoby katastrofę. Jako przyjaciele zawsze dobrze się ze ogadywali, ale jako żona zniszczyłaby mu karierę i odebrała spokój.

Poza tym gdyby miała go poślubić, musiałaby wyjawiać prawdę o tym, co wydarzyło się tamtego letniego popołudnia wiele lat temu. Niemal równie straszne jak samo wydarzenie byłoby obserwowanie, jak wyraz twarzy Giffa zmienia się, gdy szok ustąpiłby miejsca obrzydzeniu. Pomysł, by powiedzieć mu wszystko, a tym samym stracić na zawsze jego szacunek i przyjaźń, był zbyt przerażający.

Nie, nie mogła ryzykować. Nieważne, jak trudno będzie umocnić nieskomplikowaną przyjaźń, która ich kiedyś łączyła.

Rozdział 8

Kilka godzin później Gifford odprowadził panie do powozu. Pani Moorsby, wyraźnie śpiąca, szybko usadowiła się w swoim kącie. Tym razem Temper usiadła naprzeciwko Giffa, zajmując miejsce obok przyzwoitki, pozostawiając przyjacielowi miejsce naprzeciwko.

Pochylając się, Temper powiedziała cicho:

– Jej pierwszy wieczór mógł ją trochę zmęczyć, ale chyba jej się podobało.

– Na pewno. A jak podobał się tobie?

– Nie było tak nudno, jak się obawiałam. Lady Sayleford dobrze wykonała swoje zadanie. Poza jednym nieprzyjemnym incydentem, traktowano mnie uprzejmie.

– Cieszę się. – Wspominając oburzoną lady Agremont, zaśmiał się krótko. – Żonę markiza prawdopodobnie też czeka nieprzyjemne spotkanie, gdy moja matka chrzestna usłyszy o jej zachowaniu.

Temper uśmiechnęła się.

– Prawdopodobnie masz rację. Niemal współczuję lady Agremont.

– Cały czas tańczyłaś. Czy spotkałaś kogoś szczególnie interesującego?

– Większość była interesująca, ale nie na tyle, żeby ich zapamiętać. Lord Solsworth wydawał się mną oczarowany, ale matka szybko wybija mu z głowy romantyczne porywy.

Giff zawahał się. Temper nie wspomniała o człowieku, który był jego głównym zmartwieniem. Starannie dobierając słowa, zapytał:

– Co sądzisz o lordzie Theo? Muszę cię ostrzec, że to łotr. Nie chciałbym, żebyś... dała się nabrać.

– Ach, lord Theo. Nie musisz się o niego martwić, Giff. On nie jest zainteresowany małżeństwem, a ja jestem odporna na jego czule słówka. Chyba mogłabym się z nim zaprzyjaźnić. Dzięki temu potwierdziłabym opinię, że jestem łatwą kobietą, której żaden rozsądny mężczyzna nie odważy się poślubić. Nie będę narażona na zaloty porządnych mężczyzn, a skoro ty przegonisz łajdaków, być może uda mi się przekonać papę, by zakończył tę farsę. A lord Theo jest... interesujący.

– Ten rodzaj wzajemnego zainteresowania może prowadzić do bliższych kontaktów.

– Och, nie sądzę, że próbowałyby czegokolwiek wbrew mojej woli. – Uśmiechnęła się. – Podobno brzydzi się prymusem. Nie mam nic przeciwko temu, by mnie skompromitował. Mały skandal pomógłby skończyć tę grę, na którą naprawdę szkoda mi czasu.

– A jak taki skandal odbiłby się na lady Sayleford i pani Moorsby?

– A gdyby był bardzo mały? – westchnęła. – Choć nie chcę sprawiać wrażenia dobrze ułożonej, nie chcę też przysparzać kłopotów pani Moorsby, lady Sayleford i tobie. To byłaby straszna niewdzięczność. – Postaram się, by nic złego się nie stało – powiedział stanowczo.

– Drogi Giffie, wciąż próbujesz mnie chronić. Co za niewdzięczne zadanie! Jeszcze raz przepraszam za to, że musisz angażować się w mój debiut.

– Nie mam nic przeciwko, naprawdę. Ja też chciałbym zobaczyć cię szczęśliwą i ustatkowaną.

– W takim razie będziesz musiał wybrać między „ustatkowaną” a „szczęśliwą” – uśmiechnęła się ponuro. – Jeśli się ustatkuję, to na pewno nie będę szczęśliwa. Wystarczy! Przeżyłam mój pierwszy wieczór z jedynie drobnym incydentem i poznałam ujmującą pannę Henley, z którą wybieram się jutro na przejażdżkę.

– Panna... Henley? – powtórzył, próbując bez rezultatu przypisać nazwisko do twarzy.

Temper rzuciła mu kpiące spojrzenie.

– Nie jest piękną, więc mężczyźni jej nie zauważają, a matka traktuje równie obojętnie. Mnie wydaje się interesującą i niezależną młodą damą. Chciałbym ją lepiej poznać.

– Będziecie jeździć jutro podczas godziny promenady? Przypuszczam, że mógłbym ci towarzyszyć.

– Nie zamierzam psuć ci popołudnia – zaprotestowała. – Z pewnością będę bezpieczna ze stajennym i panią Moorsby.

– Ale pani Moorsby nie jeździ – zauważył Giff.
– O, zupełnie zapomniałam. Chyba wysłę panie Henley wiadomość, że musimy to odwołać...
– Nie, obiecałem matce chrzestnej, że będę ci towarzyszyć, i dotrzymam słowa. Chociaż byłbym wdzięczny, gdybyś odtąd skupiała się raczej na porannej jeździe.

– Zostawiając ci wolne popołudnia i niektóre popołudnia. – Westchnęła. – Jeszcze raz przepraszam, że wplątałam cię w tę historię. Powóz zwolnił i zatrzymał się przed domem Temper Vraux.

– Wsiądę po cichu, żeby nie przeszkadzać pani Moorsby – powiedziała.

– Bardzo dobrze, ale odprowadzę cię do drzwi i nawet nie próbuj protestować. Dżentelmen nigdy nie zostawia damy na chodniku, jakby była niechcianą paczką.

Zachichotała na to porównanie, gdy lokaj pomagał jej wysiąść z powozu. Giff podał jej ramię i podprowadził do drzwi.

– Cieszę się, że dobrze się bawiłaś. Czy mam przyjechać po ciebie jutro po południu?

Westchnęła.

– Chyba musisz. I nie mogę nawet obiecać ci dobrego galopu w nagrodę za rezygnację z twoich planów.

– Może innym razem umówimy się na galop – powiedział, próbując odegnać niestosowne myśli, do których prowokowała go bliskość Temper.

– Tak, innym razem. Zatem do jutra. – Z uśmiechem zniknęła za drzwiami, które otworzył dla niej lokaj.

Giff stał przez chwilę nieruchomo, czekając, aż jego puls się uspokoi. Było już za późno, by wycofać się z oferty pomocy przy jej sezonie. Musiał znaleźć sposób, by lepiej kontrolować swoje emocje. Nie mógł kończyć każdego spotkania, marząc o całowaniu Temper.

Bez względu na to, jak bardzo tego żałował, całowanie jej było zabronione.

Następnego popołudnia Temper pojechała do parku z Giffem i stajennym.

– Jestem zadowolona, że nie będziemy galopować – powiedziała, ciesząc się, że spotka się z panną Henley i odeśle go. Niepokojący efekt, jaki wywierał na nią w stroju wieczorowym, nie osłabł ani trochę. Jej puls przyspieszył, sprawiając, że przez chwilę miała zawroty głowy.

– Cieszysz się, że nie możesz galopować? – spytał zdumiony. – Czy jesteś chora? Mam wezwać lekarza?

Wykrzywiła twarz w zabawnym grymasie.

– Jeśli galop, to tylko na moim Arionie.

Giff dopiero teraz zauważył, że nie jechała na swoim wałachu. Czy był równie rozproszony jej obecnością, jak ona jego?

– Gdzie jest Arion?

– Wczoraj wbił mu się kamień w kopyto. Nic poważnego, jak twierdzi Huggins, ale lepiej, by Arion odpoczął.

– Prawdopodobnie uznał, że trudno byłoby ci się powstrzymać od galopu, gdybyś jechała na Arionie – zauważył Giff z uśmiechem.

– Skądże! – zaprotestowała. – Nigdy nie zrobiłabym nic, co mogłoby narazić Ariona na niebezpieczeństwo.

– Chodzi też o twoje bezpieczeństwo. Z bolącym kopytem mógłby się potknąć, ty spadniesz i nieszczęście gotowe.

– Ja spadnę? – powtórzyła z oburzeniem. – Wiesz, że nigdy nie spadam! Z pewnością widziałeś mnie na koniu wystarczająco często... – Urwała, gdy Giff wybuchnął śmiechem. – Zaslugujesz na karę za to, że tak mnie prowokujesz!

– Błagam o wybaczenie! – krzyknął, podnosząc rękę. – Ale nie mogłem się oprzeć. Twoje oczy płoną takim ogniem, kiedy jesteś zła.

Odwzajemniła uśmiech, jej irytacja wyparowała. To był Giff, jakiego znała – miły i zabawny.

– Przyznaję, widziałem cię na koniu wystarczająco często, by wiedzieć, że doskonale kontrolujesz wierzchowca, nawet tak niesforne jak Arion i nawet w tych śmiesznych spódnicach, które są teraz modne.

– Rzeczywiście wolałabym galopować po otwartym terenie w starych bryczesach Grega.

– Wolałbym tego nie oglądać.

Odważyła się na niego zerknąć, ale nie mogła nic wyczytać z nieodgadnionego wyrazu jego twarzy. Czy czuł tę samą mieszaninę przyciągania i potrzeby stłumienia go? I smutek z powodu utraty tego, co kiedyś było nieskomplikowaną przyjaźnią?

Choć raz z zadowoleniem przyjęła obszerne spódnice i szerokie rękawy. Poza tym wkrótce spotka się z przyjaciółką i oderwie myśli od Giffa.

– Kiedy znajdziemy pannę Henley, możesz bezpiecznie się oddalić, w przeciwnym razie musiałbyś porozmawiać z lady Henley. Najwyraźniej zwykle towarzyszy jej koteria galantów. Będziesz chciał uciec, zanim doda cię do ich grona.

– Dziękuję za ostrzeżenie! Zostanę w pobliżu, gdybyś mnie potrzebowała.

– Poradź sobie sama, ale twoja obecność doda mi otuchy.

Czy gdyby był w pobliżu i uratował ją tamtego dnia dawno temu, czy nadal nie chciałaby nigdy wyjść za mąż?

Przejeżdżając przez bramę wjazdową do parku, zobaczyli aleję zatłoczoną przez jeźdźców i powozy. Dopiero po dłuższej chwili Temper zauważyła swoją nową przyjaciółkę dosiadającą szarego konia. Stała obok eleganckiego czarnego powozu.

– To panna Henley i jej mama! – zawołała, a Giff skinął głową.

– Mam zostać na prezentacji, a potem odejść?

– Byłabym wdzięczna, gdybyś pozostał w pobliżu i dopilnował, by nikt nam nie przeszkadzał. Nie mogę zadawać żadnych osobistych pytań, gdy ktoś może podsłuchiwać.

Zaśmiał się.

– Czy na pewno chcesz zadawać niedyskretne pytania? Możesz przestraszyć pannę Henley i zniszczyć tę przyjaźń w zarodku.

– Przekonałam się już, że ceni sobie bezpośredniość. Jeśli moje pytania jej nie przestraszą, możemy zostać przyjaciółkami.

– Wiem, że tęsknisz za siostrą. Oczywiście nie zastąpię jej, ale pamiętaj, że zawsze będziesz miała mnie.

– Oczywiście – powiedziała łagodnie.

Będzie moim przyjacielem, dopóki się nie ożeni. Co musi zrobić, biorąc pod uwagę jego polityczne ambicje i pustą kieszeń. Natomiast ona powinna się skupić na planowaniu podróży po świecie.

Ta perspektywa nagle wydała jej się nieco mniej atrakcyjna niż dotychczas. Stłumiwszy tę niepokojącą myśl, dosiadła wierzchowca i pojechała zacieśniać więzy z nową przyjaciółką.

Rozdział 9

Po powitaniu wszystkich i przedstawieniu dwóch dżentelmenów, którzy towarzyszyli lady Henley, Temper skinęła głową Giffowi. Mrugnął do niej.

– Pozwolę młodym damom porozmawiać, a ja poszukam przyjaciół. Proszę mi wybaczyć, panie i panowie – powiedział.

Gdy odjechał, Temper zwróciła się do swojej towarzyszki:

– Może spróbujemy pokłusować, panno Henley? Za pani pozwoleniem, oczywiście, lady Henley.

– Ależ oczywiście, dziewczęta, bawcie się dobrze – powiedziała pobłażliwie dama.

Uśmiechając się do Temper, panna Henley skierowała się do przodu.

– Wątpię, czy uda nam się kłusować w tym tłumie, ale możemy spróbować.

– Tylko dopóki nie będziemy wystarczająco daleko, aby nikt nas nie mógł podsłuchać – zaznaczyła Temper.

– Zatem ruszajmy!

Naprawdę trudno było przejechać przez tłum konnych, powozów i spacerowiczów. Wkrótce zwolniły do stępa.

– Teraz możemy zadać sobie nawzajem tyle pytań, ile tylko zechcemy – powiedziała Temper.

– Doskonale! Ja powinnam zapytać pierwsza, bo naprawdę nie ma we mnie nic ciekawego.

Większość życia spędziłam zakopana w Hampshire i nie posiadam żadnych talentów. Lubię jeździć konno i czytać. Ty mogłabyś mieć każdego mężczyznę, ale powiedziałaś, że wolisz wyruszyć w świat niż wyjść za męża.

– Nie wiem, czy mogłabym mieć każdego mężczyznę...

– Ach, tak. Twoja... reputacja. Słyszałam, że jesteś bardzo podobna do matki.

– Jestem. Więc oczywiście wszyscy uważają, że odziedziczyłam po niej również charakter. W ten sposób stałam się kobietą, której żaden porządny mężczyzna nie odważy się poślubić – powiedziała Temper, starając się ukryć rozgoryczenie. – W dodatku mój brat Christopher w zeszłym roku poślubił byłą kurtyzanę, co stawia moją rodzinę w jeszcze gorszym świetle. Więc to szczęście, że nie szukam męża.

– Czy rzeczywiście zrobiłaś coś... skandalicznego? – zapytała panna Henley.

– Jeszcze nie – odpowiedziała Temper ze śmiechem. – Ale wszyscy tylko na to czekają. Co jest tak irytujące, że mogę wreszcie zrobić coś niestosownego tylko po to, by sprostać ich oczekiwaniom.

Zamiast wyglądać na zaniepokojoną tą perspektywą, panna Henley roześmiała się.

– Co za nonsens oceniać kogoś, zanim on cokolwiek zrobi. Kolejny przykład na to, jak niedorzecznymi zasadami kieruje się sosjeta. Jeśli zdecydujesz się wywołać skandal, czy mogę do ciebie dołączyć? Nie jestem na tyle ładna, by zwrócić uwagę jakiegoś łajdaka, ale powiew skandalu sprawi, że wydam się panom bardziej interesująca.

– Chyba nie chcesz wyjść za łajdaka?

– Nie, ale przejażdżka lub taniec z kimś takim może rozkosznie ekscytujący. Dopóki nie wyjdzie na jaw, że nie jestem skandalistką. Zapewne niedługo zamieszkać z jakąś starszą krewną i psem.

– Nie wolno ci zadowolić się czymś tak ponurym! Możesz wyjechać ze mną. Od dawna marzę, by poznać obce kraje. Mój ojciec kolekcjonuje broń i antyki. Mam nadzieję, że będę podróżować na jego zlecenie, zdobywając dla niego nowe eksponaty.

– To brzmi cudownie ekscytująco, choć nie jestem pewna, czy starczy mi odwagi, by ci towarzyszyć! Chciałabym jednak bardzo, abyś nazwała mnie przyjaciółką. Wiedz, że możesz na mnie liczyć, niezależnie od tego, jaki skandal wywołasz.

W deklaracji panny Henley Temper nie mogła znaleźć śladu nieszczerości. Ogarnęła ją fala ciepła i wdzięczności. Być może znalazła przyjaciółkę, która częściowo wypełnić pustkę po odejściu Prudence?

– Dziękuję – powiedziała Temper. – Bardzo chciałabym nazywać cię moją przyjaciółką.

– Dobrze, cieszę się. Chyba zaraz nas dogonią twoi wielbiciele. Widzisz, machają do ciebie.

– Niech to – mruknęła Temper, zauważając, że rzeczywiście jacyś panowie torują sobie drogę przez jeźdźców i powozy, kierując się w ich stronę. – Będę miała szczęście, jeśli przypomnę sobie ich nazwiska.

Panna Henley rzuciła jej zaskoczone spojrzenie.

– Nie znasz ich?

– Właściwie nie znam prawie nikogo – powiedziała Temper. – Moja matka nie jest przyjmowana w większości domów. Znam tylko tych dżentelmenów, którzy są najbliższymi przyjaciółmi moich braci. Ze wstydem przyznaję, że nigdy mnie to nie martwiło. Lady Sayleford wiedziałaby, oczywiście, wszystko o wszystkich, ale wolałabym jej o to nie pytać.

Panna Henley westchnęła.

– Moja matka nie pozwoliłaby mi zbliżyć się do salonu, dopóki nie potrafiłabym wyrecytować z pamięci nazwisk każdej gospodyni, każdego arystokraty i każdego niezamężnego dżentelmena w Londynie. Mogę cię nauczyć, jeśli chcesz.

– Dziękuję, to byłoby bardzo pomocne.

– O kogo chcesz zapytać?

– Lord Theo?

– Ach, czarujący, ale woli zabawiać się z mężatkami. Młodszy syn, dostaje hojną pensję od rodziny, nie szuka żony. Nie jest niebezpieczny, nigdy nie słyszałam, by próbował uwieść pannę, a mama z pewnością ostrzegłaby mnie przed nim, gdyby tak było. – Uśmiechnęła się, jej oczy rozbłysły wesoło. – Doskonały do flirtowania.

– Ja też odniosłam takie wrażenie. A lord Solsworth?

– Masz na myśli największą rybę w londyńskim stawie? – spytała i zaśmiała się, gdy Temper jęknęła. – Pomimo tego, że lady Agremont byłaby okropną teściową, wiele panien próbuje go złowić. Ale on jest jeszcze za młody, żeby się żenić, nigdy też nie interesował się żadną panną. Zatem uwaga, jaką obdarzył cię wczoraj wieczorem, jest godna odnotowania. – Zachichotała. – Widok syna olśnionego przez damę o wątpliwej reputacji musiało przyprawić jego mamę o palpacje! I pewnie dlatego zwróciła się do ciebie tak niegrzecznie.

– Może to położy kres jego zainteresowaniu? Mam nadzieję. Nie chcę być adorowana przez kogoś, kogo mój ojciec chętnie by zaakceptował.

Temper już miała zapytać o kolejną osobę z poprzedniego wieczoru, gdy za rogiem zobaczyła Giffa, który jechał w towarzystwie panien Avery obok powozu lady Henley. Temperance skrzywiła się.

– Czy znasz panny Avery? – zapytała, starając się zachować spokój. – Czy to nie dziwne, że obie siostry zostały zaprezentowane podczas tego samego sezonu?

– Tak, ale są ku temu powody. Dziewczęta są prezentowane przez siostrę ich matki, która zmarła dwa lata temu. I są prezentowane razem, ponieważ ich ojciec, wicehrabia Chilford, planuje ponownie się ożenić, więc one chcą jak najszybciej wyprowadzić się z domu.

– Mogę to zrozumieć. Trudno patrzeć, jak ktoś inny zajmuje miejsce twojej matki. – Temper zmarszczyła brwi. – Wicehrabia Chilford? – powtórzyła. To ojciec Bena Tawny’ego, prawda?

– Tak. Znasz wicehrabiego?

– Nie, ale jego syn Ben jest jednym z najbliższych przyjaciół mojego brata Christophera, razem studiowali w Oksfordzie. Ben praktycznie mieszkał u nas po tym, jak i Christopher zostali wybrani do parlamentu. Wyprowadził się, gdy poślubił lady Alysę.

– Och, tak, teraz pamiętam, że papa o nich wspominał. Hadley’s Hellions, tak nazywa się grupa polityczna twojego brata, prawda? Lady Alyssa jest artystką?

– Tak. Obecnie wyjechała na plener malarski, ale z przyjemnością przedstawię was sobie, gdy wróci. I poznam cię z pozostałymi żonami przyjaciół Christophera. Wszystkie są niezwykle. Maggie przez lata pomagała ojcu w karierze politycznej, zanim wyszła za Lyndlingtona, a Faith, choć jest księżną, nie pozwala się tytułować.

– Och, chciałabym poznać te damy. A ja zapoznam cię z moimi szkolnymi koleżankami. Nie jesteśmy wyjątkowe, lecz wystarczająco bogate, by nie martwić się zamążpójściem. – Uśmiechnęła się. – Mówimy o sobie Genialne Panny.

– Chciałabym je poznać. Jeśli żadna z was nie chce wyjść za mąż, to w naszym świecie czyni was to wyjątkowymi – odparła Temper.

Właśnie wtedy dogonił ich jeden z jeźdźców. Temper, choć żałowała, że im przerwano, z ulgą rozpoznała džentelmenów.

– Lord Theo, dzień dobry – powiedziała. – Panno Henley, wierzę, że poznałaś tego pana. Z przyjemnością odkryłam, lordzie Theo, że panna Henley jest jedną z tych wyjątkowych kobiet, które mówią to, co myślą i nie znoszą pochlebstw.

– Kolejna szczerą damą, która gardzi pochlebstwami i mówi to, co myśli? – zapytał z uśmiechem. – Muszę dodać panią i pannę Lattimar do listy kobiet, z którymi chętnie zatańczę na kolejnym balu.

– Jakże długa musi być ta lista – powiedziała zalotnie panna Avery, która obróciła się w siodle, by rzucić synowi markiza powłóczyście spojrzenie, gdy Temper z pozostałymi podjechała bliżej.

Temper poczuła, że znów napina mięśnie. Czy ta dziewczyna miała oczy z tyłu głowy, czy po prostu odruchowo reagowała na każdego mężczyznę w pobliżu?

– Nie wolno ci wierzyć w nic, co mówi ci lord Theo, panno Henley – kontynuowała panna Avery żartobliwym tonem, który działał na nerwy. – On jest najbardziej bezwstydnym flirciarzem w mieście!

– Protestuję, panno Avery, jest pani niesprawiedliwa – odpowiedział lord Theo. – Jak można nie prawić komplementów czarującym kobietom? Ale obawiam się, że kolejni znajomi domagają się mojej uwagi. Drogie panie. – Ukłonił się im krótko, zawrócił konia i odjechał.

Panna Avery zwróciła się do panny Henley:

– Jeśli pozwolisz, to udzielę ci rady. Choć jest niezwykle czarujący, lord Theo ma reputację łotra. Ponieważ nie jest pani... uderzająco urodziwa ani bardzo bogata, jak panna Lattimar, powinna pani zachować większą ostrożność.

Wściekła Temper nie miała problemów z odczytaniem zawoalowanej insynuacji.

– To znaczy, że powinna unikać i mojego towarzystwa?

– Twój duży posąg i uroda mogą sprawić, że będziesz akceptowana przez niektórych panów, niezależnie od twojego zachowania – odpowiedziała chłodno panna Avery. – Ale nie chciałabym, żeby biedna panna Henley została przez panią wciągnięta w jakiś... skandal.

Panna Henley nie wydawała się zdenerwowana tymi uwagami.

– Dziękuję za troskę, panno Avery. Jednakże mojej reputacji przyda się odrobina skandalu.

– Och! – odparła panna Avery. – Nie zamierzałam nikogo urazić. Chciałam cię tylko chronić, jako że twoja mama – rzuciła znaczące spojrzenie na powóz, gdzie lady Henley śmiała się z dowcipu kogoś z mężczyzn – wydaje się zbyt zajęta, by udzielać ci wskazówek.

– A właśnie, co uznałaby pani za skandaliczne, panno Avery? – zapytała Temper przez zaciśnięte zęby.

– Nie spodziewam się, że posunęłabyś się do obcowania z džentelmenami, co robi twoja matka. Ale gdybyś jeździła konno nie po Hyde Parku, ale na przykład obok klubów dla panów na St James's Street...

– Muszę to zatem dodać do listy przyjemności, których chciałabym doświadczyć, zanim opuszczę Londyn. Panno Henley, dziękuję za przejażdżkę. Panie Newell – zawołała do Giffa, przerywając rozmowę grupy otaczającej lady Henley – czy nie powinien pan wkrótce wrócić do parlamentu?

Giffowi wystarczyło jedno spojrzenie na zarumienione policzki Temper, by zrozumiał, o co jej chodzi.

– Boże, masz rację! Muszę się spieszyć, żeby odprowadzić panią do domu, inaczej się spóźnię. Lady Henley, panowie, panie, musicie nam wybaczyć. Jest pani gotowa, panno Lattimar?

– Więcej niż gotowa – syknęła i popędziła konia.

– Skąd ten pośpiech? – zapytał, gdy zrównał się z nią. – I co się stało, że wpadłaś w taką furję?

– Panna Avery. Jej obraźliwe uwagi tak mnie zirytowały, że prawie zapomniałam o dobrym wychowaniu. Mam nadzieję, że nie polubiłaś tej irytującej i zakłamaną kobiety, Mogę zrozumieć, a nawet wybaczyć jej wrogość wobec mnie, ale nie powinna tak lekceważąco traktować panny Henley.

– Zakłamana? Wydawała mi się dość miła, choć jak na mój gust trochę za bardzo się natrętna. Jest bardzo ładna, przyznaję, ale dżentelmen lubi myśleć, że to on zabiega o kobietę, a nie odwrotnie.

– Chyba nie będziesz się do niej zalecał?

– Uwierz mi, nie mam takich planów.

– Przepraszam, że odciągnęłam cię tak gwałtownie. Założę się jednak, że nie jesteś rozczarowany, skoro możesz wrócić do parlamentu i zająć się ważnymi sprawami.

– Dziś po południu rzeczywiście jest debata. Przy odrobinie szczęścia zdążę przed końcem.

– W sprawie reform? Christopher powiedział mi o dwóch projektach. Jeden zakazuje niewolnictwa, drugi chce ograniczyć godziny pracy dzieci w fabrykach.

– Tak, i oba są drogie mojemu sercu – powiedział Giff. – Szczególnie ustawa o fabrykach. Brałem udział w niektórych inspekcjach, widziałem okropne rzeczy.

– Brawo dla ciebie i reformatorów za to, że są zdecydowani to zmienić.

Giff skinął głową.

– Staramy się.

Słuchając jego słów, Temper poczuła przypływ dumy z pracy, którą wykonywał. Lady Sayleford i Prudence miały rację. W Londynie byli godni szacunku dżentelmeni, którym nie brakowało uroku.

W rzeczywistości poczuła ponowne poczucie winy za to, że zmusza Giffa do błahych rozrywek i odrywając a go od ważnych spraw. Sumienie kazało jej zapytać:

– Czy na pewno nie chcesz zrezygnować z roli mojego opiekuna i skupić się na pracach parlamentarnych? Czuję, że marnuję twój czas.

– Ty też jesteś ważna – powiedział, uśmiechając się.

– Mam damę, która mnie proteguje i przyzwoitkę. Naprawdę powinnam nalegać, abys zrezygnował z towarzyszenia mi.

– Gdybym cię posłuchał, lady Sayleford natychmiast by mnie wezwała. Nie chcę narażać się na jej gniew. Poza tym nie spodziewamy się, że jakakolwiek ustawa będzie gotowa przed latem. A dzisiaj czeka nas niezwykle wydarzenie, chyba nawet tobie się spodoba.

– Spotkanie towarzyskie, na którym nie będę się nudzić? – zapytała z powątpiewaniem.

– Lady Sayleford poinformowała mnie, że dziśmamy dziś wieczorem idziemy na przedstawienie.

– Naprawdę? – zawołała Temper. – Rzeczywiście bardzo się cieszę!

– Przypuszczałem, że będziesz podekscytowana. No, dojechaliśmy. Wybierz najładniejszą suknię wieczorową.

– Dziękuję, Giff, ta wiadomość rozjaśni mój dzień – powiedziała Temper po tym, jak zeskoczyła z siodła. – Jest jasno i Overton już otworzył dla mnie drzwi, nie musisz zsiadać z konia. Ta zabłąkana paczka może dokończyć swoją dostawę bez opieki.

– Dobrze, ale tylko ten jeden raz – odparł z uśmiechem. – Do zobaczenia wieczorem.

Teatr! Temper nie posiadała się z radości. Nie obchodziło jej nawet, jaką sztukę będą oglądać. Zawsze uwielbiała amatorskie teatry, ale nie mogła się doczekać, kiedy zobaczy na scenie prawdziwych aktorów. Haymarket, Convent Garden i Drury Lane były drugimi po Hyde Parku miejscami, do których członkowie towarzystwa przychodzili, aby zobaczyć innych, pokazać się i poplotkować.

Miała tylko nadzieję, że panna Avery się tam nie pojawi, bo jej obecność zepsułaby jej przyjemność.

Rozdział 10

Gdy później tego wieczoru Giff odprowadzał panie do ich łoży, uśmiechał się szeroko. Temper posłuchała jego rady. Miała na sobie suknię z jedwabiu w kolorze głębokiego złota wyszywaną małymi srebrnymi gwiazdkami. Do tego włożyła brylantowe kolczyki i naszyjnik.

Gdy przyszedł po nią do Vraux House, była owinięta w satynowy wieczorowy płaszcz, ale gdy zdjęła go w teatrze, zaparło mu dech w piersiach.

Siedząc na widoku obok lady Sayleford i pani Moorsby, Temper będzie przyciągać męskie oczy jak magnes. Gdyby go tu nie było, zapewne zostałyby obłożona przez dżentelmenów chcących ją poznać.

Mimo sceptycyzmu Temper uważał za prawdopodobne, że jakiś szczęśliwiec wzbudzi jej zainteresowanie. Chociaż nadal była żywiolowa, zauważył, że dojrzała. Kontrolowała wybuchowy temperament i czasami udawało jej się ukryć prawdziwe emocje. Docenił również jej zainteresowanie pracami parlamentu.

Ale choć nie wywołała jeszcze żadnego skandalu, nie spodziewał się, że ten spokój będzie trwał wiecznie. Temper nigdy nie będzie konwencjonalną damą, posłuszną, zgodną żoną ani pogodną, taktowną partnerką, jakiej potrzebował polityk.

Mimo to musiał walczyć z zaborczością, jaką odczuwał za każdym razem, gdy inny dżentelmen prosił ją do tańca lub z nią żartował. Przypomniawszy sobie, jak wesoło rozmawiała z lordem Theo w parku, i od razu zepsuł mu się humor.

Czuł się w obowiązku, by otoczyć ją opieką. Był najlepszym przyjacielem jej brata, obserwował, jak dorastała. Ciężko byłoby pozwolić jej zniknąć z jego życia, ale to zapewne nieuniknione.

Tak, pociągała go, ale tak samo reagowała na nią większość mężczyzn. Tak długo, jak nie pozwalał sobie na niestosowne zachowania, nic złego nie mogło się wydarzyć.

Usłyszał szmer na widowni, gdy panie zajęły miejsca, zobaczył, jak sto par oczu zwraca się w stronę ich łoży. Tak, miał odgrywać rolę stróża, trzymać z dala tych, którzy ją traktowali z pogardą i upewnić się, że kiedy odda rękę i serce, to tylko mężczyźnie, który na to zasługuje.

– Cóż, dziecko, czy tak to sobie wyobrażałaś? – Głos lady Sayleford przerwał jego rozmyślenia.

– Tak, jest cudownie – powiedziała Temper, rozglądając się wokół. – Bardzo dziękuję za ten wieczór. Nie mogę się doczekać rozpoczęcia przedstawienia.

– Melodramat może być nieco głupi, ale myślę, że samo przedstawienie ci się spodoba. Obecni aktorzy nie dorównują Keanowi, Kemble'owi czy Siddonsowi, ale są wystarczająco dobrzy.

Po chwili kurtyna poszła w górę.

– Nie wpuszczaj nikogo do łoży aż do przerwy – lady Sayleford zwróciła się do Giffa. – Chcę, żeby panna Lattimar nacieszyła się przedstawieniem, zanim zaczną ją oblegać oczarowani nią panowie.

Giff na przemian to zerkał na akcję przedstawienia, to odpędzał przechadzających się dżentelmenów, którzy prosili o wejście, to obserwował Temper. Nie mógł się powstrzymać od uśmiechu na widok jej zachwyconego wyrazu twarzy, gdy śledziła akcję sztuki. Nie udawała znużenia ani nie plotkowała z przywoitką, po prostu cieszyła się z przedstawienia jak dziecko. Tak, nigdy nie będzie dystygowaną damą. I dobrze.

W końcu nadeszła przerwa i Giff nie mógł już dłużej powstrzymać osób domagających się wejścia. Pierwszy do łoży wpełchnął się lord Theo.

– Możesz odłożyć sztylet, Newell – powiedział do Giffa. – Przecież jej nie skrzywdzę.

Giff wymamrotał coś, co jeszcze bardziej rozbawiło lorda Theo, któremu towarzyszył dżentelmen w wojskowym mundurze.

– Panie, jak wspaniale wyglądacie! Podoba wam się przedstawienie? Lady Sayleford, czy pozwoli mi pani przedstawić tego oficera? – Na jej skinienie kontynuował – Pozwólcie, że przedstawię wam porucznika Jamesa Mastersa, który właśnie przyjechał z Indii na urlop. Poruczniku, lady Sayleford, panna Lattimar i pani Moorsby.

Po wymianie pozdrowień i ukłonów, lord Theo zwrócił się do Temper:

– Słyszałem, że marzy pani o podróżach, pomyślałem więc, że rozmowa z porucznikiem Mastersem będzie dla pani interesująca.

– Rzeczywiście! – odparła Temper. – Jak miło, że go przyprowadziłeś.

– Lady Sayleford, czy mogłaby pani opowiedzieć mi i pani Moorsby o innych wersjach tej sztuki, które widziała pani w wykonaniu... może samego wielkiego Kemble'a? A tamtych dwoje niech porozmawia o zamorskich przygodach.

– Oczywiście. Panno Lattimar, może pani skorzystać z okazji i zadać porucznikowi wszystkie pytania, które nie dają pani spokoju.

Lord Theo pomógł ustawić krzesła, zajmując miejsce obok hrabiny, podczas gdy porucznik Masters zajął miejsce obok Temper. Giff przesunął swoje krzesło na tył łoży, by pełnić wartę. Choć oficerowie byli zwykle dżentelmenami, chciał upewnić się, że ten też wie, jak należy traktować damę.

– Witamy z powrotem w Anglii, poruczniku! Na pewno miło znów być w domu – powiedziała Temper.

– Rzeczywiście, proszę pani. Miła przerwa od upału i kurzu.

– Czy byłbyś tak miły i opowiedział mi więcej o swoim życiu w Indiach? Tak bardzo chciałabym odwiedzić ten kraj. Mój brat znalazł kopię szkiców Godfreya Charlesa Mundy'ego, wykonanych podczas jego służby u lorda Combermera.

– Mundy opublikował dziennik? Nie słyszałem o tym. – Obdarzył ją zawadiackim uśmiechem. – Jeśli zależy pani na dokładnym obrazie Indii, powinien opowiadać też o monsunach, zmijach i atakach dakoitów. Nie są to jednak tematy, które mogłyby zainteresować tak piękną damę. Lord Theo ostrzegwał mnie, że jesteś czarująca, ale rzeczywistość znacznie przewyższa jego opis. Jakże się cieszę, że cię poznałem. Mam nadzieję, że spotkamy się jeszcze przed koncem mojego urlopu.

Giff odczytał rozczarowanie w oczach Tempera i stłumił grymas. Nie musiał się martwić porucznikiem ani jego intencjami. Większość kobiet z grzeczności zapytałaby o służbę porucznika i z radością przeszłaby do słuchania komplementów. Jednak nie Temper, która właśnie kompletnie straciła zainteresowanie tym dżentelmenem.

Z grymasem, który świadczył, że straciła nadzieję na zajmującą rozmowę, odparła:

– Jestem pewna, że wszystkie londyńskie damy będą zachwycone pana towarzystwem.

– Jednak mnie najbardziej zależy na pani akceptacji – odpowiedział.

– Dostałam list od mojej siostry, która bawi w Bath. Poznała tam kapitana Johnniego Trethwella, który też służył w Indiach. Czy pan go zna?

– Nie znam go osobiście, ale słyszałem o nim. Podobno jest dość dziwny.

– Och? W jakim sensie?

Giff zeszywniał, dzieląc niepokój, który mógł usłyszeć w głosie Temper. Jeśli jej ukochana siostra wpadła w pułapkę zastawioną przez oszusta, Temper zaalarmuje Gregory'ego i do rana będą w drodze do Bath.

– Czuję się w Indiach tak, jakby się tam urodził. Nauczył się miejscowego języka, lubił chodzić na wyprawy w stroju tubylca.

– Ale jest... dżentelmenem?

– Nie sądzę, by zrobił pani siostrze krzywdę. O ile wiem, zawsze był bardzo szarmancki wobec pań.

Z tonu jego głosu Giff wywnioskował, że Johnnie Trethwell miał reputację rozpustnika, ale nie zadawał się z pannami.

Uspokojona Temper powiedziała:

– Cieszę się, że to słyszę. Moja siostra uznała go za czarującego. Jednak zastanawiam się... Pan nigdy nie miał ochoty lepiej poznać tej egzotycznej krainy?

Porucznik Masters roześmiał się.

– Egzotycznej? Trujące rośliny, niebezpieczne zwierzęta, śmiertelne choroby i upały. Nigdy nie miałem ochoty na eksplorację.

– Mimo to chciałabym odwiedzić obce kraje – westchnęła Temper

– Musisz przyjechać do Indii, panienko. Setki oficerów tylko czekają okazję, by cię poznać.

– Och, ale ja nie chcę wychodzić za mąż. Chciałabym tylko zwiedzić ten kraj.

Porucznik Masters zawahał się. Po wymuszonym śmiechu powiedział:

– Indie są znacznie bardziej niebezpieczne, niż pani sobie wyobraża. Taka wyprawa na własną rękę byłaby zbyt ryzykowna. Bezpieczniej będzie pozostać w Anglii.

Giff odwrócił się w stronę wejścia. Mężczyzna, którego nie rozpoznał, stał tam, kołysząc się, a jego szkliste oczy były utkwione w Temper.

– Pani, jesteś piękna jak twoja matka, tak jak mówił lord Theo – wymamrotał.

Zanim Giff zdążył wstać, by go odepchnąć, lady Sayleford stwierdziła:

– Jest pan nietrzeźwy, sir. Natychmiast proszę wyjść.

Mężczyzna zerknął na nią.

– O, nie – mruknął. – Chcę poznać tę piękność. Ty, Theo – machnął ręką, prawie się przewracając – przedstaw mnie.

Mrucząc przeprosiny do lady Sayleford, lord Theo ujął mężczyznę za ramię.

– Wendemere, stary druhu, nie jesteś w stanie rozmawiać z damą. Chodź, poruczniku, wyprowadźmy tego pana.

Mężczyzna skrzywił się.

– Dobrze, pójdę. – Patrząc na Temper, dodał: – Spotkamy się później, piękna. Chcę cię poznać bardzo... dokładnie.

Wpatrywał się bezczelnie w jej dekolt, gdy lord Theo i porucznik Masters wyciągali go z łoży. Giff zamknął za nimi drzwi, ignorując protesty pozostałych dżentelmenów.

Temper zadrżała.

– Czuję, że powinienam natychmiast wrócić do domu i wykąpać się. Lady Sayleford, kim jest Wendemere?

– Nikim, kim warto się zajmować. Młodszy syn, Alfred Wendemere jest hazardzistą, pijakiem, kobieciarzem i czarną owcą rodziny. Gdyby nie jego imponujący rodowód, nigdzie nie zostałby przyjęty. Nie jest to człowiek, któremu pozwoliłabym gdziekolwiek ci towarzyszyć.

– Zachowywał się gorzej niż marynarz po sześciu miesiącach na morzu – powiedziała oburzona pani Moorsby. – Czy nie można po prostu wykluczyć go z towarzystwa?

Lady Sayleford westchnęła.

– Jest synem księcia Maidstone'a, więc jego obecność jest tolerowana. Ale nawet jego rodzina rozumie, dlaczego matrony, matki panien na wydaniu, nigdy go nie zapraszają. Zazwyczaj zadowolona się towarzystwem kobiet z półświatka lub mężatek.

– Obrał mnie sobie za cel ze względu na reputację mamy – powiedziała cicho Temper.

Po krótkim milczeniu lady Sayleford odparła:

– Obawiam się, że tak. Jednak wkrótce nauczysz się grzecznie odmawiać panom, którymi nie będziesz zainteresowana.

– Nie jestem pewna, czy zawsze jestem grzeczna, ale z pewnością potrafię to zrobić.

– A ja będę w pobliżu, aby upewnić się, że każdy zaakceptuje tę odmowę – powiedział Giff.

– Antrakt zaraz się skończy, więc proszę, Giff, nie otwieraj ponownie drzwi – powiedziała Temper. – Wolałbym, żeby pozostały zamknięte cały czas. Jestem tu, by cieszyć się teatrem, a nie wymieniać puste uwagi.

– Oczywiście, o ile lady Sayleford nie ma nic przeciwko. Nie chciałbym obrazić żadnej z jej przyjaciółek.

– Moi przyjaciele wiedzą, że nie lubię rozmawiać podczas przedstawienia i raczej nie będą mnie szukać. Właściwym miejscem do rozmowy jest salon, a nie łoża teatralna. Poza tym zmuszanie panów, którzy chcą porozmawiać z Temper, do czekania, to całkiem dobry pomysł.

– Nieosiągalna dama staje się przez to jeszcze bardziej fascynująca – powiedziała pani Moorsby.

– Właśnie.

Giff nie uważał, że Temper musi stać się jeszcze bardziej fascynująca, ale zachował tę myśl dla siebie. Zwolniony z funkcji ochroniarza, mógł się zrelaksować, cieszyć się spektaklem i obserwować zachwyconą Temper.

Późnym popołudniem następnego dnia Giff odwiedził bez zapowiedzi Vraux House, licząc na spotkanie z Temperance. Overton poinformował go, że panna Lattimar jest w domu i zaprosił do małego salonu.

– Giff, co za miła niespodzianka – przywitała go Temper. – Czy szukasz Gregory’ego? Jest z wizytą u adwokata, le powinien wkrótce wrócić.

– Właściwie to przyszedłem do ciebie. Chciałem złapać cię między spotkaniami i zakupami.

– Pani Moorsby i ja przysporzyłyśmy kolejnych zysków kupcom bławatnym i modystkom dziś rano – powiedziała Temper z uśmiechem. – Jedna przejażdżka po Hyde Parku na razie mi wystarczy, a nie mam jeszcze tylu znajomych, by co chwilę z kimś się spotykać. Ale czy coś jest nie tak? Sądziłam, że zobaczę cię dopiero na balu u Randallów.

– Nic się nie stało, ale przez przypadek dowiedziałem się o czegoś, co powinno cię zainteresować. Być może – dodał z uśmiechem – to wynagrodzi ci rozczarowanie porucznikiem Mastersem.

– Jak... samolubnie z jego strony, że ma tak ogromną wiedzę o Indiach, ale nie chce się nią dzielić.

– Większość pań prawdopodobnie nie byłaby tym zainteresowana. Prawdopodobnie myślał, że jesteś po prostu uprzejma.

– Przecież kilka razy prosiłam, by opowiedział mi o Indiach. Skoro się nie domyślił, że mówię poważnie, to chyba nie jest zbyt bystry – westchnęła. – A może nie wiedział, co powiedzieć kobiecie o tak nietypowych zainteresowaniach. Biedny porucznik! A co chciałeś mi powiedzieć?

– Czy znasz Klub Podróżników?

– Och, tak! To miejsce spotkań wielu podróżników. Jakże chciałabym tam bywać, no i chodzić na wykłady organizowane przez Królewskie Towarzystwo Geograficzne. Niestety kobiety nie mają tam wstępu. To co z tym Klubem Podróżników?

– Lord Lansdowne, którego znam, jest ich długoletnim członkiem. Obecnie gości porucznika Williamsona, który towarzyszył Alexandrowi Burnesowi i Henry’emu Pottingerowi w ich badaniach rzeki Indus. Miał wygłosić wykład w Londynie, jednak doznał nawrotu gorączki tropikalnej, Lansdowne przeniósł go do Trenton Manor, wiejskiej posiadłości w Highgate Village. Williamson nie jest jeszcze tak zdrowy, by wrócić do Londynu i wygłosić wykład, ale jego stan poprawił się na tyle, że może przyjmować towarzystwo. Lansdowne organizuje jutro po południu przyjęcie w Trenton Manor, gdzie członkowie Klubu i inne zainteresowane osoby będą mogły porozmawiać z Williamsonem. Chciałabys pójść ze mną?

– Och, Giff! – Temper zerwała się z sofy. Przez chwilę myślał, że rzuci się na niego, jednak w ostatniej chwili zatrzymała się.

– Jak wskazuje mój entuzjazm, tak, z chęcią bym poszła! Wyobraź sobie, że możesz rozmawiać z kimś, kto rzeczywiście podróżował na słońcu, widział tygrysy i lamparty, zakurzone wioski i pałac maharadży! Bardzo dziękuję, że o mnie pomyślałeś.

Uśmiechnął się, zachwycony, że udało mu się ją tak uszczęśliwić.

– Pani Moorsby będzie nam towarzyszyć, oczywiście, może wypić herbatę z innymi damami, podczas gdy my będziemy zajęci rozmową z Williamsonem. Mogę zaprosić pannę Henley? Myślę, że ucieszyłaby się ze spotkania lub przynajmniej z możliwości wyjazdu z Londynu.

– Wydaje mi się, że lady Henley i lady Lansdowne są przyjaciółkami, więc może już planuje udział w spotkaniu. Park w Trenton Manor jest podobno bardzo ładny, z pięknym widokiem na Londyn. Jeśli pogoda będzie sprzyjała, panie zapewne będą spacerować po parku, podczas gdy panowie będą rozmawiać z porucznikiem Williamsonem.

– Czy możesz zostać na herbacie i opowiedzieć mi więcej?

– Niestety mam jeszcze kilka spotkań. Wpadłem, by cię poinformować o jutrzejszym przyjęciu.

– W takim razie nie zatrzymuję cię, ale nie mogę doczekać się jutra! Wyślę wiadomość do panny Henley i dam znać pani Moorsby. O której godzinie po mnie przyjdiesz?

– Do Highgate jest niedaleko. Wyjedziemy w południe.

– Będę gotowa – obiecała, idąc z nim do drzwi. – Jeszcze raz dziękuję, Giff. To... znaczy dla mnie bardzo wiele, że traktujesz moje plany i marzenia poważnie. Wszyscy inni zdają się uważać je za

głupie fantazje.

Może nie uważał podróży dookoła świata za dobry pomysł, ale nie kpił z jej pasji i zamiarów.

– Zawsze poważnie traktowałam twoje plany.

– Być może do czasu, aż spełnię wymóg przebycia co najmniej pięciuset mil od Londynu i z powrotem, Klub Podróżników zacznie przyjmować kobiety.

Zaśmiał się i wyszedł.

Rozdział 11

Pokojówka Temper poinformowała ją, że Giff czeka na dole, choć dopiero dochodziła dziesiąta. Przerazona, że coś poplątała, Temper pobiegła do salonu.

– Przepraszam, Giff! – zawołała, zatrzymując się tuż za progiem. – Mogę zmienić suknię w mgnieniu oka. Musiałam naprawdę być podekscytowana, skoro nie zapamiętałam godziny.

– Nie, nic nie pomyliłaś. Mieliśmy wyjechać dopiero w południe, ale właśnie dowiedziałem się, że dziś po południu odbędzie się debata na temat ustawy zakazującej niewolnictwa. Nie muszę tam być, ale...

– Oczywiście, że musisz tam być. Na pewno bez problemu dotrzemy do Trenton Manor, a w środku dnia nie potrzebujemy eskorty dżentelmena. Panna Henley będzie podróżować z matką, ale pani Moorsby i ja damy sobie radę same.

Spojrzał na nią niespokojnie.

– Czy jesteś pewna? Żałuję, że nie będzie mnie na przyjęciu, ale nie chcę, byś z niego zrezygnowała. Nie po tym, jak zaoferowałem ci taką intelektualną ucztę. Zastanów się, czy nie powinienem ci jednak towarzyszyć.

– Przykro mi, że to przegapisz, ale twoje parlamentarne obowiązki są ważniejsze.

– Jesteś pewna?

– Absolutnie. – Uśmiechnęła się. – I obiecuję, że będę robić staranne notatki, żeby zdać ci dokładną relację.

– Dziękuję za zrozumienie – powiedział cicho. – Większość pań byłaby zła, gdyby dżentelmen w ostatniej chwili odwołał spotkanie. Moja matka dostałaby ataku hysterii.

– Najwyraźniej nie poznałaś odpowiednich kobiet – droczyła się z nim. – Poza tym zamierzam kiedyś przepłynąć Indus. W porównaniu z tym wypad do wioski pod Londynem jest równie bezpieczny, jak spacer po naszym ogrodzie.

Ku jej radości ucałował jej dłoń. Prawdopodobnie wiedział równie dobrze jak ona, że to nie było mądre, ale nie umiał się powstrzymać.

– Dziękuję, Temper – powiedział ponownie, uwalniając jej palce. – Trzymam cię za słowo, że zdasz mi szczegółową relację. Może dziś wieczorem?

– Idź już do swoich zajęć – popędziła go. – Muszę jeszcze zdecydować, w której sukni będę wyglądać jak podróżniczka.

Późnym popołudniem, gdy jej umysł nadal rozpałały porywające opisy podróży porucznika Williamsona po Indiach, Temperance spacerowała z panną Henley po ogrodzie otaczającym Trenton Manor. Wydarzenie przyciągnęło większą liczbę gości, niż się spodziewała, w tym również lorda Theo.

– Przepraszam, że oderwałam cię od mamy – powiedziała Temper, gdy dotarły do oddalonych zakamarków ogrodu.

– Nie przepraszaj – odparła panna Henley. – Przypuszczałam, że chętniej posłuchasz opowieści porucznika Williamsona niż plotek.

Temper uśmiechnęła się.

– Muszę być ostrożna. Lady Henley pozwala, bym ci towarzyszyła, ponieważ wmówiłaś jej, że przyciągnę zalotników, którym wpadniesz w oko. Niedobrze, że nie chciałam, by któryś z dżentelmenów nam towarzyszył. Jeśli odkryje, że wyciągnęłam cię w odludne miejsce, w którym raczej nikogo nie spotkamy, prawdopodobnie natychmiast zakazałaby nam kontaktów.

Panna Henley roześmiała się.

– Gdy wrócimy ze spaceru, na pewno wielu panów zacznie z nami rozmawiać. Po dzisiejszej debacie utwierdziłam się w przekonaniu, że Indie to fascynujący kraj. Porucznik Williamson jest świetnym mówcą, prawda? Ale i tutaj nie brak cudownych widoków – wskazała w kierunku Londynu, widocznego za połaciami łąk.

– Piękny, tak – zgodziła się Temper. – Ale czy nie chciałabyś zobaczyć na własne oczy lasów

nad Gangesem? Wyobraź sobie bananowce, których korony są szerokie jak kamienica. Albo bambusy rosnące tak gęsto, że człowiek nie może przez nie przejść.

– Tak. Albo Himalaje, monumentalne, dzikie i niemal mistyczne.

Przez następne pół godziny spacerowały wspominając opowieści porucznika. Odwracając się w stronę domu, Temper powiedziała:

– Przypuszczam, że muszę przestać rozmyślać o obcych krainach i wrócić do towarzystwa. Ale zanim wrócimy, powiedz, czy relacja porucznika była wystarczająco fascynująca, by skusić cię do podróży ze mną?

Panna Henley roześmiała się.

– Nadal nie jestem pewna, czy starczy mi odwagi. Słyszeć o egzotycznych miejscach to jedno, a odwiedzić to zupełnie co innego. Miło ze strony lorda Lansdowne'a, że zaaranżował dla nas miejsce w alkowie przylegającej do biblioteki, gdzie mogliśmy słyszeć dyskusję, ale nadal znajdować się z dala od panów.

Temper uśmiechnęła się zawadiacko.

– Choć lord Lansdowne nie powiedział tego wprost, podejrzewam, że zawdzięczamy to Newellowi. Jestem winna Giffowi podziękowania.

– Gdyby nie on, musiałybyśmy słuchać plotek w otoczeniu świty dżentelmenów – powiedziała panna Henley.

– Świta dżentelmenów? Pozwólcie mi być pierwszym, który dołączy do ich grona.

Temper i panna Henley odwróciły się. Zobaczyły kroczącego w ich kierunku lorda Theo.

– Panie – powiedział, kłaniając się, gdy do nich dotarł. – Spędziłem ostatnie dziesięć minut, próbując was znaleźć. Ten ogród jest jak labirynt. Kiedy lady Henley postanowiła się przejść i nie zobaczyła was, zaczęła się martwić, że zabłądziłyście. Miałem szczęście, że powierzono mi zadanie przyprowadzenia was z powrotem. Czy mogę zaoferować wam moje towarzystwo?

– Jak miło z twojej strony. – Rumieniąc się, panna Henley położyła dłoń na jego ramieniu.

Temper westchnęła.

– Wolałabym nadal rozmawiać o wykładzie porucznika Williamsona, przypuszczam, że nadszedł czas powrotu. – Przyjęła zaproponowane przez lorda Theo ramię. Ledwie słuchając jego pogawędki z panną Henley, w pewnym momencie dostrzegła rzeźbę, która ją zachwycała.

– Czy coś się stało, panno Lattimar? – zapytał lord Theo.

Puściła jego rękę i pospieszyła do przodu, wykrzykując radośnie:

– Och, to jest to, co podejrzewałam! To rzeźba świątynna, z napisami w sanskrycie, jak sędzę. Papa ma kilka podobnych.

– Tak, Landsdowne jest kolekcjonerem – potwierdził lord Theo.

Temper przejechała palcami po rzędach symboli.

– Ach, gdybym wiedziała wystarczająco dużo, opowiedziałabyś mi dużo ciekawych historii – mruknęła.

Zdając sobie sprawę, że towarzysze czekają na nią, niechętnie się odsunęła, by po chwili znów krzyknąć, gdy natrafili na kolejny kamień.

I tak było często, gdy szli ścieżką. Niektóre kamienie były pokryte prostymi symbolami, inne ozdobione płaskorzeźbami roślin i zwierząt. Jej towarzysze zwolnili. Temper była wdzięczna za ich pobłażliwość, ale chciałyby mieć więcej czasu na zwiedzanie.

Zatrzymała się przy kamieniu ze szczególnie interesującą płaskorzeźbą i nie mogła oprzeć się chęci pozostania tam na dłużej.

Porucznik Williamson wspomniiał, że bogacze z Pendżabu ozdabiali siebie i swoje damy misternie wykonaną złotą biżuterią z kamieniami szlachetnymi. Czy papa byłby zainteresowany kolekcjonowaniem precjozów? Bardziej prawdopodobne, że wolałyby zdobyć broń.

Wciąż zastanawiając się, co bardziej zainteresowałyby ojca, podniosła wzrok i odkryła, że jest sama. Skreśliła w następną ścieżkę, by dogonić towarzyszy. W pewnej chwili prawie się z kimś zderzyła. Chciała przeprosić, ale zaniemówiła na widok lorda Alfreda Wendemere'a.

– No, no, patrzcie, na kogo wpadłem – powiedział i po szybkim spojrzeniu na jej twarz, jego

wzrok wrócił do jej biustu. – Collington powiedział mi, że uczestniczysz w tym spotkaniu, aby posłuchać jakiegoś wykładu, choć jestem pewien, że żartował.

Był tak blisko, że czuła od niego zapach brandy. Cofnęła się, walcząc z narastającą paniką. Nie chciała, by Wendemere wyczuł jej niepokój.

– Panie Alfredzie – powiedziała, kłaniając się. – Rzeczywiście uczestniczyłam w wykładzie i zrobiłam sobie spacer, aby zastanowić się nad niektórymi kwestiami. Ale teraz wybacź, ale muszę dołączyć do przyjaciół.

– Och, ale ja ci nie wybaczę – powiedział, uśmiechając się bezczelnie i robiąc krok do przodu, tak że znów stali tylko stopę od siebie. – Jeśli się zastanawiałaś, to pewnie nad tym, z którym mężczyzną spotkasz się w następnej kolejności w krzakach. Dlaczego nie ja?

Myśli Temper pędziły, gdy rozważała różne opcje. Lord Theo i panna Henley byli poza zasięgiem wzroku, a głosy z tarasu były tylko odległym szumem. Jeśli krzyknie, nikt jej raczej nie usłyszy.

– Rozważę przepuszczenie cię, jeśli dasz mi buziaka w nagrodę – kontynuował. – Założę się, że Newell dostaje od ciebie o wiele więcej. Twoja matka też dawała więcej mężczyznom, którzy uganiali się za nią jak psy za suką z cieczką.

– Nie mam nic więcej do powiedzenia. Przepuść mnie, proszę.

– A jeśli nie posłucham? – Złapał ją za nadgarstek.

Poczuła, jak jej puls przyspiesza, gdy jego spojrzenie i ton przywołały straszne wspomnienia - kwaśny odór sfermentowanego alkoholu, męskie ramiona powalające ją na ziemię...

Nagła fala paniki na chwilę pozbawiła ją sił. Wendemere wzmocnił uchwyt i przyciągnął ją do siebie.

– Walcz, jeśli chcesz. Udawaj, że tego nie pragniesz. Jesteś dokładnie taka sama jak twoja matka. Opór sprawi, że nagroda będzie słodsza.

W jego spojrzeniu dojrzała pożądanie, podniecenie i potrzebę dominacji. Chciał, żeby walczyła i krzyczała. Żeby się bała.

Desperacko próbowała stłumić strach. Chociaż nie była już niewinną piętnastolatką, a jej bracia nauczyli ją, jak się bronić, nie sądziła, że jest wystarczająco silna, by obezwładnić go jednym ciosem. Nie da też rady uciec w tych karykaturalnie szerokich spódnicach.

Co mogła zrobić? Nigdy nie okazuj strachu ani słabości... Czy nie tego uczyła ją matka? Co mama zrobiłaby teraz?

Temper nie miała wątpliwości, że mama zachowywałaby się tak, jakby już wcześniej stawiała czoła groźnym mężczyznom i wykorzystywała ich pożądanie, by nimi manipulować. Tak, by to ona kontrolowała sytuację.

Czy Temper umiałyby to zrobić? Nie była pewna, ale lepiej spróbować, niż panikować i oddać kontrolę Wendemere'owi.

Nagła furia dodała jej sił. Jak on śmiał okazywać jej i matce tyle pogardy? Traktować je jak bezwolne zabawki?

Zamiast płakać lub szamotać się, czego wyraźnie oczekiwał, rozluźniła się.

– Naprawdę? – spytała, nie kryjąc irytacji i pogardy. – Chcesz udowodnić swą męskość, atakując mnie? Jakże to odważne i godne podziwu.

Nie spodziewał się takiej reakcji. Dopiero po chwili otrząsnął się z zaskoczenia i znów wzmocnił uścisk.

– Nie próbuj mnie rozpraszać. Dziwki zawsze tego chcą, a ty jesteś dziwką jak twoja matka!

– Być może, ale nie w tej chwili. Zachowujesz się jak prostak, zmuszając mnie do walki. Na pewno jesteś ode mnie dużo cięższy. Co to za zawody, gdy atakujesz słabszego? Gdyby to było szkolne podwórko, chłopcy by cię wyśmiali.

Przez chwilę stał jak wryty, nie wiedząc, co powiedzieć. Zanim zdążył się otrząsnąć, westchnęła zirytowana.

– Chyba jesteś niepewny swojej męskości, skoro uważasz, że nie pocałowałabym cię z własnej woli. Rozczarowałeś mnie. A może – rzuciła mu wyzywające spojrzenie – znajdziesz sposób, by pokazać się z lepszej strony i udowodnić swoją przewagę.

Wciąż walcząc z chęcią ucieczki, spojrzała mu w oczy, zachowując znudzony, lekko pogardliwy wyraz twarzy. Widziała jego niezdecydowanie i zakłopotanie, kiedy nie okazała strachu.

– Jaki sposób?– zapytał po chwili.

– Jak już mówiłam, mecz zapaśniczy byłby nierówny. Może jakiś konkurs?

– Jakiego rodzaju?

Spojrzała na niego i roześmiała się.

– Najpierw musisz udowodnić, że masz... wytrzymałość, której wymagam. Ścigaj się ze mną. W parku, jutro rano. Ty na swoim ulubionym wierzchowcu, a ja na moim. Jeśli wygrasz, dostaniesz buziaka i co tylko zechcesz. Gdziekolwiek zechcesz, choć wierzę, że będzie to miejsce zapewniające dyskrecję, a nie ławka w parku. A jeśli przegrasz, nigdy więcej nie zbliżysz się do mnie bez mojej wyraźnej zgody.

– Proponujesz wyścig konny?

– Tak. To jest tak podobne do tego, czego chcesz, prawda? Podniecenie, prędkość, bicie serca, przyspieszony oddech. Ostateczne spełnienie.

Roześmiał się i oblizał wargi.

– Prowokujesz mnie?

– Oczekiwanie zawsze podsycza pożądanie, czyż nie?

– I wszystko, co muszę zrobić, to pokonać cię w wyścigu konnym?

– W uczciwym wyścigu, bez sztuczek. Jutro w Hyde Parku, i w obecności świadków. Zaakceptuj warunki – zmusiła się, by dotknąć jego ust – a dostaniesz wszystko, czego pragniesz. Jutro rano, o ósmej – powiedziała i odwróciła się, by odejść. Czując pulsowanie w głowie, zmusiła się, by nie przyspieszać.

Za sobą usłyszała jego śmiech.

– W takim razie do jutra.

Ulga, gdy okazało się, że on nie zamierza zmusić jej do uległości, była niemal obezwładniająca. Wiedziała, że nie jest w stanie wrócić na taras i rozmawiać, jak gdyby nic się nie stało. Gdy głosy z tarasu stały się głośniejsze, zmieniła ścieżkę, którą do bocznego wejścia do domu. Znalazła pokój dla pań, obecnie pusty, gdzie dopadły ją gwałtowne mdłości. Gdy doszła do siebie, przepłukała usta, umyła twarz i wygładziła suknię. Odczekała, aż przestaną jej drżeć ręce, i ruszyła z powrotem na taras. Chciała znaleźć panią Moorsby, zamienić słowo z panną Henley i lordem Theo, złożyć wyrazy szacunku gospodarzom i wrócić do Londynu.

Rozdział 12

Następnego ranka Giff siedział w swoim gabinecie w parlamencie i czytał po raz drugi list od matki.

Odłożył go i przetarł dłonią twarz. Poczł znajomą mieszankę urazy, gniewu, bólu i... poczucia winy. Cholera, praca, którą wykonywał w parlamencie, była ważna i wymagała jego uwagi, zwłaszcza teraz, gdy byli w kluczowym momencie forsowania dwóch ważnych projektów reformatorskich. Dlaczego matka musiała wybrać ten moment, by suszyć mu głowę?

Zanim zdążył zdecydować, co odpowiedzieć, do pokoju wszedł jeden z jego kolegów.

– Dzień dobry – powiedział Thomas Thetford, klepiąc Giffa po plecach. – Mój Boże, ta panna, protegowana twojej matki chrzestnej, jest tak nieujarzmiona, jak mówiłeś. Będzie się ścigać w parku z lordem Alfredem Wendemere'em. – Zaśmiał się. – Wygląda wspaniale, oczywiście, ale pozwalasz dziewczynie na zbyt wiele.

Chwilę trwało, zanim sens tych słów dotarł do Giffa. Zamrugnął i spytał:

– Co powiedziałaś?

Thetford zerknął na niego.

– Skupiłeś się na przeglądaniu projektu, prawda? Wspaniale sformułowany.

– Tak, tak, ale mówiłeś o jakimś wyścigu.

– W Hyde Parku – odparł Thetford. – Widziałem pannę Lattimar przy Hyde Park Corner. Szukowała się do wyścigu z Wendemere'em. Wątpię, byś ją do tego zachęcał.

– Z pewnością nie! Wolałbym raczej zastrzelić Wendemere'a, niż pozwolić mu na takie zachowanie wobec niewinnej panny.

– Niewinnej? Hm, ten wyścig to chyba jej pomysł. – Thetford potrząsnął głową. – Była w świetnej formie. Wyglądała jak jedna z Furi, która ma dokonać zemsty!

– To będzie nic w porównaniu z tym, czego ja dokonam, jeśli spotka ją jakaś krzywda – mruknął Giff, podnosząc się. – Nie wiedziałem o wyścigu i nie pochwalam takich pomysłów.

Prawie biegiem opuścił budynek, wziął swojego wierzchowca ze stajni i ruszył do Hyde Parku tak szybko, jak pozwalał na to tłum wózków, taczek, wozów i pieszych.

Temper jest bezmyślna i nieostrożna! Wzdrygnął się. Nie chodziło tylko o jej reputację, ale też o bezpieczeństwo! A już myślał, że w końcu dojrzała.

To prawda, była doskonałą amazonką, ale jeśli ten łajdak dopadnie jej w jakimś odludnym miejscu... Popędził wierzchowca, kierując się w dół Rotten Row, najbardziej prawdopodobnego miejsca wyścigu. Po chwili zobaczył Temper na jej wałachu Arionie. Przynajmniej tyle, pomyślał, oddychając z ulgą, bo była otoczona małą świtą. Nie widział natomiast lorda Wendemere'a.

– Wiedziała, że dobrze jeździsz, ale to było wspaniałe – pochwaliła Temper panna Henley.

– Rzeczywiście – potwierdził stojący obok lord Theo. – Wendemere był równie zszokowany, co niezadowolony z przegranej. Choć gdyby twój wierzchowiec nie zdobył się na ten ostatni zryw, to lord byłby górą.

– Gdyby Arion nie leczył się z urazu kopyta, Wendemere nie miałby żadnych szans na wygraną – powiedziała Temper, uśmiechając się. Jednak gdy zauważyła zbliżającego Giffa, od razu się spięła.

– Jakże zgrabnie pozbyłaś się jego uciążliwego towarzystwa – powiedziała panna Henley.

– Po mistrzowsku – wtórował jej lord Theo. – Zgodził się przy świadkach, że w razie przegranej nigdy więcej się do pani nie zbliży. Nie odważy się złamać danego słowa, o ile chce, by go tolerowano na salonach.

– Nawet jego przyjaciele nie chcieliby wówczas mieć z nim nic wspólnego – dodała Henley.

Obok grupki zatrzymały się dwie amazonki. Panny Avery, jak zauważył Giff. Choć był zły, musiał się uśmiechnąć na widok wyrazu niesmaku, który na chwilę zagościł na twarzy Temper.

– Co to za zakład? – spytała panna Avery. – Chyba nie z lordem Alfredem, którego właśnie minęliśmy? Był wściekły.

– Dzień dobry paniom – powiedział lord Theo.

– I panu, lordzie Theo. Jak miło pana spotkać. – Obdarzyła go czarującym uśmiechem. – I was również, drogie panie. Ale proszę powiedzieć, panno Lattimar, czy naprawdę założyła się pani z lordem Alfredem? Jakże to... szokujące! Jest pani jeszcze większą skandalistką, niż myślałam.

– W rzeczy samej – odparła Temper chłodno.

– Więc jakie były warunki zakładu? Umieram z ciekawości.

– Naprawdę, Jane – ofuknęła ją Mary Avery, zakłopotana wścibstwem siostry.

– Ależ Mary – zaprotestowała starsza panna Avery. – W końcu lord Alfred z pewnością będzie o tym opowiadał, wszyscy będą o tym plotkować już dzisiejszego popołudnia.

– Och, w istocie – powiedziała panna Henley, nie kryjąc ironii. – Ale wątpię, że lord Alfred zdradzi komukolwiek szczegóły.

Nagle panna Avery zauważyła Giffa.

– Panie Newell – zaszczebiotała, obdarzając go kokieteryjnym uśmiechem. – Przyszedłeś odebrać swoją niegrzeczną podopieczną? Nie zazdroszczę ci, że próbujesz utrzymać w ryzach tak... swobodnego ducha jak panna Lattimar!

– Jestem pewna, że ty też nie dałabyś rady okiełznać... języka – powiedziała słodko Temper. – Przyjechałeś, by zabrać mnie do domu, Newell? – spytała, a jej ton sugerował, że szykowała się do konfrontacji.

– Tak. Pani Moorsby czeka na ciebie.

Panna Avery roześmiała się.

– Wyobrażam sobie, że biedna przyzwoitka zawsze czeka na powrót podopiecznej z zapasem środków na skaleczenia i solami trzeźwiącymi dla siebie. Zostawimy pana z tym zadaniem, panie Newell. Żegnam, panno Lattimar.

Lekceważąco skinęła głową Temper i zwróciła się z powrotem do reszty obecnych:

– Czy zechciałby pan przejechać się z nami po Rotten Row, lordzie Theo? Jest taki piękny poranek!

Lord Theo nie wydawał się zachwycony propozycją, ale nie chciał być niegrzeczny, więc odparł:

– Byłbym zachwycony.

– A więc idziemy? – zapytała panna Avery.

– Dziękuję za spotkanie – powiedziała Temper do panny Henley, gdy pozostali ruszyli. – Newell, czy masz czas, żebyśmy odprowadzili pannę Henley do domu?

Zdając się dostrzegać napięcie między nimi, panna Henley potrząsnęła głową.

– Nie potrzebuję eskorty, panno Lattimar. Mam stajennego. Czy zobaczymy się jutro na kolacji u Witherspoonów? I na koncercie?

– Pani Moorsby nie poinformowała mnie o naszych planach, ale prawdopodobnie tak.

– Zatem życzę wam obojgu miłego dnia – powiedziała panna Henley. – I brawo, dobra robota, panno Lattimar! – Z psotnym uśmiechem, który dodał jej urody, odwróciła się do stajennego i ruszyła.

Gdy tylko znaleźli się poza zasięgiem słuchu, Giff dał upust frustracji.

– Na litość boską, Temper, co ty wyprawiasz? – Zanim zdążył dokończyć przemowę, Temper podniosła rękę.

– Dość, Giff! Wiem, że chcesz się wszystkiego dowiedzieć, ale poczekaj, aż wrócimy do Vraux House. Nie chcę, by cały Londyn słyszał, jak mnie besztaasz.

Zacisnęła na chwilę usta, jej spokój paradoksalnie zwiększył jego wściekłość i irytację.

– Dobrze.

Ulice były teraz tak zatłoczone, że jazda obok siebie byłaby niemożliwa. Giff z trudem powstrzymywał gniew i pytania, czekając, aż dotrą do domu Temprance.

Oddali konie stajennemu, a gdy znaleźli się w domu, Giff przestał się hamować.

– Dobry Boże, Temper, co ty sobie myślałaś? – wykrzyknął, gdy tylko przekroczyli próg salonu. – Wiem, że nie dbasz o to, co o tobie mówią, ale Wendemere? Możesz być pewna, że do dzisiejszego popołudnia Avery rozpowie po całym Londynie, że założyłaś się z najbardziej amoralnym, rozwiązłym mężczyzną w mieście! Co cię opętało?

– Jeśli musisz wiedzieć, dopadł mnie wczoraj w ogrodzie w Trenton Manor. Chciał... Cóż, przypuszczam, że wiesz, czego chciał. Ja... zaproponowałam wyścig. Jak słyszałeś, warunki były takie, że jeśli przegra, zostawi mnie w spokoju. I przegrał. Zatem o co masz do mnie pretensję? Plotki panny Avery potwierdzą moją kiepską reputację i odstraszą porządną dzentelmenów, co pozwoli mi szybciej zakończyć sezonu. Za żadne z tych zdarzeń nie będę przepraszać!

Choć Giff ją słyszał, trudno mu było pozbyć się sprzed oczu przerażającego obrazu Temper uwięzionej w objęciach niewątpliwie pijanego Wendemere'a, którego jedyną zasadą moralną było zaspokajanie własnych pragnień.

– Jak go przekonałaś, żeby zgodził się na wyścig, zamiast wziąć to, czego chciał wtedy i tam?

– Sugerując, że jeśli wygra, dostanie więcej niż pocałunek. Zawsze można liczyć na to, że mężczyzną rządzi pożądanie, a nie logika. I że czuje się lepszy od kobiety w każdej dziedzinie, którą uważa za domenę mężczyzn.

– Ale przecież mogłaś przegrać, bo Arion nie odzyskał pełni sił.

– Przyznaję, to nie był idealny plan, ale tak na szybko nie zdołałam nic innego wymyślić. I bałam się przegraną. Huggins powiedział, że wyścig nie zaszkodzi Arionowi, ale ostrzegł, że nie będzie tak szybki, jak zazwyczaj. Na szczęście daliśmy radę.

– Mimo to ryzykowałam. A gdzie była pani Moorsby? Jak mogłaś być na tyle głupia, by chodzić sama z Wendemere'em po ogrodzie?

– Nie poszłam z nim do ogrodu – odparła niecierpliwie. – Panna Henley i ja spacerowałyśmy, omawiając wykład porucznika Williamsona. Lady Henley wysłała po nas lorda Theo, ale w drodze powrotnej mijaliśmy wspaniałe kamienie pokryte płaskorzeźbami i ja... zatrzymałam się, by je obejrzeć. Skąd miałam wiedzieć, że natknę się na Wendemere'a?

– To mógł być też ktoś inny. Dobry Boże, Temperance, z twoją reputacją... Nie pozwól, by przyłapano cię sam na sam z mężczyzną. Nigdy i nigdzie. Co ty sobie myślałaś?

– Właściwie w momencie, gdy mnie zaczepił – powiedziała urażona – myślałam o tym, jak bardzo muszę ci podziękować za to, że powiedziałeś mi o tym przyjęciu. Gdybym przewidziała, że tak mnie zbesztasz, może bym się zastanowiła.

Jej głos nieco się załamał, szybkim, niecierpliwym gestem otarła łzy, które spływały po jej policzkach. Gniew natychmiast opuścił Giffa. Może i była nierozsądna, ale też odważna. Zamiast rozpląnąć się we łzach lub opierać się, obmyśliła genialny plan ucieczki i wprowadziła go w życie, wiedząc, ile ryzykuje.

Nie pamiętał, żeby kiedykolwiek widział płaczącą Temper. Nie mogąc się powstrzymać, wziął ją w ramiona.

– Tak mi przykro – powiedział łagodnie. – To musiało być przerażające.

Usłyszał stłumiony szloch i poczuł drżenie, którego nie potrafił opanować. Na szczęście odepchnęła go, zanim pożądanie wzięło górę nad rozsądkiem.

– Było... – przyznała. – Myślę, że tym razem zamiast herbaty napiję się nieco brandy Gregory'ego.

Cała Temper – przerażona, desperacko szukająca ucieczki – ale zawsze dzielna. Gdy podeszła do kredensu i nalała im po kieliszku, powiedział:

– Zasłużyłaś na trochę alkoholu. I masz rację, nie powinienem był cię besztać. Jeśli ktoś zasługuje na karę, to ja, za porzucenie cię. Gdybym towarzyszył ci w podróży do Trenton Manor, nie byłabyś nigdy sama, a Wendemere nie odważyłby się cię zaczepić. Zawiodłem cię i lady Sayleford, nie zapewniając ci ochrony, do czego się zobowiązałem.

– Nonsens, Giff, przestań się obwiniać! Na Boga, nie możesz śledzić każdego mojego kroku. Nie będę przepraszać za wyścig, bo myślę, że to rozwiązało problem z Wendemere'em. Nie odważy się zwrócić do mnie publicznie, oszczędzi mi obrzydliwych insynuacji, bo straciłby twarz. Ale masz rację, nie powinnam nigdzie chodzić sama, ani w Londynie, ani na wsi. Będę bardzo uważała, by nigdy więcej o tym nie zapomnieć. Wątpię, by Wendemere przepuścił okazję do zemsty, gdyby przyłapał mnie gdzieś samą. I nie mogę liczyć na to, że znów go oszukam.

– Dobra decyzja. Przepraszam również za to, że byłem nieuprzejmy, za co – uraczył ją kpiącym

uśmiechem – nie jesteś ani trochę odpowiedzialna. – Przyjął szklankę i upił spory łyk. – Potrzebowałem tego przez cały ranek.

– Och, dlaczego? – zapytała. – Czy coś wzbudziło twój gniew, zanim odkryłeś, że ścigam się z Wendemere'em? Czyżby chodziło o projekt ustawy?

– Nie, wszystko dobrze się układa.

– Złe wieści z Fensworth? – Spojrzała na niego z troską i współczuciem. Czy musiała być tak spostrzegawcza?

– Po prostu kolejny list od mamy. – Wzruszył ramionami. – Więcej gadania o funduszach. Może... może powinienem przyrzeć się kandydatkom na żonę? Nie podoba mi się, że wszyscy naciskają, żebym znalazł bogatą pannę, ale muszę przyznać, że mama ma rację. Nie odziedziczę majątku, a moje coraz droższe utrzymanie uszczupla zasoby ojca i brata Roberta. – Zamilkł na chwilę.

– Czy twoja mama nie ma pojęcia, jak ważna jest praca, którą wykonujesz w parlamencie?

– Myślę, że o to nie dba. Jej uwaga skupiona jest na Robercie, na dziedzicu. On ma ważne zadanie. Zarządza z papą majątkiem. Spadek cen zboża odbił się na rodzinnych finansach. Od kilku lat tata nie może sobie pozwolić na wynajęcie domu w Londynie. Mama ma mi za złe, że mieszkam w mieście, gdy w majątku brakuje funduszy, podczas gdy ona nawet nie może przyjechać do Londynu, no i musi zadowolić się sukniami szytymi przez wiejską krawcową.

– Cóż za tragedia – skomentowała ironicznie.

– Ona tak to postrzega. Ja korzystam z uroków wielkomiejskiego życia, podczas gdy ona tkwi pośrodku bagien i torfowisk.

Temper potrząsnęła głową i po krótkim wahaniu uściśnęła jego dłoń. To był przyjacielski gest, ale zmysły Giffa natychmiast ożyły i zaczęły go popychać w bardzo niebezpiecznym kierunku. Szybko wyrwał dłoń z uścisku Temper.

Minęła chwila, zanim Temper się odezwała, a jej głos był trochę niepewny.

– Twoja mama ma dwóch godnych podziwu synów. Szkoda, że zdaje się tego nie dostrzegać.

Czy jego matka kiedykolwiek go doceniała? Odsuwając bolesne wspomnienia, wzruszył ramionami.

– Można się do tego przyzwyczaić.

– Do tego, że cię ignoruje? – zapytała łagodnie.

Pomyślała o swoich relacjach z ojcem i o tym, jak była traktowana na salonach. Giff przynajmniej był powszechnie szanowany i wykonywał ważną pracę jako parlamentarzysta. Temper została okrzyknięta skandalistką nawet przez tych, którzy jej nie poznali. Zanim zdążył pomyśleć, jak odpowiedzieć, potrząsnęła głową, jakby chciała zmienić temat.

– Więc zamierzasz znaleźć bogatą żonę? Ważne, żeby miała nie tylko duży posag, ale też inne przymioty. Jaka powinna być? Oszczędna, elokwentna i taktowna. Uroda i zdrowy rozsądek to też pożądane cechy.

– Według mamy sytuacja finansowa jest na tyle poważna, że nie mam czasu na szukanie takiego ideału. Kobieta z dużym posagiem, która zgodzi się na małżeństwo z rozsądku, to wszystko, czego potrzebuję.

– Nie chcesz żony, która się w tobie zakocha?

– Ponieważ jest bardzo mało prawdopodobne, bym ją pokochał, to nie. – Skrzywił się. – To byłoby... niezręczne. Na szczęście nie potrzebuję dziedzica, choć przypuszczam, że zgodziłbym się na dziecko.

– A więc ktoś, kto jest bogaty i pozwoli ci żyć jak dotąd?

– Ach, Temper, zawsze potrafisz uchwycić sedno sprawy.

– Łatwiej wtedy znaleźć najlepsze wyjście z sytuacji. Jeśli tak mało wymagasz od żony, Giff, dlaczego nie ożenisz się ze mną? Jestem z pewnością wystarczająco bogata, mógłbyś kontynuować karierę w parlamencie. Gdybyś pozwolił mi podróżować po świecie, nazwałabym to uczciwą transakcją. – Na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech. – Im więcej o tym myślę, tym lepszy wydaje mi się ten pomysł. Znamy się od zawsze, więc nie byłoby niezręczności w kontaktach. Oboje wiemy, czego chcemy. To może być idealne partnerstwo, Giff! Co ty na to?

Rozdział 13

Ożenić się z Temper? Giff nigdy nie zastanawiał się nad tym, wierząc, że do niedawna postrzegala go jedynie jako przyjaciela. Posiadała niewiele cech, które wymieniła jako pożądane u żony polityka. Jednak on wymagał jedynie, by przyszła żona miała pieniądze i zbytnio go nie absorbowała. Temper z pewnością spełniała oba warunki.

Ale... poślubić Temper? Czy naprawdę mógłby wziąć ją za żonę... i zachować dystans?

– Wyszłabyś za mnie, gdybym pozwolił ci pójść własną drogą? – zapytał. – A co z... intymnymi sprawami?

Odwróciła wzrok.

– Z tej sfery powinniśmy zrezygnować.

Giff wpatrywał się w nią zakłopotany i trochę urażony. Wiedział, że i ona go pragnie. Powietrze wręcz wibrowało od zmysłowego napięcia, więc... skąd jej niechęć do tego, by zaspokoić to pragnienie?

Może całe życie obserwowania pogardy, z jaką traktowano jej matkę, sprawiło, że Temper postanowiła stłumić swoje potrzeby? A także zaprzeczyć namiętnej naturze, którą dostrzegał u niej każdy mężczyzna?

Niezależnie od przyczyny, obietnica, że jej nie tknie, byłaby zbyt trudna do spełnienia.

A do tego dochodziły jeszcze wyczyny, których zapewne by się dopuściła i w Anglii, i podczas podróży po świecie. Trudno mu będzie poświęcić niezbędny czas i energię obowiązkom w parlamencie, jeśli zawsze będzie musiał zważać, co robi Temper, ratować ją przed łajdakami i wyciągać z kolejnych kłopotów. Niech Bóg ma w opiece biednego człowieka, który będzie dźwigał na barkach taki ciężar. Jednak złożyła mu hojną ofertę, a on nie chciał zranić jej uczuć. Starannie dobierając słowa, powiedział:

– To kusząca propozycja, Temper. Doceniam to, ale...

– Wolisz nie zadawać się z taką osobą, jak ja? – spytała szorstko, wciąż nie patrząc mu w oczy. – Rozumiem. Naprawdę zasługujesz na lepszą żonę, Giff. Kogoś z tymi cechami, które właśnie wymieniłam. Pomogę ci szukać tego ideału. Przez chwilę pomyślałam, że moja propozycja jest dla nas korzystna. Ty zyskałbyś fundusze, a ja mogłabym zrealizować swoje marzenia. Jesteśmy przyjaciółmi, którzy się szanują i ufają sobie. Mam nadzieję, że też tak uważasz.

– Wiesz, że tak – odparł. Byłoby szaleństwem przyjąć jej propozycję, ale wiedział, że jego odmowa ją zabolala. I choć było to głupie, pomysł Temper nie był wolny od uroku.

Uśmiechnęła się do niego.

– Byłeś prawdopodobnie moją najlepszą szansą na szybkie osiągnięcie zamierzonych celów. Kiedy panna Avery skończy rozpowiadać o moim wyścigu z Wendemere'em, nie powinnam mieć większych problemów ze zniechęceniem potencjalnych konkurentów. Bez wątplenia będę mogła zakończyć sezon jako samotna osoba, ale i tak będę musiała przebrnąć przez wszystkie imprezy. A nawet potem nie ma gwarancji, że papa przekaże mi jakiegokolwiek fundusze. Gdybym natomiast poślubiła kogoś, kto pozwoliłby mi realizować moje marzenia, być może nie musiałabym spędzić reszty życia w Anglii, samotna i... nieszczęśliwa.

Wyglądała tak żałośnie, że Giff poczuł się jeszcze gorzej. Ale zanim zdążył popełnić jakies głupstwo się, Temper dodała:

– Niebioso, ależ ze mnie żalosna istota! Nie, Giff, masz rację, powinieneś poszukać odpowiedniej żony, a nie wiązać się z panną, której wątpliwa reputacja i impulsywne zachowanie mogłyby zniszczyć twoją karierę. Nie będziemy więcej o tym mówić.

Zgadzał się całkowicie z tą oceną, dlatego więc jej konkluzja sprawiła, że poczuł się taki... niezadowolony i rozczarowany?

– Dobrze, nie będziemy o tym więcej rozmawiać – powiedział w końcu.

– Oderwałam cię od obowiązków na wystarczająco długo – powiedziała szybko, zbierając ich szklanki i wstając, by odnieść je na kredens. – Dziękuję, że przybyłeś mi na ratunek, nawet jeśli okazało się to niepotrzebne. Postaram się być ostrożniejsza i unikać sytuacji, które wymagają twojej interwencji.

– Byłbym wdzięczny – przyznał. – Prawdopodobnie zostanę wezwany na dywanik przez moją matkę chrzestną. Reszta dowie się jedynie o wyścigu przez Hyde Park, ale lady Sayleford na pewno odkryje całą historię. A potem zgani mnie za to, że nie byłem obecny w Trenton Manor, by zapobiec całej sytuacji, nawet jeśli pochwali twoją pomysłowość.

– Byłabym zadowolona, gdyby uznała moje rozwiązanie za pomysłowe, a nie szalone.

Odprowadziła go do drzwi.

– Do widzenia, Giff.

Uklonił się i podążył z powrotem do parlamentu z ulgą i odrobiną żalu, że pozostaną jedynie przyjaciółmi.

Czy naprawdę skończyłaby samotna i nieszczęśliwa? Zawsze myślał, że w końcu znajdzie jakiegoś odpowiedniego dżentelmena i założy rodzinę. Teraz musiał przede wszystkim dopilnować, by zakończyła sezon bez szwanku. Szczęścia nie mógł jej zagwarantować.

Następnego wieczoru Gifford rozejrzał się wokół i stłumił jęk.

Temperance i pani Moorsby siedziały pośrodku długiego stołu, otoczone przez starsze panie, które musiały być przyjaciółkami lub krewnymi gospodyni, oraz dwóch starszych panów. W odległości trzech krzeseł od nich nie siedział żaden młody ani samotny mężczyzna.

Temper uniosła brwi, gdy zajęła miejsce, co wskazywało, że doskonale zdaje sobie sprawę, co się dzieje. Spoglądając na nią teraz, musiał stłumić uśmiech. Patrząc na to, z jaką przyjemnością zabawiała jednego ze starszych panów, był rozbawiony manewrem gospodyni wieczoru. Szanowna dama nie dostrzegła, że Temper jest raczej zachwycona niż oburzona usadzeniem jej z dala od młodych kawalerów.

On jednak nie był zachwycony. Ku jego wielkiej irytacji jego partnerką podczas kolacji okazała się z panna Avery. W trakcie posiłku jego irytacja tylko wzrosła. Po drugiej stronie panny Avery siedział lord Solsworth, toteż Giff miał nadzieję, że właśnie ten kawaler stanie się głównym obiektem jej zainteresowania. Jednak, nie zważając na karcące spojrzenia matki, Solsworth poświęcał całą uwagę zamężnej damie po swojej drugiej stronie. Toteż to właśnie Giffa panna Avery wzięła na celownik.

W tych rzadkich momentach, gdy odwracała się od niego, Giff obserwował Solswortha. Książęcy dziedzic nie widział Temper od czasu wyścigu, ale bez wątpienia słyszał wszystkie pikantne ploteczki. Giff nie potrafił stwierdzić na podstawie spojrzeń, które mężczyzna od czasu do czasu kierował w stronę Temper, czy był zaintrygowany, czy zde gustowany tymi relacjami.

Gdy tylko panie zostawiły ich przy brandy, Solsworth zwrócił się do Giffa:

– Rozumiem, że panna Lattimar pokonała Wendemere'a w wyścigu w Hyde Parku?

– Tak było.

– Wiedziałeś o tym wyścigu wcześniej?

– Absolutnie nie! Inaczej bym to przerwał. Choć nie miałbym wątpiwości, że wygra. Jest doskonałą amazonką.

Solsworth skinął głową.

– Ulżyło mi, gdy to usłyszałem. W przeciwnym razie musiałbym zmienić opinię na twój temat. Żaden prawdziwy dżentelmen nie pozwoliłby damie spotkać się z tym łajdakiem Wendemere'em sam na sam. Nie podoba mi się, że postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce, aby się z nim rozprawić, ale utarła mu nosa. Jeśli ten wyrzutek odważy się teraz do niej podejść, straci tych kilku przyjaciół, którzy mu jeszcze pozostali.

Giff westchnął.

– Nie tylko ty nie pochwalasz jej poczynań.

– Potępiła ją każda dama w Londynie, w tym oczywiście moja matka. Najchętniej ożeniłaby mnie ze starszą z panien Avery, która jest urocza i dobrze wychowana, ale czuję się przy niej jak mysz przed kotem.

– Cóż, to prawda, panna Avery naciska zbyt mocno – zgodził się Giff. – Jednak mogłeś mnie wspomóc podczas kolacji.

– Przepraszam – odpowiedział Solsworth, choć wcale nie wyglądał na skruszonego. – Ale kiedy ktoś jest uważany za najlepszą partię w Londynie – przewrócił oczami – musi uważać.

– Zrozumiałem – odparł Giff.

Jak podejrzewał, książęcy dziedzic nie zamierzał ulegać żądaniom matki. Czy planował otwarcie zalecać się do Temper, czy po prostu ją polubił?

Solsworth był trochę za młody, by myśleć o małżeństwie, ale kobiet takich jak Temper nie spotykało się zbyt często. Wydawał się wystarczająco silny i pewny siebie, by zdobyć jej szacunek, a także wystarczająco inteligentny, by odwieść ją od pochopnych działań, niczego jawnie nie zakazując. Gdyby ją adorował, to nie dla jej majątku, którego nie potrzebował, ale z potrzeby serca.

Gdyby udało mu się zdobyć jej uczucie, mogliby zbudować udany związek. Dlaczego więc Giff nie odczuwał na myśl o tym zadowolenia?

Może dlatego, ponieważ wątpił, by żonie książęcego dziedzica pozwolono włóczyć się po świecie, zbierać skarby i przeżywać przygody. Czy Temper mogłaby się zadowolić splendorem należnym żonie książęcego dziedzica? Raczej nie. I zaraz skarcił się za to, że poczuł ulgę.

Ale w takim razie kto byłby lepszym mężem dla tej wyjątkowej kobiety? Giff nie był pewien. Wiedział tylko, że nie spotkał jeszcze mężczyzny, który sprostałby temu zadaniu.

Spokój Giffa skończył się, gdy panowie ponownie dołączyli do pań. Podczas gdy Solsworth skierował się w stronę Temper, panna Avery odnalazła go, najpierw przynosząc mu herbatę, a potem pytając, czy nie przeszedłby się z nią po pokoju.

Ponieważ nie było grzecznego sposobu na odmowę, stłumił westchnienie i zaoferował swoje ramię. Musiał jej dyplomatycznie przekazać, że traciła czas, próbując go zdobyć.

Kiedy już znaleźli się poza zasięgiem słuchu większości gości, panna Avery zapytała:

– Czy doszedłeś do siebie po szoku wywołanym ostatnim wybrykiem panny Lattimar? Znow musiałeś ją ratować.

– Raczej uratowała się sama.

– Jest taka odważna i piękna, szkoda, że ma taką impulsywną naturę. Miałam nadzieję, że zostaniemy przyjaciółkami. Jesteśmy tak podobne.

– Jak to, podobne?

– Ona już ma reputację, która utrudnia jej znalezienie męża. Natomiast ja, jeśli szybko nie wyjdę za mąż, mogę znaleźć się w sytuacji tak żenującej, że i mną nie zainteresuje się żaden dżentelmen.

– Dlaczego?

– Prawdopodobnie nie powinnam nic mówić... ale jestem pewna, że mogę liczyć na twoją dyskrecję. Jak również, mam nadzieję, na współczucie dla biednej, niewinnej kobiety, która znalazła się w tak trudnej sytuacji.

Czy próbowała odwołać się do jego rycerskości? Żałując teraz, że w ogóle poruszył ten temat, odpowiedział ostrożnie:

– Oczywiście może pani liczyć na moją dyskrecję. – Nie było jednak mowy o współczuciu.

– Chyba wiesz, że mój ojciec – prawie wypluła słowo – jest wicehrabią Chilford. Poinformował rodzinę, w zaufaniu, że zamierza wkrótce ponownie się ożenić. Co, jako że minęły dwa lata, odkąd straciliśmy moją kochaną mamę, mogę wybaczyć, nawet jeśli nie rozumiem. Wiem, że mężczyźni mają potrzeby, ale kobieta, którą zamierza poślubić, to jego była kochanka, która urodziła mu dziecko. Była guwernantka! Jeśli rzeczywiście do tego dojdzie, moja siostra i ja staniemy się pośmiewiskiem...

– Proszę, panno Avery, proszę nie mówić nic więcej.

Giff musiał ją powstrzymać, zanim powie coś, co mogłoby go wprawić w zakłopotanie.

– Syn pani ojca, pan Tawny, jest członkiem mojej partii w parlamencie i utalentowanym dżentelmenem, którego bardzo szanuję. Ponieważ jest on również bliskim przyjacielem braci panny Lattimar, Christophera i Gregory'ego, dobrze wiem o planach pani ojca. Matka pana Tawny'ego to urocza kobieta. Naprawdę nie mogę pozwolić, byś obrażała któreś z nich.

Jej twarz stała się biała, a potem czerwona. Panna Avery po chwili wyjąkała:

– W takim razie nie powiem nic więcej.

– Może lepiej odprowadzę panią do naszej gospodyni – powiedział Giff, wyczuwając wreszcie możliwość grzecznego wyrwania się ze szponów dziewczyny. – Panno Avery, jest pani uroczą, bardzo szanowaną damą, która bez wątpienia szybko znajdzie męża. Jednak ja jestem zbyt zajęty moimi

parlamentarnymi obowiązkami, by rozważyć w najbliższym czasie małżeństwo, więc może lepiej będzie, jeśli poświęci pani uwagę innym panom.

Minęła cała chwila, zanim dotarł do niej sens jego wypowiedzi. Giff mógł stwierdzić, kiedy to się stało, ponieważ i tak już różowe policzki panny Avery pociemniały.

– Rozumiem. Słyszałam, że bardzo potrzebujesz bogatej żony, ale widzę, że to tylko plotki. To bardzo niezręczna sytuacja. Przepraszam. – Choć jej policzki pozostały czerwone, kontynuowała gładko: – Mam nadzieję, że nie będziesz miał mi za złe mojej... niefortunnej szczerości i pozostaniemy przyjaciółmi.

Jej nikły uśmiech przeczył słowom. Nie byli i nie będą przyjaciółmi. Mimo to odpowiedział:

– Oczywiście. Byłby to dla mnie zaszczyt.

Odwrócił się, by odprowadzić ją z powrotem do grupy otaczającej jej ciotkę, gdy nagle się zatrzymała.

– Czy... czy panna Lattimar również wie o zamiarach mojego ojca?

– Raczej tak. Jak już wspomniałem, jej brat Christopher jest bliskim przyjacielem pana Tawny'ego.

Panna Avery wzięła głęboki oddech. Giff z przerażeniem obserwował, jak jej zmartwienie przeradza się w gniew.

– Więc... ona przez cały ten czas śmiała się ze mnie! Udaje, że jest grzeczna, a śmieje się, wiedząc o czekającym mnie upokorzeniu!

Zaalarmowany Giff szybko odpowiedział:

– Ależ nie sędzę, panno Avery! Choć lubi pana Tawny'ego, to biorąc pod uwagę jej własne... trudne okoliczności, jestem pewien, że świetnie rozumie, jak... przykra musi być dla pani obecna sytuacja. Zapewniam, że szyderstwo lub rozkoszowanie się nieszczęściem innych nie leżą w jej naturze.

– Jest kobietą, nieprawdaż?

Giff próbował wymyślić jakąś uspokajającą odpowiedź, gdy potrzęsła głową, próbując opanować złość.

– Cóż, panna Lattimar musi być w takim wypadku bardzo niezwykłą panną, czyż nie? Czy jesteś pewien, że nie masz wobec niej poważnych zamiarów?

Ostatnią rzeczą, jakiej chciał, było, by panna Avery rozpowszechniła tę plotkę.

– Z całą pewnością nie! Panna Lattimar jest młodszą siostrą mojego najlepszego przyjaciela, dlatego poproszono mnie o opiekę nad nią. Muszę przyznać, że jest trochę... nieposkromiona – dodał, w myślach prosząc Temper o przebaczenie, że zdyskredytował ją przed panną, która już zadała sobie wiele trudu, by przedstawić ją w jak najgorszym świetle. – I zdecydowanie nie jest to żona, jakiej chciałby polityk, nawet gdyby pragnął jak najszybciej się ożenić.

– Nie wątpię, że byłoby to nieudane małżeństwo – zgodziła się słodko panna Avery. – Chociaż słyszałam, że ona również nie jest zainteresowana małżeństwem.

W nadziei, że panna Avery przestanie postrzegać Temper jako rywalkę, odparł:

– To niezwykle, ale mogę potwierdzić prawdziwość tej plotki. Panna Lattimar zawsze pragnęła podróżować po świecie, a to marzenie, jak sądzi, mogłoby nie spotkać się z życzliwym przyjęciem przez męża.

– Spodziewam się, że nie. Prędzej wysłałby ją na wieś, gdzie nie mogłaby go skompromitować. I wykorzystałby jej posag, by powiększyć swój majątek.

– Prawdopodobnie – zgodził się Giff. – Choć wyobrażam sobie, że w końcu wyjdzie za mąż, celowo z tym zwleka, bo wierzy, że dzięki temu spełni swe największe marzenie.

– Życzę jej zatem powodzenia w realizacji tych planów – mruknęła panna Avery, gdy podeszli do stołu z herbatą. – Pozwolę ci wrócić do twojego... niezwykłego zajęcia. I dziękuję za bardzo... pouczającą rozmowę.

– Miło mi, jak zawsze, panno Avery – odparł Giff, uwalniając jej rękę. Odchodząc pomyślał, że choć kłamał w żywe oczy, to ulga z powodu zaniechania przez pannę Avery matrymonialnych podchodów, była tego warta. Martwiło go jedynie, że po tej rozmowie panna Avery jeszcze bardziej znienawidziła Temperance Lattimar.

Rozdział 14

Trzy noce później Temper siedziała z ponurą miną w powozie, który wiozł ją na bal wydawany przez lady Arnold, ciotkę pyskatej panny Avery. Kiedy poinformowano ją o zaproszeniu, początkowo zaprotestowała, nie chcąc uczestniczyć w wydarzeniu honorującym kobietę, której tak nie lubiła, ale wkrótce odkryła, że nie tylko ona i jej przyzwoitka, ale także sama lady Sayleford mają wziąć w nim udział. A jeśli hrabina zamierzała uświetnić bal swoją obecnością, Temper też nie mogła tego uniknąć.

Lady Sayleford usiadła w powozie obok niej, a pani Moorsby na siedzeniu tyłem do kierunku jazdy obok Giffa. Lady Sayleford zwróciła się do Temper:

– Zdaję sobie sprawę, że nie jesteś zadowolona z zaproszenia na bal lady Arnold. I nie, to nie Angela mi o tym powiedziała. Słyszałem, że panna Avery była dla ciebie niemiła, nawet kilka razy. Jednak lady Arnold jest moją przyjaciółką i nie mogłam jej urazić. Muszę tam być, a także powinnam eskortować młodą damę, którą proteguję. Rozumiem, że panna Avery jest zła również na ciebie, Giffordzie, ale oczekuję, że jako dżentelmen zdołasz się z tym uporać.

Ku rozbawieniu Temper Giff najpierw wyglądał na równie zaskoczonego jak ona. Lady Sayleford była jak zwykle świetnie poinformowana.

– Tak, uwolniłem się z jej szponów i mam nadzieję, że udało mi się to zrobić na tyle dyplomatycznie, na ile się dało. Choć była zdenerwowana moim brakiem zainteresowania, powiedziała, że chce, by pozostaliśmy przyjaciółmi.

– Z takimi przyjaciółmi uważałabym, co dzieje się za moimi plecami – mruknęła Temper.

Giff uśmiechnął się zawadiacko.

– Zamierzam uważać, nie wierzę w jej dobrą wolę bardziej niż ty. Ale spotkałem ją wychodzącą wczoraj z Hatchard's i naciskała, żebym pojawił się na dzisiejszym balu. Chociaż przez większość czasu działa mi na nerwy, muszę przyznać, że trochę jej współczuję.

– Ponieważ jej ojciec ma się ponownie ożenić? – spytała Temper. – Rozumiem jej pragnienie, by wyjść za mąż i odejść z domu, zanim to nastąpi, choć mimo wszystko jest zbyt natrętna. Nie dziwię się jednak, że ciężko byłoby jej patrzeć, jak miejsce jej matki zajmuje inna kobieta.

– Nigdy się z tym nie pogodzi. Mogłem tylko zachować uprzejme milczenie, gdy zaczęła bredzić o tym, jakim wstydem dla ojca Bena będzie poślubienie „nisko urodzonej guwernantki”, która była jego kochanką.

– Ośmieliła się krytykować panią Tawny? – spytała Temper z oburzeniem.

– Panna Avery jest raczej... nieposkromiona w wyrażaniu opinii – powiedziała lady Sayleford. – Ale ma rację, że jej ojciec popełnia mezalians. Choć panna Avery nie może wiedzieć, a nie sądzę też, żeby ją to obchodziło, że Angelika Tawny była kobietą, którą Chilford zamierzał poślubić już dawno temu. Dopiero splot różnych wypadków i silna presja ze strony rodziny, zmusiły go do poślubienia matki panny Avery. W chwili ślubu nie wiedział też, że kobieta, którą kochał, nosi jego dziecko.

Temper potrząsnęła głową.

– Pani naprawdę wie wszystko o wszystkich. Myślę, że to cudowna historia miłosna. Kochali się tak długo i tak wiernie, a teraz w końcu będą razem.

Lady Sayleford przytaknęła.

– Tak, z przyjemnością będę obecna na ich ślubie. Robert Avery dopełnił obowiązków wobec rodziny, ale to było małżeństwo z rozsądku. Nie udawali miłości i nie sądzę, by spotkali się przed ślubem więcej niż kilka razy. Jego rodzina otrzymała bardzo potrzebny zastrzyk finansowy, a panna młoda gwarantuje, że pewnego dnia zostanie wicehrabiną.

– Jestem pewna, że jej córka pewnie też zgodziłaby się na takie warunki.

Lady Sayleford przytaknęła.

– Obawiam się, że starsza córka jest równie wyrachowana i zimna, jak była jej matka. Zgadzam się z panną Lattimar, Newell, ja też uważam, że powinieneś teraz zachować ostrożność. Panna Avery ma cię teraz za wroga.

– Nie martw się, matko chrzestna, będę uważał – zapewnił ją Giff.

Właśnie wtedy powóz zjechał pod kamienicę lady Arnold, imponujący gmach na Berkeley Square, równie elegancki, jak dom lady Sayleford.

– Wygląda na to, że panna Avery została wyposażona w posag wystarczająco duży, by kogoś skusić – zauważyła Temper, gdy panie wyszły z powozu.

– Jaka szkoda... – mruknął jej do ucha Giff, kiedy wchodzili do środka.

Po przywitaniu się z gospodynią i jej protegowanymi – uśmiech panny Avery w odpowiedzi na jej ukłon wywołał u Temper lekki dreszcz – Temper udała się na poszukiwanie bardziej przyjaznych osób.

Z radością zauważyła pannę Henley i jej matkę wraz z lordem Theo i kilkoma jego przyjaciółmi. Jednak gdy zaczęły się tańce, choć nigdy nie brakowało jej partnerów, niektórzy panowie, którzy dotąd krążyli wokół niej podczas innych spotkań towarzyskich, teraz trzymali się z daleka.

Panna Avery dobrze się spisała. Temper była zadowolona, że złość tej plotkary skupiła się na niej, a nie na Giffie.

Po rozmowie z panną Henley z lordem Theo, Temper postanowiła nie tańczyć, tylko poobserwować Giffa, który poprowadził na parkiet lady Constance. Inteligentna, śliczna, lubiąca jeździć konno, z politycznymi koneksjami ojca, byłaby dla Giffa wspaniałą żoną.

Wydawało się, że Temper powinna myśleć o tym z większym entuzjazmem, ale gdy to sobie powtarzała, zauważyła zbliżającego się Solswortha. Czy ten młody człowiek był tak odważny, jak się wydawał? A może po prostu buntował się przeciwko apodyktycznej matce?

– Tak dobrze panią widzieć, panno Lattimar – powiedział, kłaniając się. – Jak to możliwe, że wydajesz się piękniejsza za każdym razem, gdy cię widzę?

– To muszą być dodatkowo korzyści wyścigów konnych – odpowiedziała nieco oschle, jednak on się roześmiał.

– Szkoda tylko, że nie mogłem tego zobaczyć! Lord Alfred to okropny typ. Znalazłaś mądry sposób, by się go pozbyć.

– Mam nadzieję, że zrozumiał lekcję – powiedziała. – W każdym razie teraz na pewno zadbam o to, by nie zostawać z nim sam na sam.

Dotąd nie miała problemów z unikaniem panny Avery, ale gdy taniec się skończył i tancerze zeszli z parkietu, zobaczyła ją idącą w ich stronę, co sprawiło, że natychmiast się spięła.

– Mam nadzieję, że wszyscy dobrze się bawicie – powiedziała panna Avery, zwracając się do grupy tancerzy zgromadzonych teraz w pobliżu Temper. – Moja ciotka właśnie poinformowała mnie, że muzycy zrobią sobie krótką przerwę. Ścieżki ogrodowe pełne są lampionów, pięknie wyglądają. Jeśli goście chcą zaczerpnąć świeżego powietrza, to bardzo dobry moment. Panie Newell, czy mógłby pan eskortować lady Constance? A pan, lordzie Theo, będzie oczywiście towarzyszył panie Henley?

Z pewnym rozbawieniem Temper czekała, czy dobra wola panny Avery rozciągnie się na połączenie jej z Solsworthem – i nie była wcale zaskoczona, gdy okazało się, że nie.

– Obawiam się, że pańska matka oddelegowała mnie do poproszenia pana o towarzystwo, lordzie Solsworth – powiedziała panna Avery z przepaszającym uśmiechem. – Czy mogę pana do niej odprowadzić?

Solsworth nie mógł odmówić. Skłonił się lekko.

– Oczywiście, panno Avery. Wyobrażam sobie, że moja matka jest w wielkiej potrzebie. Jak zwykle.

– Panno Lattimar, jestem pewna, że jeden z panów zaoferuje pani swoją eskortę. Ufam, że pani również dobrze się bawi?

– Bardzo dobrze, panno Avery – powiedziała Temperance, starając się, by do jej głosu nie przedostał się nawet cień ironii.

– Jeszcze nie tak bardzo, jak mam nadzieję, wkrótce – stwierdziła panna Avery z zagadkowym uśmiechem. – Czy możemy już iść, mój panie?

Przyjmując jedną z kilku ofert złożonych po wyjściu panny Avery, Temper wyszła do ogrodu obserwowana przez panią Moorsby i małą grupę przyjaciół. Chłodne powietrze i zapach kwitnących

nocą kwiatów były orzeźwiająco po duchocie w Sali balowej. Dopiero gdy muzycy zaczęli stroić instrumenty, goście zdecydowali się na powrót do środka.

Ponieważ ogrody były rozległe, a światło rzucane przez lampiony słabe, Temper nie dostrzegła panny Henley ani Giffa. W sali balowej rozejrzała się za nimi, mając nadzieję, że pannie Henley przypadło do gustu towarzystwo lorda Theo. Zastanawiała się też, czy Giff uznał towarzystwo lady Constance za równie atrakcyjne, jak imponujące były jej kwalifikacje do roli żony parlamentarzysty

Powinnam być szczęśliwa, jeśli tak jest, pomyślała bez entuzjazmu. Zanim zdążyła zauważyć Giffa lub pannę Henley, nadbiegła panna Avery.

– Och, panno Lattimar, tu jesteś! Obawiam się, że zdarzył się wypadek. Nic poważnego, ale panna Henley skręciła kostkę, gdy szła jedną z ogrodowych ścieżek. Zabrałam ją do sypialni, ale nie pozwoliła mi wezwać swojej mamy, mówiąc, że lady Henley narobiła za dużo zamieszania. Pytała, czy mogłabyś się nią zająć. Jeśli to nie będzie zbyt wielki kłopot, oczywiście.

– Oczywiście, pójdę do niej. Proszę mi wybaczyć, pani Moorsby.

– Jak miło z pani strony – ucieszyła się panna Avery. – Odprowadziłabym cię, ale...

– Nie, nie wolno ci porzucać gości.

– Dziękuję, że jest pani tak wyrozumiała. Poproszę lokaja, żeby wskazał ci drogę. – Po wezwaniu jednego ze służących, pełniących straż na progu sali balowej, panna Avery pospieszyła dalej.

– Pójdę obejrzeć kostkę panny Henley – powiedziała Temper do pani Moorsby. – Jeśli będzie w zbyt złym stanie, by wrócić na przyjęcie, przyjdę po panią, byśmy mogły znaleźć jej matkę, która powinna ją zawieźć do domu. Proszę powiedzieć Giffowi, co się stało.

– Z pewnością go poinformuję. Biedna panna Henley!

Tymczasem do Giffa i lady Constance, stojących na ogrodowych schodach, podszedł kolejny lokaj i uklonił się.

– Pan Newell?

Po jego skinieniu, służący powiedział:

– Mam poinformować, że jedna z pań, panna Henley, zraniła się w kostkę. Panna Lattimar poszła do niej na górę i poprosiła, żeby pan przyszedł jej pomóc.

– Oczywiście! Biedna panna Henley. Czy pani mi wybaczy, lady Constance?

– Oczywiście. Mam nadzieję, że panna Henley nie jest poważnie ranna. Proszę posłać po mnie, jeśli mogę być pomocna.

– Dziękuję.

Lady Constance może być pomocna na wiele sposobów, pomyślał Giff z westchnieniem, podążając za lokajem korytarzem i schodami. Spełniała wszystkie warunki, jakich mógł wymagać od żony początkujący poseł do parlamentu. Miała urodę, dobre pochodzenie, imponujące koneksje rodzinne i duży posag. Ponadto była elokwentna, inteligentna i, choć nie okazywała tego w sposób tak jawny jak panna Avery, uważała go za atrakcyjnego mężczyznę.

Niestety nie miał ochoty jej adorować. W porównaniu z Temper wydawała się taka... spokojna.

Prawdopodobnie każda kobieta wydawałaby się mdła w porównaniu z wulkanem energii, jakim była Temper. Ale on potrzebował żony pogodnej, dobrze wychowanej i taktownej, a nie impulsywnej i brawurowo odważnej. Takiej, która nigdy nie wpadłaby na pomysł wyścigu z jakimś łajdakiem.

Kilka minut później dotarł na wyższe piętro, gdzie znajdowały się pokoje sypialne. Wskazując odpowiednie drzwi, lokaj uklonił się i odszedł.

Po delikatnym zapukaniu Giff wszedł do środka.

– Temper? W czym mogę pomóc?

Gdzieś z dalekiej strony pokoju usłyszał jej odpowiedź.

– To dobre pytanie. – Zobaczył, jak zmierza ku niemu z sąsiedniego pokoju, niosąc zapaloną świecę. Podszedł, rozglądając się dookoła. Zobaczył łóżko i fotel przy kominku.

Nigdzie nie dostrzegł panny Henley.

– Gdzie jest panna Henley?

– Nie wiem – odparła Temper, podchodząc, by postawić świecznik na nocnej szafce obok łóżka.

– Gdy lokaj poinformował mnie o wypadku, byłem w ogrodzie. Czyżby panna Henley

wyzdrowiała?

– Ponieważ jeszcze jej nie znalazłam, nie mam pojęcia. Panna Avery kazała lokajowi skierować mnie tutaj, wyjaśniając, że panna Henley prosiła o moją pomoc. Nie znalazłszy jej w sypialni, pomyślałam, że może została przeniesiona do salonu, ale tam też jej nie ma. Lokaj musiał się pomylić co do tego, do której sypialni ją zabrano.

– Obaj lokaje?

– Najwyraźniej – odparła poirytowana. – Przypuszczam, że będziemy musieli jej poszukać.

– Tak sędzę. Chociaż będzie to wyglądać trochę dziwnie, jeśli któraś ze służących odkryje nas skradających się po komnatach jak parę włamywaczy.

– Lepsze to niż pozostawienie biednej Emmy samotnej. Gotowa pomyśleć, że nie dbam o jej dobro na tyle, by przyjść jej z pomocą.

Wtedy, jakby nagle zdała sobie sprawę, gdzie się znajdują – sami, w nocy, w sypialni, zaledwie o krok od łóżka – Temper zamarła.

– Powinniśmy chyba wyruszyć na poszukiwania... teraz – mruknęła niepewnie.

Jaśminowy zapach jej perfum wypełnił mu nozdrza. Światło świecy zarysowało jej profil, krągłość nagiego ramienia ponad pełnymi rękawami sukni, zmysłową linię piersi. Pożądanie, gorące i nieustępliwe, wzbierało jak przyływ, odbierając mu zdolność mowy. Myślał tylko o tym, jaka piękna jest Temper, jak bardzo chciałby popchnąć ją na to łóżko i pocałować.

Ale to byłoby zdradą jej zaufania i ich przyjaźni. Z trudem się opanował.

– Tak – wyjąkał. – Lepiej chodźmy poszukać panny Henley.

Temper ze skinieniem głowy podeszła do drzwi i przekręciła klamkę. Tylko po to, by odkryć, że drzwi nie chcą się otworzyć. Pociągnęła mocniej, ale bez skutku.

– Co się stało? – zapytał Giff.

Odwróciła się do niego, wyraźnie przestraszona.

– Myślę, że są zamknięte.

– Zamknięte? – powtórzył. – Dlaczego ktoś miałby... – Jego głos ucichł, gdy wydarzenia ułożyły się w logiczną całość. Panna Avery poprosiła Temper o pomoc przy rannej pannie Henley. Wiedziała, że Temper nie odmówi. Dwóch różnych lokajów, z których każdy zaprowadził ich do tej samej – niewłaściwej – sypialni. Panna Avery, która wierzyła, że Temper z niej kpiła. Musiała być wściekła, że mężczyźni adorują Temper, a nie ją. Panna Avery, która pomimo zaprzeczeń prawdopodobnie poczuła się niewybaczalnie obrażona, kiedy odrzucił jej zaloty.

– Musieli zamknąć, gdy szedłem przez komnatę w twoją stronę – powiedział a jego gniew na dwulicowość panny Avery wzrastał z każdą sekundą. – Trzeba znaleźć inne wyjście, i to szybko.

Ponury wyraz Temper oznaczał, że dokładnie zrozumiała, w jakiej sytuacji się znaleźli.

– Tak.

Ale zanim któreś z nich zdążyło zrobić krok, usłyszeli delikatne chrobotanie rygla w zamku. Drzwi otworzyły się, w progu stanęła lady Arnold, wpatrując się w nich.

– Pan Newell... i panna Lattimar! – zawołała, jej policzki stały się karmazynowe. – Pomimo waszej reputacji kiedy Jane wyznała, że widziała was skradających się po schodach, nie mogłam uwierzyć, że bylibyście tak bezczelni, by pozwolić sobie na... potajemne spotkanie w moim domu! Jak mogliście tak nadużyć mojej gościnności?

– Nie przyszliśmy tu na schadzke – powiedział Giff, próbując powstrzymać gniew. – Twoja siostrzenica wezwała nas oboje osobno, abyśmy przyszli do panny Henley, która, jak powiedziała, zraniła się w kostkę.

– A skoro tak, to gdzie jest panna Henley?

– Dobre pytanie – mruknęła Temper z kamienną twarzą.

Zanim Giff zdążył odpowiedzieć, z klatki schodowej dobiegł szum głosów. Wielu gości spieszyło się, aby stanąć za lady Arnold. Jedni byli zszokowani, inni w szoku lub tylko zaciekawieni.

– Spójrzcie, jak ich znalazłam – wykrzyknęła lady Arnold, odwracając się do grupy. – Obejmowali się w zaciszu tej komnaty. Nie uwierzyłabym, gdybym nie zobaczyła tego na własne oczy. Nigdy nie czułam się równie oszukana i upokorzona.

Zwracając się z powrotem do Giffa i Temper, wyciągnęła rękę.

– Oboje opuście mój dom! Natychmiast!

Jakaś kobieta prześlizgnęła się przez gapiów i zatrzymała przy drzwiach.

– Panna Lattimar! – zawołała pani Moorsby. – Czy wszystko w porządku?

– Prawdopodobnie bardzo dobrze – mruknął ktoś z tłumu, wywołując wybuch śmiechu.

– To straszna pomyłka. – Giff czuł się zmuszony to powiedzieć, chociaż wiedział, że nikt nie uwierzy w jego wyjaśnienia. On i Temper zostali znalezieni sami w sypialni. Nikogo nie obchodziło, jak i dlaczego się tam znaleźli.

Temper była całkowicie i nieodwracalnie zrujnowana. I była tylko jedna rzecz, którą można było teraz zrobić.

– Nie interesują mnie wymówki, młody człowieku – syknęła lady Arnold. – Ty też powinieneś się wstydić. Co za rozpustne zachowanie! Wydaje mi się, że kazałam wam obojgu wyjść.

– Dajmy spokój wyjaśnieniom, Giff – mruknęła Temper. Szła obok niego do drzwi, widząc na twarzach gości ciekawość, przerażenie i potępienie, jednak gdy dotarła do przyzwoitki, jej głos był już spokojny.

– Jestem całkiem gotowa do wyjścia, pani Moorsby. Panie Newell, chyba najlepiej będzie, jeśli pani Moorsby i ja wrócimy bez pana. Dziękuję za eskortę i do zobaczenia później.

– Mimo wszystko odprowadzę was do powozu.

Choć prawie krzyczał z wściekłości, musiał podziwiać opanowanie Temper. Stawiała czoło tłumowi jak królowa, odmawiając jakichkolwiek wyjaśnień, oniesmielając ich obojętnością na to, co o niej pomyśla. Nie dała po sobie poznać żalu ani złości, które zapewne odczuwała. On sam, gdyby mógł znaleźć pannę Avery, której wyraźnie nie było wśród gapiów, czułby pokusę chwycenia jej za gardło i...

Wychodząc na korytarz, zatrzymała się, by ukłonić się lady Arnold.

– Dziękuję za gościnę, lady Arnold. Jaka szkoda, że ma pani tak podłą i kłamliwą siostrzenicę.

– Nie masz nawet tyle przyzwoitości, by wyglądać na zakłopotaną! – zawołała za nią lady Arnold, gdy tłum rozstał się, by przepuścić Temper i Giffa.

Rozdział 15

Dwa dni później Giff spacerował po salonie w Vraux House. Właśnie otrzymał pozwolenie lorda Vraux, by poprosić o rękę Temper. Pogodzony z koniecznością oświadczyć, choć zły, że został w to wmanewrowany, odczuwał też podniecenia na myśl o poślubieniu Temper.

Jego zdenerwowanie wzrosło, gdy drzwi się otworzyły i weszła Temper weszła. Piękna i równie zdenerwowana, jak on.

– Cóż, złośliwość Jane Avery dała nam się we znaki – powiedziała z westchnieniem. – Tak mi przykro, Giff.

– To nie twoja wina. Niestety ta dziewczyna jest cholernie sprytna, jak i złośliwa.

– Nie powinieneś czuć się zobowiązany do oświadczeń – powiedziała, patrząc na niego z powagą. – Jest wielu, którzy uważaliby cię za rozważnego, a nie nieodpowiedzialnego, gdybyś tego nie zrobił. Wszak jestem damą o wątpliwej reputacji. Zwłaszcza po tym, jak oboje tak bardzo staraliśmy się rozpowszechnić dokładniejszą wersję wydarzeń.

Giff zaśmiał się krótko.

– Mówiąc wszystkim, że zostaliśmy wezwani do panny Henley, a lokaje pomylili pokoje? To było miłe ze strony panny Henley, że zaproponowała nam zabawę w tę fikcję.

– Tak, po odkryciu, że panna Avery trzymała ją w sali balowej, dopóki nie była pewna, że jej plan się powiodł. Emma naprawdę próbowała pomóc. Przyznaję, niewiele osób chce wierzyć w prawdę, bo wersja lady Arnold jest bardziej pikantna, a więc smakowitsza. – Na chwilę ponure oblicze Temper rozjaśniło się. – Chociaż warto było żeby zobaczyć przerażony wyraz jej twarzy, kiedy otworzyła drzwi.

– „Nie uwierzyłabym, gdybym nie zobaczyła tego na własne oczy” – zacytował Giff ponurym tonem.

– Chociaż jej zbulwersowana siostrzenica ostrzegła ją, co się dzieje – dodała sucho Temper.

– O tak, jej siostrzenica. Która później powiedziała, co wiem od lady Sayleford, że spodziewała się po tobie każdej niegodziwości, ale była zszokowana, że tak bardzo pomyliła się co do mojego charakteru. Niech szlag trafi tę wiedzmę, to jej ostatni atak, przysięgam.

– Udało jej się oczernić nas oboje całkiem skutecznie – zgodziła się Temper. – Po raz kolejny świadomość, że większość uznała mnie za „zdolną do każdej niegodziwości”, tłumi wszelkie wyrzuty sumienia.

– Nie bardzo mnie obchodzi, co myślą inni. Ale co z Geoffreyem czy Christopherem? Jak mógłbym spojrzeć twoim braciom w oczy, wiedząc, że przeze ze mnie zostałaś skompromitowana, a ja uniknąłem odpowiedzialności za swoje czyny? Nie mówiąc już o moich kolegach w parlamencie. Nieważne, jak zła jest twoja reputacja, wciąż jesteś arystokratką. To nie do pomyślenia, żeby ktoś, kto nazywa się dżentelmenem, skompromitował taką damę i odmówił jej poślubienia.

– Czujesz, że twój osobisty honor jest zagrożony?

– Właśnie.

– Obawiałam się tego. – westchnęła. – Panna Avery dobrze wybrała rodzaj zemsty, pragnąc ukarać nas oboje. Dopilnowała, byśmy utknęli w małżeństwie, którego żadne z nas nie chciało. Jesteś pewien, że musisz mi się oświadczyć?

Przez chwilę poczuł krótki błysk nadziei, że może uda mu się uniknąć związku, co do którego miał tak szalenie sprzeczne uczucia. Jednak niezależnie od tego, czego chciało każde z nich, małżeństwo było jedynym sposobem na uratowanie jej reputacji i jego honoru.

Potrząsnął głową.

– Nie, Temper, nie mogę postąpić inaczej. Uzyskawszy zgodę twojego ojca – powiedział, osuwając się przed nią na kolano – pragnę zapytać, czy uczynisz mi ten zaszczyt i zostaniesz moją żoną.

Obdarzyła go złośliwym uśmiechem.

– Przypuszczam, że powinnam być zadowolona, że tym razem to ty prosisz. Po tym, jak tak zdecydowanie mi odmówiłeś. Muszę przyznać, że to trochę zabolowało.

– Przepraszam. Nie chciałam cię urazić, ale...

Uniosła dłoń, żeby zamilkł.

– Wiem, że nie. Chociaż małżeństwo z rozsądku służyłoby nam obojgu, nie jestem taką żoną, jakiej pragniesz.

– Może nie całkiem, ale nie mógłbym znaleźć silniejszej, odważniejszej damy...

– Ponieważ nie załamalam się pod wpływem powszechnej dezaprobaty? Dlaczego miałabym się załamać? Żyłam z tym przez większość mojego życia. – Westchnęła. – Wstań. Jeśli tak musi być, możemy przynajmniej przekształcić nasz związek w partnerstwo, które będzie solą w oku dla Jane Avery. Ona myśli, że zmusza nas do małżeństwa, którego żadne z nas nie chce. Nie wie, że już to rozważaliśmy, gdy ci się oświadczyłam.

– Najlepszym sposobem na udaremnienie planów kogoś, kto źle ci życzy, jest ciszenie się sytuacją, w którą cię wpakował?

– Właśnie. Zapewne założyła, że mąż przejmie moją fortunę i spróbuje zmusić mnie do bezwzględного posłuszeństwa. I że będziesz wściekły, zeniąc się z jedyną kobietą w Londynie, która nigdy nie będzie partnerką, jakiej potrzebujesz. Cóż, przepraszam za to! Ale... jeśli zgodzisz się na warunki, które zaproponowałam ci wcześniej, oboje możemy zrealizować nasze cele.

– Dla ciebie kontrola nad częścią twojej fortuny, żebyś mogła podróżować po świecie?

– Tak. Przy czym resztę możesz wykorzystać na wsparcie swoich działań w parlamencie. Możesz też... szukać przyjemności, gdziekolwiek chcesz.

Od momentu, gdy zdał sobie sprawę, jak Jane Avery ich oszukała, nie myślał o niczym innym jak tylko o warunkach, które Temper zaproponowała wcześniej. I nadal nie umiałby powiedzieć, jak się z tym czuje.

– Nie przeczę, że pozyskanie funduszy, które wreszcie zakończą moje problemy finansowe, będzie mile widziane. Wiem też, że zawsze marzyłaś o podróżach. Ale choć chciałbym, żebyś była szczęśliwa, to... nie podoba mi się pomysł, byś podróżowała sama, nawet po niebezpiecznych krajach. Przypuszczam, że mógłbym zrezygnować z pracy w parlamencie, by ci towarzyszyć, ale chyba byłbym tym rozgoryczony...

– Boże, nie, Giff, nawet o tym nie myśl! – krzyknęła. – Znalazłeś swoje powołanie, i to jakże ważne! Nigdy nie pozwoliłabym ci porzucić parlamentu. Po co miałbyś podróżować do miejsc, których nigdy nie zamierzałeś odwiedzać?

– Czy mogłabyś poczekać z wyprawami, dopóki wszystkiego nie zorganizujemy? Musisz mieć solidną ochronę, wyszkolonych i uzbrojonych ludzi, bym nie musiał się o ciebie martwić. – Westchnął. – Choć przypuszczam, że nie ma sposobu, aby przewidzieć wszystkie zagrożenia. Możesz zachorować...

Spojrzała na niego łagodnie.

– Drogi Giffie. Nie mogę sobie wyobrazić żadnego innego mężczyzny, który przejmowałby się moim szczęściem, zwłaszcza że to, co muszę zrobić, by je odczuć, jest tak niekonwencjonalne. Jeśli obiecasz, że w końcu pozwolisz mi podróżować, to zgadzam się poczekać, aż wszystko należycie zorganizujemy.

– Dziękuję. – To ustępstwo trochę go uspokoiło. Co do reszty...

Zanim zdążył zdecydować, jak sformułować bardziej kłopotliwe obawy, Temper, jak to ona, przeszła od razu do rzeczy.

– Nie jesteś szczególnie zainteresowany... posiadaniem spadkobierców, prawda? Kiedy wcześniej mówiłeś o małżeństwie, powiedziałeś, że dasz żonie dzieci, jeśli będzie ich chciała. To znaczy, że jest ci to obojętne?

– Nie potrzebuję spadkobierców, nie mam majątku do przekazania – potwierdził. – Chcesz powiedzieć, że bylibyśmy małżeństwem... tylko z nazwy?

– Nie zamierzam cię ograniczać w poszukiwaniu przyjemności – powiedziała szybko, nie patrząc na niego. – Wiem, jak bardzo lubisz kobiece towarzystwo i byłabym zadowolona, gdybyś nie zmieniał swoich upodobań.

Dla mężczyzny zmuszonego do małżeństwa, którego nie chciał, takie przyzwolenie byłoby zazwyczaj mile widzianym ustępstwem. Zapewne tak. Jednak czy możliwość przeżywania namiętności

z innymi kobietami sprawiłaby, że byłby w stanie stłumić pożądanie, które budziła w nim Temper?

Nie był wcale pewien, że tak. I jeśli miałby być szczery, perspektywa zwabienia Temper do sypialni podniecała go o wiele bardziej niż perspektywa korzystania z wdzięków innych kobiet. A jeśli nie uda mu się jej przekonać... może jak najszybciej wysłać ją w podróż, by pokusa umarła śmiercią naturalną?

Choć życie wydawałoby się o wiele... nudniejsze bez oczekiwania na kolejne skandaliczne zachowanie Temper

Jakby czytając w jego myślach, powiedziała:

– Będziesz miał pracę w parlamencie, która cię zajmie, spotkania, konsultacje i dyskusje. Będzie to tak czasochłonne i wyczerpujące, że nie będziesz miał kiedy tęsknić za swoją szaloną żoną.

– Czy moja żona będzie tęsknić za mną?

Rumieniąc się nieco, odwróciła wzrok.

– Zawsze będę tęsknić za przyjacielem, który poświęcił tak wiele, aby dać mi to, czego pragnie moje serce. Pierwszym człowiekiem, który potraktował moje marzenia poważnie, a nie jak bajania małej dziewczynki.

– Nie myślę o tobie jak o małej dziewczynce, już od dawna.

Spojrzała na niego i znów poczuł, jak narasta między nimi zmysłowe napięcie. Wciąż nie mógł zrozumieć, dlaczego to ignorowała. Gdyby pociągnął ją za sobą na łóżko tamtej nocy u lady Arnold, nie oparłaby mu się. Był prawie pewien, że odpowiedziałyby z pasją, jakiej się po niej spodziewał. Prawie pewien.

Kiedy oderwał się od tych myśli, by spojrzeć na nią, ta magiczna chwila już minęła. Temper znów była spięta, jakby gotowa do ucieczki.

Może jednak by mu nie uległa?

– Czy zaakceptowałabyś moją propozycję, gdybym chciał czegoś więcej niż małżeństwa na papierze?

Potrząsnęła głową.

– Ja... nie sądzę, że mogłabym. – Tak samo zdziwiony jak sfrustrowany jej odpowiedzią, Giff chciał zażądać wyjaśnienia. Ale spojrzenie Temper kazało mu przypuszczać, że nie miała ochoty na dalszą dyskusję. Wyglądała nagle tak... krucho, że nie mógł na nią naciskać.

Z czasem, miał nadzieję, zaufa mu na tyle, by wyjawic powody swojej niechęci do dzielenia z nim namiętności. Może wtedy miałby szansę przekonać ją do zmiany zdania. A jeśli przysięga, że jej nie dotknie, była ceną za zdobycie jej akceptacji, nie miał innego wyjścia, jak ją zapłacić.

Delikatnie ujął jej podbródek, podnosząc twarz tak, że musiała patrzeć mu w oczy.

– W takim razie będzie to małżeństwo na papierze. Bardzo cię pragnę, Temper. Ale nie obawiaj się, nie będę wymagał od ciebie czegoś, czego nie chcesz mi dać.

Skinęła mu głową, a w jej oczach zalśniły łzy.

– Dziękuję, że jesteś taki... wyrozumiały, Giff. Choć jeszcze raz przepraszam, że nie będę taką żoną, na jaką zasługujesz. Jeśli akceptujesz wszystkie ustalenia, to tak, przyjmuję twoje oświadczenia.

Umowa małżeńska, która miała trwać całe życie, powinna być przypieczętowana pocałunkiem – nawet jeśli miałby to być pocałunek zupełnie niewinny. Nie odrywając wzroku od jej oczu, powoli opuścił głowę. Patrząc na niego jednocześnie z obawą i pragnieniem, nie próbowała unikać jego ust.

Ach, jakże miękkie były jej! Powstrzymując się od ulegania żądzy, które domagała się, by nacisnąć mocniej, głębiej, by wysondować językiem jej smak, zmusił się do pozostania w bezruchu. Jego dłonie dotykały jej ramion, jego usta dotykały jej bardzo lekko.

Z lekkim westchnieniem pozwoliła jego ustom pozostać na jej wargach. Na szczęście dla jego szybko słabnącej samokontroli, po kilku chwilach słodkiej tortury Temper przerwała pocałunek i odsunęła się. Ale fakt, że pozwoliła na ten dotyk, obudził w nim nadzieję.

Może musiał ją tylko przekonać, że pożądanie może nie tylko zawstydzić i upodlić? I miał całe życie, by ją o tym przekonać.

– Czy pójdziemy ogłosić zaręczyny twojej rodzinie?

Przytaknęła, jej policzki wciąż były lekko zaróżowione, a puls galopował.

– Zanim to zrobimy, mam jeszcze jedną prośbę. Otrzymałam dziś rano list od Prudence. Wygląda na to, że spotkała dżentelmena, którego chce poślubić. Tego żołnierza, o którym ci mówiłam.

Giff poszukał w pamięci.

– Kapitan Johnnie Trethwell, który służył w Indiach? – Na jej skinienie, dodał: – Gregory wspomniał, że jemu również pisała o tym dżentelmenie. Nie jest to dokładnie taki mężczyzna, jakiego szukała.

Temper roześmiał się.

– Wygląda na to, że żadna z nas nie skończy tak, jak sobie wyobrażałyśmy. Ja, która nigdy nie chciałam małżeństwa, wychodzę za mąż. Prudence marzyła o życiu na wsi, najlepiej u boku duchownego, tymczasem oddaje rękę najmłodszemu synowi zmarłego markiza Barkeleya. Choć w liście napisała, że jego ciotka, lady Woodlings, zamierza sfinansować jego przedsięwzięcie, więc sytuacja finansowa tego dżentelmena znacznie się poprawi. W każdym razie są teraz w drodze do Londynu, oczywiście z ciotką Gussie. Chcą uzyskać zgodę taty i załatwić pozwolenie na natychmiastowy ślub. Czy... czy ty też mógłbyś załatwić takie pozwolenie, abyśmy mogli wziąć ślub w tym samym czasie?

– Pragniesz skromnej ceremonii z udziałem najbliższej rodziny i przyjaciół, prawda?

– Tak.

– Napiszę do ojca, by poinformować go o naszych zamiarach. Nie potrzebuję jego zgody na ślub, choć nie miałby powodu, by jej nie udzielić. Wątpię, by chciał opuścić Fensworth na tak długo, by uczestniczyć w ślubie. Choć mama może będzie chciała uczcić, że nie będę już korzystał z rodzinnych środków, więc przyjedzie tu, by wydać fortunę na nowe suknie – dodał, starając się zachować lekki ton i pokryć humorem gorzką prawdę, że jego rodzice zawsze postrzegali go tylko jako kłopot finansowy. – Dość tego. Nie mogę wymyślić nic bardziej wspaniałego niż wspólny ślub bliźniaczek.

Uśmiechnęła się i ucisnęła jego dłoń.

– Dziękuję, Giff. Będę bardzo wdzięczna, mając ją obok siebie, kiedy zrobię ten krok w nieznaną. Podniósł jej palce do swoich ust i złożył na nich krótki pocałunek.

– Pamiętaj, możesz stracić Prudence jako przyjaciółkę i powierniczkę, ale zawsze będziesz miała mnie.

Przytaknęła szybko.

– Tak, zawsze będę miał ciebie... jako mojego największego przyjaciela. Jeśli tu zaczekasz, pójdę po mamę i Gregory'ego.

Po czym wyszła, zostawiając go wpatzonego w przestrzeń.

Najlepszy przyjaciel. Czy zdoła się zadowolić taką rolą?

Rozdział 16

– Boże! – wykrzyknął Johnnie Trethwell, patrząc na Temperance, jej matkę, a potem znów na Prudence, którą właśnie wprowadził do salonu. – Jedna jest olśniewająca, ale trzy razem to prawie więcej niż człowiek może znieść!

Jest z pewnością czarujący, a wkrótce zostanie moim szwagrem, pomyślała Temperance, gdy ona i jej matka powitały go, a kapitan Trethwell następnie uściśnął dłoń Gregory'emu.

– Postaramy się pana nie przytłaczać, kapitanie – powiedziała Temperance. – Christopher i Ellie dołączą do nas na kolację, wraz z Giffordem Newellem.

– A papa...? – zapytała Prudence.

– Nie liczyłam na to, że Vraux się pojawi – powiedziała sucho ich matka. Zawahała się, niepewna, zanim podeszła, by uściśnąć Prudence. Co, jak z przyjemnością zauważyła Temper, Prudence nie tylko zniosła, ale odwzajemniła. Być może czas spędzony z dala od domu pozwolił jej lepiej zrozumieć matkę. Szczęście ma tę właściwość, że rozszerza się na wszystko wokół.

Kiedy matka się odsunęła, Temper zajęła jej miejsce.

– Moja kolej! Witaj w domu, kochana siostrze! Jak ja się za tobą stęskniłam!

– A ja za tobą – powiedziała Prudence, przytulając ją mocno.

– Och, nie wiem – powiedziała Temper, odsuwając się. – Myślę, że znalazłaś odpowiednie zastępstwo.

– Muszę porozmawiać z lordem Vraux – oznajmił kapitan Trethwell. – Ponieważ zamierzam stać się członkiem tej rodziny, potrzebuję jego zgody na mój ślub z Prudence.

– Zaprowadzę cię do niego – zaproponował Gregory. – Jest w bibliotece, kataloguje zbiory. Jak zwykle.

– Doskonale – odpowiedział kapitan. – Mam do niego kilka pytań dotyczących jego zbiorów.

Gregory wrzucił ramionami.

– Możesz pytać, ale nie zagwarantuję, że uzyskasz jakiegokolwiek odpowiedzi.

– Podczas gdy twój narzeczony zmierzy się ze smokiem – Temper zwróciła się do siostry – może napijemy się herbaty? Opowiesz o swoim pobycie w Bath, zanim dołączy do nas ciocia Gussie i będziesz musiała ocenić relację. Cią siostrze Mamo, dołączysz? – zapytała Prudence, patrząc na matkę z uczuciem, jakiego Temper nie widziała u niej od lat.

Matka uśmiechnęła się, wyraźnie wzruszona, i przytaknęła.

– Będę bardzo szczęśliwa. Witaj w domu, córeczko.

Weszły do buduaru lady Vraux. Prudence promieniała szczęściem, które wywołało głębokie ukłucie niepokoju w piersi Temper. Nie zazdrościła siostrze, wręcz przeciwnie, była zachwycona, że Prudence znalazła mężczyznę, którego pokochała. Podczas gdy Temper wcale nie była pewna, w co się pakuje.

– Czyż nie jest wspaniały? – spytała Prudence, gdy zajęły miejsca wokół stołu.

– Z pewnością przystojny – powiedziała lady Vraux, uśmiechając się do córki. – Nie będę się martwić, czy zaznasz szczęścia w małżeńskim łóżku.

– Tak bardzo się na to cieszę – przyznała Prudence z zawadiackim mrugnięciem. – Skradzione pocałunki na szlaku jeździeckim to jedno, ale mieć dużo czasu i wygodne łóżko...

Śmiejąc się, Temper zakryła uszy.

– Żadnych szczegółów, proszę! Ale opowiedz nam wszystko o swoim kapitanie i o tym, jak przekonał cię, że będzie dla ciebie o wiele lepszy niż mąż, o jakim zawsze marzyłaś.

I tak, przy herbacie, Prudence wyjaśniła, jak jej próby, by zachowywać się nienagannie, zostały szybko udaremnione. Wszyscy wiedzieli, czyją jest córką, z góry uznali ją zatem za skandalistkę. Potem jeszcze przekonała się, że jej wysoko utytułowany zalotnik był o wiele gorszym człowiekiem niż poszukiwacz przygód, który pozwolił jej być sobą.

– Udało mi się nawet wywołać skandal i obrazić najszacowniejszą damę w Bath! – powiedziała

ze śmiechem, kończąc swoją opowieść. – Odkryłam, że jestem o wiele bardziej podobna do ciebie, niż sobie wyobrażałam, mamó. – Już bez uśmiechu ujęła rękę matki. – Czy wybaczysz mi? Byłam... dla ciebie okropna.

Lady Vraux potrząsnęła głową.

– Nie ma czego wybaczać. Nie chciałam tego, ale zniszczyłam reputację wam obu. To, że obie wyjdziecie dobrze za mąż i będziecie szczęśliwe, jest najlepszym prezentem, jaki mogłyście mi dać.

Oczy Prudence rozszerzyły się.

– Obie wyjdziemy za mąż? – Obracając się twarzą do Temper, wykrzyknęła: – Co przede mną ukrywasz?

– Nic! Sprawa została załatwiona dopiero dwa dni temu. – Temper zmusiła się do uśmiechu. – Pamiętasz, że przed twoim wyjazdem groziłam, że wywołam mały skandal? Nie byłaś jedyną siostrą, której się to udało. Tylko że ja nieumyślnie wplątałam w to Giffa. Wszystkim wydaje się, że mnie skompromitował, więc oczywiście należał na zrobienie tego, co honorowe.

– Teraz musisz podać mi wszystkie szczegóły – powiedziała jej bliźniaczka.

Gdy Temper skończyła opowieść, siostra, choć skrzywiła się gniewnie, słysząc o dwulicowości panny Avery, powiedziała z namysłem:

– Wiesz, Temper, myślę, że Giff będzie dla ciebie doskonałym mężem. Znasz go i ufasz mu, a co jeszcze ważniejsze, on ufa tobie. Nie będzie oczekiwał, że małżeństwo zmieni cię w konwencjonalną kobietę, która zadowolony się zarządzaniem domem i wychowywaniem dzieci.

Temper poprawiła się na krześle, świadoma troskliwego spojrzenia matki.

– Wie, co dostaje, to pewne. Chociaż gdyby nie skandal, wątpię, że chciałby tego małżeństwa. Pomijając pieniądze, nie jestem raczej żoną, którą wybrałby polityk.

– Dlaczego nie? – zdziwiła się Prudence. – Jesteś urocza, inteligentna i o wiele bardziej zorientowana w tym, co dzieje się w kraju i na świecie niż większość kobiet z towarzystwa.

– Dziękuję, moja wierna bliźniaczko. Ale obie wiemy, że jestem również niecierpliwa, zbyt skłonna do mówienia tego, co myślę, i zbyt niespokojna, aby pozostać w Anglii. Chociaż nie będę dla Giffa zbyt dobrą żoną, jest on prawdopodobnie najlepszym mężem dla mnie, skoro już muszę mieć męża. Pozwoli mi podróżować, więc nie spodziewam się, że po ślubie spędzimy ze sobą dużo czasu. W rzeczywistości – zakończyła – gdy tylko uda mi się opracować szczegóły dotyczące wyprawy, by zapewnić sobie bezpieczeństwo, porozmawiam z papą na temat przedmiotów, które chciałby zdobyć w następnej kolejności, i wyruszę na ich poszukiwanie!

Uśmiech Prudence przygasł.

– Och. Co do tego. Ja... nie powiedziałam ci jeszcze, co Johnnie zamierza robić teraz, gdy rezygnuje z kariery wojskowej.

– I co zamierza? – zapytała lady Vraux. – Wykorzystasz część posagu na kupno tej stadniny koni na wsi?

– Nie. Jego ciotka, lady Woodlings, i kilku innych sponsorów zainwestowało w firmę handlową, której będzie właścicielem i zarządcą. Korzystając z rozległych kontaktów w Indiach, planuje podróżować, zdobywając broń, dzieła sztuki i artefakty, które sprzeda kolekcjonerom takim jak papa. Planował dziś zapytać papę, co by go szczególnie interesowało. – Wzięła głęboki oddech. – A ja zamierzam towarzyszyć mu w jego podróżach.

Podczas gdy Temper siedziała jak skamieniała, próbując zamaskować zdumienie, lady Vraux roześmiała się i klasnęła.

– Moja mała Prudence, która zawsze chciała osiąść w jakimś cichym angielskim zaścianku, będzie podróżować po świecie? Jakże to wspaniałe!

Prudence rzuciła Temper zrozpaczone spojrzenie, na które Temper odpowiedziała uśmiechem.

– Niesamowite! Jak dziwnie potoczyły się nasze losy. Ty, dziewczyna, która nigdy nie myślała o opuszczeniu Anglii, wyruszasz w podróż z poszukiwaczem przygód, podczas gdy ja... wychodzę za polityka, którego miejsce jest w Londynie.

– Przykro mi, Temper – powiedziała łagodnie Prudence. – Nadal będziesz mogła podróżować, prawda? Jeśli będziesz chciała.

– Oczywiście, że będę podróżować! Nasz związek to małżeństwo z rozsądku, nie wielka pasja, jak twoje.

Matka ujęła jej rękę.

– Ja życzyłabym sobie wielkiej namiętności również dla ciebie, kochanie.

– Och, mamo, znasz mnie. Wszystko, co posiadam, to mój gorący temperament – odpowiedziała, próbując zignorować nieprzyjemne uczucie. Od lat planowała, że będzie odkrywać skarby dla ojca. Jaki sens miałyby to teraz, po słowach siostry?

– Zawsze możesz podróżować z nami – zaproponowała Prudence.

Temper zaśmiała się.

– Nawet najbardziej czarujący i tolerancyjny dżentelmen nie byłby skłonny do zabrania swojej nowej szwagierki w podróż poślubną! Nie obawiaj się, wymyślę... alternatywny plan. A teraz przejdźmy do najważniejszego tematu. Co włożymy na ślub?

Choć matka rzuciła jej zmartwione spojrzenie, Temper z łatwością udało się wciągnąć Prudence do dyskusji o modnych fasonach i twarzowych kolorach. Jednocześnie odwracała w ten sposób uwagę od myśli o swojej przyszłości.

Niecały tydzień później Temper stanęła obok siostry przed salą balową w Vraux House, gdzie czekał na nich duchowny, obaj panowie młodzi i niewielka grupa gości.

Ku zaskoczeniu obu sióstr ich ojciec zapowiedział, że nie tylko weźmie udział w ceremonii, ale także zamierza asystować córkom. I ku ich zdumieniu, gdy spotkał je przed salonem, nienagannie ubrany w formalny surdut, który rzadko nosił, spojrzał im obu w oczy i mruknął:

– Tak piękne jak wasza mama. – Pocałował każdą z nich w policzek.

Gdyby nie to, że już wcześniej była zdenerwowana, Temper pewnie zemdlałaby z wrażenia.

– Wyglądasz pięknie – mruknęła Prudence.

– Obie wyglądamy – odpowiedziała Temper, desperacko pragnąc przebrnąć przez następne minuty, kiedy będzie musiała udawać szczęśliwą pannę młodą. Miała nadzieję, że oczywisty blask radości jej siostry, równie lśniący jak złota suknia, którą miała na sobie, skutecznie przyciągnie uwagę gości. Jej własna suknia z niskim dekoltem, pełnymi, zebranymi rękawami i dopasowana w tali, była z turkusowego jedwabiu, który pasował do jej oczu.

Ojciec skinął głową lokajowi, ten otworzył drzwi i weszli do salonu. Obserwując pełne zachwyty spojrzenia Prudence i Johnniego, Temper poczuła ukłucie zazdrości. Taka błogość, takie doskonałe zadowolenie i taka obietnica zmysłowego spełnienia nigdy nie będą jej dane.

Ale przynajmniej nie musiała obawiać się swojego przyszłego męża i mogła wejść w to małżeństwo pewna, że Giff będzie przestrzegał ustalonych wcześniej warunków. Nawet jeśli realia małżeństwa z rozsądku nie okażą się tak proste, jak naiwnie zakładała, gdy po raz pierwszy zaproponowała je Giffowi.

Ostatnio to ich wzajemne przyciąganie znacznie się nasiliło. Nie martwiła się, że Giff spróbuje ją oszukać lub zmusić do porzucenia zasad, na które nalegała.

Ukradkiem spojrzała na niego. Był taki wysoki, poważny i przystojny, stał spokojnie obok duchownego. Mimo zdenerwowania, poczuła pożądanie, gdy przypomniała sobie czułość, z jaką ją pocałował, kiedy przyjęła jego oświadczyzny. Musiała wtedy zmusić się do pozostania w bezruchu, żeby nie przycisnąć się do jego ciepłego ciała, albo nie pociągnąć jego głowy, żeby przedłużyć pocałunek. Za każdym razem, gdy jej dotykał, gdy wzbudzał te doznania, kusiło ją, by opuścić gardę i pozwolić mu na większą intymność. Jednak nie, nie miała odwagi, by podjąć to ryzyko.

Znalazła się u boku Giffa, jego ciepła dłoń objęła jej zimną, wywołując drżenie. Powietrze, ogrzane przez nagromadzone świece i wypełnione gośćmi pomieszczenie, niesło do niej zapach mydła do golenia. Starła się go ignorować, musiała zebrać myśli, skupić się na udzielaniu poprawnych odpowiedzi na pytania zadawane przez duchownego. Goście nie powinni zauważyć, jak bardzo była spanikowana pod zewnętrzną maską spokoju. Ani uświadomić sobie, jaki szokujący kontrast stanowiły obie pary – jedna ekstatyczna, druga chłodno powściągliwa.

Za kilka minut miała stać się kimś, kim nigdy nie spodziewała się zostać – żoną. I choć było już na to za późno, nie była wcale pewna, czy to był mądry pomysł.

Stojąc przed duchownym i zgromadzonymi gośćmi, Giff zazdrościł swojemu przyszłemu szwagrowi tego niecierpliwego oczekiwania na zbliżające się zaślubiny, które przejawiał od momentu, gdy zostali sobie przedstawieni na powitalnej kolacji w Vraux House tydzień temu. Patrząc teraz na wyraz twarzy mężczyzny, którego miłość do narzeczonej była oczywista, Giff poczuł zimny dreszcz.

Próbował zareagować z odpowiednim entuzjazmem, kiedy Trethwell pogratulował mu podczas kolacji zaręczyn z siostrą Prudence.

– Są zadziwiająco podobne, przynajmniej z wyglądu – powiedział. – Moja Prudence jest nieco łagodniejsza i słodsza. Twoja Temperance, jak mi powiedziała, jest jak ogień. – Mrugając do niego, dodał: – Mam nadzieję, że jesteś w dobrej formie. Jeśli bliźniaki są podobne pod każdym względem, będziesz musiał wykazać się wytrzymałością podczas miesiąca miodowego.

Muszę zachować siłę na miesiąc miodowy, oczywiście, pomyślał Giff, tłumiąc westchnienie. Wystarczająco dużo siły, by utrzymać pożądaną pod ścisłą kontrolą, gdy piękna kobieta stojąca teraz obok niego zostanie jego żoną.

Zanim się zorientował, ceremonia dobiegła końca, duchowny odłożył modlitewnik i odprowadził obie pary do przedsiönka, aby podpisały rejestr parafialny.

A zatem jestem mężem Temperance Lattimar, pomyślał Giff. Urzekającej, czarującej, irytującej, nieprzewidywalnej kobiety, której pożądał i którą szanował i nigdy nie spodziewał się poślubić.

Gdy zniknęli z pola widzenia zgromadzonych gości, uśmiech, który gościł na jej twarzy, osłabł. Teraz była zaniepokojona, zakłopotana i... na Boga, czyżby przestraszona?

Jego własne obawy natychmiast zostały przytłumione przez troskę o nią. Temper złożyła podpis spokojnie pomimo zmieszania, które dostrzegł w jej oczach. Złapał ją za rękę, zatrzymując ją, zanim zdążyła wrócić za innymi do salonu.

– Poczekaj chwilę – mruknął.

Wydusiła z siebie drżący oddech.

– Tak, dziękuję. Muszę... odzyskać spokój.

Czułość, połączona z odrobiną rozbawienia, złagodziła jego troskę.

– Temperance Lattimar dezorientowana? Nigdy bym w to nie uwierzył.

– Cóż, nigdy nie byłam mężatką – odparła.

Podniósł jej podbródek tak, że musiała spojrzeć mu w oczy.

– Może i jestem teraz twoim... mężem, mnie również to słowo zaskakuje, ale nadal jestem też Giffem, człowiekiem, którego znasz od czasu, gdy w wieku sześciu lat rzuciłaś we mnie kamieniem. Nadal możesz na mnie liczyć i na pewno dotrzymam obietnic.

Wpatrywała się w jego oczy przez długą chwilę, zanim przytaknęła.

– Wiem – wyszeptwała. – Ale czy mogę ufać sobie?

Zanim Giff zdążył się zastanowić, co miała na myśli, do przedpokoju wszedł Overton.

– Panie Newell, właśnie przybył jeździec z pilną wiadomością dla pana. Wpuściłem go do salonu z gośćmi, więc może dostarczyć ją natychmiast.

– Oczywiście. Temperance?

Gdy wzięła go za rękę, by wrócić do salonu, Giff zastanawiał się, co mogło skłonić kogoś do wysłania do niego jeźdźca z pilną wiadomością. Nie z parlamentu, do tego wystarczyłby pieszy goniec. Więc to musi być z Fensworth. To nie mogła być dobra wiadomość. Choć ostatnio jego rodzina cieszyła się dobrym zdrowiem, choroba mogła zaatakować – i zabić – szybko i nagle. Zaciskając usta, Giff podszedł do ubłoconego jeźdźca.

– Masz dla mnie wiadomość?

Popijający poncz jeździec od razu się wyprostował.

– Tak, proszę pana – powiedział, wyciągając złożony papier.

Złamawszy pieczęć, Giff przejrzał pismo. Hałas w pokoju, rozmowy gości zanikały w tle, gdy czytał po raz drugi.

– Co to jest, Giff? – zapytał Gregory, podchodząc i zatrzymując się obok niego. – Zrobiłeś się tak biały jak ten pergamin!

Giff spojrzał na przyjaciela, wciąż zszokowany.

– Zdarzył się wypadek. Mój ojciec i Robert przeznaczyci każdy grosz, który zdołali wyżebrać, na budowę kolejnych silników parowych, które miały odprowadzać wodę z najniżej położonych obszarów wokół torfowisk. Dwa, nie – poprawił się, patrząc na datę na liście – trzy dni temu Robert wiozł ich na inspekcję najnowszego projektu, kiedy jedno z kół wozu wpadło w błoto pod stojącą wodą. Koń się spłoszył i uciekł. Powóz przeleciał przez barierkę na szczycie drewnianego mostu i przewrócił się, kończąc do góry nogami w strumieniu poniżej. Uwięził ojca i Roberta. – Przełknął ciężko. – Utonęli. Obaj.

– Och, Giff, tak mi przykro – wymamrotała Temper, ściskając jego dłoń.

– Tędy, Gifford. – Przez ryk w uszach, niesamowite poczucie nierealności, które go przepełniało, usłyszał głos lady Sayleford. – Proszę dać im trochę miejsca, panie i panowie – kontynuowała, kładąc rękę na jego ramieniu, gdy wyprowadzała go z salonu.

– Brandy – rozkazała lokajowi, który podążył za nimi, i popchnęła Giffa w kierunku sofy. – Usiądź tutaj, złap oddech. Wpuść braci Lattimar – nakazała Overtonowi, gdy ten wrócił z kredensu z pełną szklanką – ale nikogo więcej. Temperance, pomóż mu.

Temper pomogła Giffowi unieść szklankę. Upił łyk i trochę się uspokoił.

Do pokoju weszli bracia Temper.

– Gregory powiedział mi, co się stało, Giff – szepnął Christopher. – Tak bardzo mi przykro.

– Co możemy zrobić, żeby pomóc? – zapytała Temper, zaciskając palce wokół szklanki z alkoholem. – Będziesz chciał jak najszybciej udać się do Fensworth?

– Tak. Muszę przygotować się do wyjazdu w trybie natychmiastowym. Moja matka... adwokat napisał, że musieli jej podać laudanum. Jest zdruzgotana. Uwielbiała Roberta.

– Ma jeszcze jednego, równie wspaniałego syna – powiedziała Temper.

Udało mu się zdobyć na ponury uśmiech.

– Nigdy tak nie uważała.

– Teraz będzie inaczej – powiedziała, łagodnie lady Sayleford. – Żona powinna ci towarzyszyć. Weź mój powóz na pierwszy etap podróży, możesz zorganizować rozstawne konie na resztę dystansu.

Kiwnął głową roztargniony.

– Tak, Temper i jej służącą mogą wyruszyć później, ale muszę jechać teraz, żeby dotrzeć do Fensworth tak szybko, jak to możliwe. – Zwracając się do Christophera, powiedział: – Wyślę ci moje notatki na temat ustawy o fabrykach. Czy możesz zastąpić mnie podczas obrad?

– Oczywiście. Wyślę ci raporty, ponieważ nie wiadomo, jak długo cię nie będzie.

Gregory zamarł, jego oczy rozszerzyły się.

– Piekło i potępienie, wybaczcie mi, szanowne panie! Giff nie wróci do parlamentu, Christopherze. Jest teraz hrabią Fensworthem.

Rozdział 17

Wracając późnym rankiem z zakupów, Temper poprosiła służącą o zajęcie się pakowaniem.

Wszedł Overton, by poinformować ją, że lady Sayleford czeka na nią w salonie na dole. Ciekawa, czego matka chrzestna Giffa może od niej chcieć, i zaskoczona, że hrabina zjawiła się osobiście, zamiast wysłać do niej list z prośbą o stawienie się na Grosvenor Square, szybko odgarnęła kosmyki włosów, które wymknęły się jej niedbałej fryzury i pospieszyła do salonu.

– Lady Sayleford – powiedziała, uśmiechając się. – Co mogę dla pani zrobić? Czy napije się pani herbaty?

– Nie, dziękuję. Przyszłam sprawdzić, czy jest coś, co mogłabym zrobić, aby pomóc ci w wyjeździe – powiedziała hrabina, podnosząc się i odwzajemniając ukłon Temper. – Chociaż wiesz – powiedziała, gdy wróciła na miejsce – powinnam teraz ukłonić się pierwsza. Przewyższasz mnie rangą.

Temper zaśmiała się żałośnie.

– Obawiam się, że nie przywykłam jeszcze do tytułu. W ciągu dwudziestu czterech godzin przeszłam od bycia panną Lattimar do pani Newell, a zaraz potem zostałam hrabiną Fensworth. Kiedy sklepikarze mówili do mnie dzisiaj „milady”, wciąż rozglądałam się, aby zobaczyć, która utytułowana kobieta robi zakupy.

– Jak się ma Gifford?

– Szczerze mówiąc, nie wiem. Nie widziałam go od wczoraj. Po tym, jak goście opuścili wczorajsze przyjęcie, pojechał z Gregorym, aby przyspieszyć przelew środków z mojego posagu do swojego banku, a następnie wrócił do kwatery, aby spakować resztę rzeczy. Nasza decyzja o ślubie została... przyspieszona przez wydarzenia, nie mieliśmy jeszcze czasu, by zdecydować, gdzie zamieszkamy. Giff zamierzał na razie zostać tutaj, w Vraux House.

– Krótka noc poślubna – zauważyła lady Sayleford.

– Tak – odparła Temper, nie zdradzając, że drzwi między ich pokojami pozostały zamknięte.

– Cieszę się, że będzie miał pieniądze. – Hrabina potrząsnęła głową. – Biedny Gifford przez lata żył bardzo skromnie. Teraz będzie miał na głowie również wydatki związane z zarządzaniem majątkiem.

– Jest teraz odpowiedzialny za utrzymanie spadku, o którym prawie nic nie wie.

– Nigdy nie aprobowałam tego, że rodzice skupili całą uwagę na jego bracie, praktycznie ignorując mojego chrześniaka. Należało go wtajemniczać w sprawy majątku od dzieciństwa. W końcu jego brat jeszcze nie ożenił się i nie spłodził dziedzica, a Gifford był następny w kolejce. Ojciec nie powinien był trzymać go w niewiedzy.

– Rodzice nie cenili go tak, jak powinni.

– Nie. Musi podjąć się zadania, do którego nie został odpowiednio przygotowany. A do tego opuścił Londyn w tak kluczowym momencie, kiedy ustawa o fabrykach, nad którą tak ciężko pracował, ma być wkrótce poddana pod głosowanie. Potem, kiedy już będzie mógł wrócić, będzie mu trudniej kontynuować karierę polityczną. – Zawahała się. – Będzie potrzebował pomocy i wsparcia, moja droga. Dlatego jestem wdzięczna, że zdążył się z tobą ożenić, zanim doszło do tego nieszczęścia.

Temper zaśmiała się żałośnie.

– Zrobię wszystko, co w mojej mocy, by mu pomóc, oczywiście. Ale nie mogę oprzeć się wrażeniu, że gdyby został hrabią przed... konfliktem z panną Avery... byłby tak oblegany przez swatki i chętne panny, że znalazłby żonę lepszą ode mnie.

– Nie jestem tego taka pewna, moja droga – powiedziała z uśmiechem lady Sayleford. – Gifford szukałby w żonie czegoś więcej niż tylko określonych cech. Mam więc nadzieję, że będziesz dla niego dobra. On jest w tobie zakochany, wiesz.

– Zakochany? – powtórzyła Temper, bardzo zdumiona. – Lady Sayleford, jestem pewna, że się pani myli! On nadal widzi we mnie kłopotliwą młodszą siostrę swojego najlepszego przyjaciela. Wariatkę, której nieczne wyczyny wplatały go w sytuację, którą według niego można było rozwiązać tylko poprzez małżeństwo.

– Jesteś trochę za bardzo skłonna do działania lub mówienia, zanim pomyślisz – stwierdziła lady Sayleford. – Ale posiadasz również odwagę, inteligencję, współczucie i zadziorną niezależność, cechy, które przetrwają i uczynią cię dobrą żoną. I zapewniam, choć oczywiście jeszcze sobie tego nie uświadomił, że Gifford w istocie cię kocha. Dlaczego w przeciwnym razie zadałby sobie tyle trudu, by zapewnić ci przejście przez sezon? Albo trzymałby nad tobą tak ścisłą pieczę? Albo tak szybko zdecydował, że jedyną odpowiedzią na intrygę panny Avery jest natychmiastowe poślubienie cię? – Uśmiechnęła się łagodnie i potrząsnęła głową. – Powtarzam więc, bądź dobra dla Gifforda. On zasłużył na twoją lojalność. A teraz – powiedziała, podnosząc się – wróć do pakowania. Mój woźnica jest przygotowany do wyjazdu.

Nadal zszokowana Temper również wstała.

– Pamiętaj – powiedziała Lady Sayleford, ściskając jej rękę, gdy wychodziła – klucz do twojego szczęścia, do waszego szczęścia, znajduje się w twoich rękach. I muszę przyznać, że nigdy nie patronowałam bardziej zabawnemu debiutowi.

Nie wiedząc, co odpowiedzieć, Temper jedynie ukloniła się na pożegnanie. Usiadła potem na sofie, próbując ogarnąć umysłem to, co jej właśnie powiedziano.

Gifford Newell, nie, hrabia Fensworth, był w niej zakochany? Po prostu nie mogła w to uwierzyć. Wiedziała, że jej pożądał. Była pewna, że ją lubi. Ale...kochał ją?

Gdyby ktoś inny niż lady Sayleford wypowiedział takie bzdury, roześmiałaby się kpiąco. Jednak... wszechmocna lady Sayleford, która wiedziała wszystko o wszystkich?

Gifford Newell był jej chrześniakiem. Może sympatia do niego skrzywiła jej postrzeżenie. Ale co jeśli miała rację, jeśli Giff naprawdę się w niej zakochał?

Przykładając dłonie do bolących skroni, Temper potrząsnęła głową. Nie chciała, nie mogła teraz myśleć o takich sprawach. Wciąż trudno jej było pojąć wszystkie implikacje przejścia w ciągu kilku krótkich godzin od żony polityka do żony hrabiego.

Niezależnie od tego, czym jeszcze mógł być, Gifford był przede wszystkim jej przyjacielem. Przyjacielem, który został obarczony ciężkim brzemieniem, do którego nie został przygotowany, któremu odebrano powołanie. A do tego zmagał się z szokiem po utracie najbliższych.

Jej pierwszym zadaniem jako żony i przyjaciółki było pomóc mu przetrwać te katastrofy. Kwestia miłości i tego, co zamierzała zrobić ze stale rosnącym pożądaniem, musiała poczekać.

Tydzień później, po męczącej podróży w wynajętych powozach, Temper zatrzymała się przed posiadłością Fensworth. Solidny główny budynek miał dwa skrzydła. Został zbudowany z elżbietańskiej cegły, emanował dostojną starością. Szare niebo odbijające się w okiennych szybach nadawało mu nieco posępnej tajemniczości.

Nic dziwnego, skoro spowijała go aura smutku i żałoby.

Zastanawiając się, gdzie może być Giff, Temper powoli weszła po schodach do domu, a jej służąca podążyła za nią.

Musiała zapukać dwa razy, zanim drzwi zostały otwarte przez kogoś, kto wyglądał na pokojówkę. Dziewczyna zamarała, wpatrując się z podziwem w modny płaszcz i czepek Temper, zanim pospiesznie złożyła ukłon.

– Czym mogę pomóc, proszę pani?

Nigdzie w zasięgu wzroku nie było kamerdynera, Temper wywnioskowała więc, że Fensworth nie często przyjmuje gości.

– Jestem... lady Fensworth – powiedziała, wciąż z trudem identyfikując się z tym nazwiskiem. – Czy lord Fensworth jest w domu?

Oczy służącej rozszerzyły się, dziewczyna zrobiła krok do tyłu.

– Och! – odetchnęła, po raz kolejny wpatrując się w Temper. – Ty, milady, jesteś tą nieposkromioną pięknoscią, którą poślubił panicz Gifford!

A więc tak służba oceniła wybrankę Gifforda. Tłumiąc śmiech, Temper zdała sobie sprawę, że jej pierwszym zadaniem będzie pokazanie personelowi, że niezależnie od tego, za jak nieposkromioną ją uważają, ona szybko wejdzie w rolę niekwestionowanej pani domu.

Szybki rzut oka na salę utwierdził ją w tym zamiarze. Wiedząc, że posiadłość była przez lata

zaniedbywana, spodziewała się, że wyposażenie domu może być nieco podniszczone. I rzeczywiście było – stare obicia okien wymagały wymiany, dywan był zużyty, a meble pochodziły z ubiegłego wieku. Ale ubóstwo nie usprawiedliwiało warstwy kurzu na mahoniowym stole w holu ani żwiru, który czuła pod podeszwami podróżnych butów. Albo matka Giffa była zbyt zaabsorbowana własnymi sprawami, by zwracać sobie głowę prowadzeniem domu, albo służba uważała, że „nieposkromiona piękność”, która niespodziewanie stała się ich panią, nie będzie umiała właściwie zarządzać domem.

Zanim zdążyła zdecydować, jak postąpić, wysoki, pochylony mężczyzna w stroju lokaja podszedł od strony drzwi prowadzących do jednego ze skrzydeł.

– Możesz iść, Maisie – powiedział do pokojówki, która ukloniła się jeszcze raz i odeszła.

Odwracając się do Temper, uklonił się.

– Pani musi być nową lady Fensworth. Witamy w Fensworth House, milady. Jestem Mixton, kamerdyner.

– Dziękuję, Mixton. Czy jego lordowska mość jest teraz w domu?

– Nie, jaśnie pani. Razem z zarządcą wyjechał wczesnym rankiem, by obejrzyć północne pola. Zwykle nie ma go przez większość dnia, czasem wraca dopiero późnym wieczorem, ale wysłę stajennego, by powiadomił jaśnie pana, że przybyłaś.

– Dziękuję, ale powiedz mu, że nie musi zmieniać swoich planów. Spotkam się z nim, gdy wróci do domu. A teraz każ lokajowi przynieść mój bagaż i przyslij pokojówkę z gorącą wodą. Zaprowadź mnie do moich pokoi. I przyslij do mnie gospodynię.

– Oczywiście, jaśnie pani. Gdybyśmy znali czas twojego przybycia, zebrałbym cały personel, aby cię powitać.

– Jestem pewna, że tak. Ale okoliczności były... bardzo niezwykle, prawda? Proszę przekazać całemu personelowi moje szczere wyrazy ubolewania z powodu waszej straty. To musiało być dla was wszystkich druzgocące.

Fala smutku na krótko zagościła na beznamiętnym obliczu kamerdynera.

– To było... trudne. Zmarły hrabia był dobrym panem i będzie nam go brakowało. Ich obu.

Zwłaszcza że mieli teraz do czynienia z panią, o której nic nie wiedzieli, i panem, którego znali niewiele lepiej. Co jednak z pewnością nie było winą Giffa.

– Przekonacie się, że nowy hrabia jest również wspaniałym, zdolnym, współczującym człowiekiem – powiedziała. – Jak się czuje hrabina wdowa?

– Nadal przebywa w swoich pokojach, jaśnie pani.

– Więc nie musisz jej powiadamiać o moim przybyciu. Mąż przedstawi nas, gdy będzie to wygodne dla nich obojga.

– Bardzo dobrze. Tędy, jaśnie pani.

Podążając za kamerdynerem po schodach, Temper zauważyła, że główny służący zna się na swojej pracy. Patrząc na stan schodów i zakurzone meble w holu, które mijała w drodze do pokoju, nie była pewna kwalifikacji gospodyni.

Jej podejrzenia pogłębiły się, gdy wprowadzono ją do przestronnej sypialni, w której zaciągnięto zakurzone zasłony, pościel najwyraźniej nie była wietrzona, a kominek tak brudny, że zdziwiłaby się, gdyby w nim palono.

Personel mógł nie wiedzieć dokładnie, kiedy przybędzie, ale nie było żadnego usprawiedliwienia dla takiego oczywistego niedbalstwa. Temper zmarszczyła brwi, przygotowując się na nadchodzącą konfrontację.

Gospodyni była albo zbyt stara, by dobrze wykonywać swoją pracę, albo niekompetentna. A może tak lojalna wobec matki Giffa, że żywiła urazę do jej następczyni? Albo uważała, że skoro jej poprzednia pani jest pogrążona w smutku, a nowa pani jest „nieposkromioną piękną”, która nie wie, jak zarządzać domem, to zaniedbywanie obowiązków ujdzie jej na sucho?

Niezależnie od przyczyny, katastrofalny stan domu musi szybko przejść do przeszłości. Giff miał wystarczająco dużo zmartwień na głowie. Zasługiwał przynajmniej na powrót do czystego, ciepłego i przytulnego domu.

Pół godziny później do jej drzwi zapukała postawna kobieta w średnim wieku.

– Jestem pani Hobbs, gospodyni, milady – powiedziała, krzywiąc się.

– Dzień dobry, pani Hobbs. Po pierwsze, proszę pozwolić mi złożyć kondolencje z powodu pani straty. Wyobrażam sobie, że całe gospodarstwo domowe było na pani barkach. Współczuję. Jednak muszę szczerze powiedzieć, że to, co zauważyłam w tym domu, jest... rozczarowujące. Może jestem młoda, ale zapewniam cię, że zostałam gruntownie przeszkolona w zakresie prowadzenia domu. A Fensworth to przecież dom hrabiego. Nie ma żadnego usprawiedliwienia dla zaniedbania, jakie zaobserwowałam.

Twarcz kobiety zbladła, a następnie poczerwieniała.

– My... nigdy nie mieliśmy wystarczających funduszy, aby odpowiednio obsadzić...

– Finansowanie nie będzie teraz problemem. Poślij do wioski po dodatkowy personel, jeśli musisz. Ale zanim mój mąż wróci dzisiaj, oczekuję, że wszystkie podłogi zostaną zamiecione, wszystkie meble odkurzone i wypolerowane, a ogień rozpalony w każdym pokoju, który jego lordowska mość mógłby zająć. Do końca tygodnia oczekuję, że każdy pokój w domu zostanie dokładnie wyczyszczony, pościel wywietrzona i wyprasowana, dekoracje okienne zdjęte i wyszczotkowane, a wszystkie okna umyte. Udzielę dodatkowych wskazówek, gdy oprowadzisz mnie po domu. Co planujecie podać jego lordowskiej mości na dzisiejszą kolację?

– Kucharka nie przygotowuje formalnego posiłku. Ponieważ jasnie pan zwykle przychodzi tak późno, posyłałiśmy tacę z wędlinami i serami.

Rozgniewana, że traktują Giffa tak lekceważąco, Temper potrząsnęła głową. Najwyraźniej lekceważąca ocena jego matki na temat młodszego syna została przekazana – otwarcie lub subtelnie – personelowi. Temper zamierzała dopilnować, aby natychmiast to się zmieniło.

– Odtąd – powiedziała lodowatym tonem, przyszpilając kobietę spojrzeniem – dopilnujesz, aby kucharka przygotowała hrabiemu odpowiedni posiłek każdego wieczoru i podawała w jadalni. Chyba że hrabia zarządzi inaczej.

– Tak, jasnie pani.

– Mój mąż może nie został wychowany na hrabiego, ale teraz nim jest. Oczekuję, że zostanie należycie obsłużony, a jego dom będzie prowadzony w sposób odpowiadający jego randze. Jeśli ty i twój personel nie jesteście w stanie spełnić tych wymogów, znajdę taki, który to potrafi. Mam nadzieję, że wyraziłam się jasno?

– Tak, jasnie pani.

– Dobrze. Później tego popołudnia, po odpoczynku, chciałabym odbyć wycieczkę po domu. A także zobaczyć listę potraw, które kucharka proponuje podać na następny tydzień. Teraz już dziękuję. Krzywiąc się, gospodyni odwróciła się i uciekła.

Temper podeszła do okna, żeby rozsunąć zasłony, kaszląc przy chmurze kurzu, którą wznieciła. Przynajmniej z okna rozciągał się ładny widok na park. Wzdychając, opadła na sofę.

Może i zrobiła sobie z gospodyni wroga, ale nie było wyjścia. Kobieta musiała zrozumieć, że Temper przejmuje wodze i będzie je trzymać w mocnym uścisku. Jeśli pani Hobbs miała pretensje do „osób z zewnątrz”, które przybyły, by przejąć władzę po ukochanym panu i jego dziedzicu, to albo się opamięta, albo zostanie zwolniona.

Poza tym radzenie sobie z jedną oporną angielską gosposią byłoby dobrym treningiem do zarządzania koterią sług, których Giff zamierzał najać do jej ochrony podczas zagranicznych wojaży.

Rozdział 18

Kilka godzin później, po zapisaniu w notatniku, który znalazła w bibliotece, dodatkowych uwag po obchodzie domu, Temper odłożyła listę i westchnęła. Na szczęście okazało się, że w przeważającej części Fensworth House był w dobrym stanie. Nie będzie potrzeby rozległych napraw lub renowacji, a meble, choć przestarzałe, były najwyższej jakości, która stanie się widoczna po ich gruntownym oczyszczeniu i wypolerowaniu. Ku jej zaskoczeniu, kiedy już zakończyli zwiedzanie, a Temper podsumowała, co trzeba zrobić, pani Hobbs, która przez cały czas trwania inspekcji miała nieprzeniknioną minę, ukloniła się i podziękowała.

– Hrabina nigdy nie był zbyt zainteresowana Fensworth, jaśnie pani – wyznała. – Wszyscy wiedzieliśmy, że wolałaby być w Londynie. Więc obawiam się, że... standardy się obniżyły. To będzie prawdziwa przyjemność mieć personel i fundusze, aby przywrócić ten stary dom do stanu, na jaki zasługuje.

Wyglądało więc na to, że nie będzie musiała tracić czasu na użeranie się z gospożą, ani na szukanie nowej. Temper odetchnęła z ulgą.

Gdy odkładała pióro, usłyszała poruszenie przy drzwiach. Spojrzała w górę i ku swojemu zaskoczeniu zobaczyła wchodzącego do biblioteki męża.

– Giff! – powitała go radośnie, szczerze ciesząc się, że go widzi, pomimo niepokojąco zmysłowej reakcji, jaką w niej wzbudził. – Nie spodziewałam się, że wrócisz tak wcześnie. Mixton mówił, że zwykle zjawiasz się dość późno.

– Nie mogłem pozwolić, by to służba powitała cię w twoim nowym domu – powiedział, podchodząc do niej z wyciągniętymi ramionami. Nagle je opuścił i zatrzymał się niepewnie w odległości jednego kroku. – Tak się cieszę, że tu jesteś – powiedział po prostu.

Pomyślała zszokowana, że nigdy nie widziała Giffa tak zmęczonego i przybitego.

– Wyglądasz na wychudzonego! – krzyknęła, a jej serce zalał taki smutek i współczucie dla niego, że porzucając powściągliwość, którą obiecała sobie zachować, wstała i wpadła mu w ramiona.

Gdy przytulił ją mocno, niemal czuła, jak jego ciało wibruje żalem i smutkiem oraz napięciem, które rozumiała aż za dobrze. Przez długie chwile pozwalała mu się obejmować, mając nadzieję, że przeniesie na niego swoje ciepło, wsparcie i czułość.

W końcu ją puścił.

– Powinienem iść na górę i się przebrać. Nadal pachnę koniem, choć przynajmniej moje buty nie są tym razem zabłocone. I widzę, że już zaczęłaś porządkować. Minąłem zawieruchę zamiatania, polerowania i szorowania, gdy wchodziłem. Przypuszczam, że mama była zbyt... roztargniona, by zajmować się tymi sprawami, a ja byłem tak zajęty majątkiem, że po prostu nie miałem czasu pomyśleć o domu.

– Drogi panie, po to ma pan żonę. Mama mogła być uważana za skandalistkę, ale była świetną gospodynią i wszystkiego nas nauczyła, i Prudence, i mnie.

– To będzie ulga, gdy po powrocie do domu i zobaczę schludne pomieszczenia, a nie ciemne i brudne – wyznał. – Czy zaordynowałaś również kolację? Posiłki były ostatnio... niezbyt pożywne.

– Dziś wieczorem będziesz zjesz porządną kolację. I każdego następnego dnia. Czy mamy zaprosić twoją mamę?

– Wątpię, żeby wyszła ze swojego pokoju, ale zapytamy. Kiedy już się umyję i przebiorę, zabiorę cię na spotkanie z nią.

Temper westchnęła.

– Ojej. Mogę sobie tylko wyobrazić, co londyńscy przyjaciele powiedzieli jej o mnie. O nas.

– Wie wszystko o skandalu, to pewne. Wśród zalewu płaczu, który zaczął się w momencie, gdy tylko wszedłem, jedyne, co powiedziała, to że nie wywołam tutaj skandalu.

Mimo że Giff obdarzył ją krzywym uśmiechem, mogła stwierdzić po bólu w jego oczach, jak bardzo ten komentarz go zabolął. Wściekła, z trudem powstrzymała się przed kąśliwym komentarzem, który cisnął się jej na usta.

– Mam dla twojej matki dużo wyrozumiałości, biorąc pod uwagę jej stratę – powiedziała po chwili. – Jednak jej komentarz mimo to uważam za... wyjątkowo niemiły.

– Owszem, ale to mniej więcej to, czego się spodziewałem. Syn marnotrawny wrócił do domu, by zastąpić jej ukochanego Roberta. Nie miałem nadziei, że zostanę przywitany z otwartymi ramionami. – Westchnął. – Nie przejąłem się zbytnio, naprawdę. Jestem już do tego przyzwyczajony. Jedyne, na co będę nalegał, to żeby traktowała cię z szacunkiem.

Och, on mówi szczerze, pomyślała, z wysiłkiem utrzymując swój temperament na wodzy. Jak matka mogła tak lekceważąco traktować syna? Cóż, to była kolejna rzecz, którą Temper postanowiła zmienić.

– To nie twoja wina, że musiałaś zastąpić jej ukochanego Roberta – odparła. – I gdyby ona i twój ojciec nie byli tak... krótkowzroczni, byłbyś znacznie lepiej przygotowany, by wejść w jego buty. Ale dość o tym. Zjemy dobrą kolację, a ja zrobię wszystko, żeby cię rozweselić.

Roześmiał się.

– Przydałoby mi się trochę rozrywki. Chociaż nie jestem pewien, czy dzie smaczna.

– Lepiej, żeby była doskonała, bo inaczej poszukamy nowej kucharki.

Zaśmiał się ponownie.

– Moja mała Furia. Czy mówiłem ci już, jak bardzo się cieszę, że tu jesteś?

– Tak – powiedziała, uśmiechając się do niego zalotnie. – Zobaczymy, czy twoja „nieposkromiona piękność” zdoła namieszać w Fensworth równie skutecznie, jak w Londynie. Przebiorę się do kolacji, a potem będę gotowa na spotkanie z twoją matką.

Giff stuknął ją palcem w nos.

– Do zobaczenia wkrótce.

Patrząc, jak wychodzi, Temper zmarszczyła brwi. Jeśli hrabina wdowa myślała, że żałoba usprawiedliwi dalsze dręczenie Giffa, to wkrótce się przekona, że jest w błędzie. Temper nie zamierzała na to pozwolić.

W chwilę później Giff odprowadził Tempera na górę do pokoju matki.

– Ona nadal zajmuje pokoje pani domu. Nie miałem serca nalegać, by je opuściła.

– Czy ty zajmujesz apartament hrabiego? – zapytała zdenerwowana, chcąc ustalić, gdzie Giff zamierza spać.

– Nie, wróciłem do mojego starego pokoju. Trzeba iść korytarzem, na którym jest twój pokój.

Ulżyło jej, że nie zajmują sąsiadujących sypialni.

– Będzie wystarczająco dużo czasu, aby to zmienić.

Giff westchnął.

– Tak. To bitwa, której nie chciałem jeszcze rozpoczynać. – Zatrzymując się przed imponującymi drzwiami pokoju znajdującego się w centralnej części skrzydła sypialnego, powiedział: – Jesteśmy na miejscu. Gotowa?

Temper, w której wciąż tlił się gniew z powodu złego traktowania Giffa przez matkę, uśmiechnęła się pokrzepiająco.

– Pamiętaj, że ożeniłeś się ze skandalistką, która nie ma w sobie ani odrobiny konwencjonalnej panińskiej powściągliwości, no i nie pozwala się nikomu zastraszyć. Nie będę miała problemów z twoją mamą.

Uśmiechnął się do niej.

– Jestem tego samego zdania. A gdybym miał obstawiać wynik tego pojedynku, nie postawiłbym na zwycięstwo matki.

Weszli do pokoju z zasłoniętymi oknami. Gdy jej oczy przyzwyczały się do ciemności, Temper dostrzegła kobietę, która opierała się o poduszki na masywnym łożu z baldachimem. Bez względu na to, jak bardzo Temper miała jej za złe podłe traktowanie Giffa, musiała przyznać, że hrabina ma powody do rozpaczy.

– Nie będziemy ci długo przeszkadzać, mamó – powiedział Giff, podchodząc z Temper do łóżka. – Chciałem ci przedstawić moją żonę, która przyjechała dziś po południu z Londynu. Mamó, to jest Temperance.

Hrabina zerknęła na nią, jej wzrok przesunął się po Temper w górę i w dół.

– Więc jesteś córką Felicji. Z pewnością odziedziczyłaś jej urodę. I najwyraźniej jej skłonność do wywoływania skandali. Gdyby tylko Gifford wykorzystał swój czas w Londynie w lepszy, bardziej pożyteczny sposób...

Ściskając dłoń Giffa, by uprzedzić jego odpowiedź, Temper odparła przyjemnie:

– Skandale mają to do siebie, że są barwniejsze w opowieściach niż w rzeczywistości. A Gifford wykorzystał swój czas w Londynie z pożytkiem. Jak zapewne wiesz, jest ważnym członkiem grupy parlamentarzystów, którzy dążą do reform. Decydują o przyszłości całego kraju i wszystkich obywateli. Teraz równie rzetelnie zapoznaje się z nowymi obowiązkami w Fensworth. I robi to wspaniale, chociaż nie został do tego zadania należycie przygotowany. Musisz być bardzo dumna z jego osiągnięć. Wiem, że lady Sayleford jest, ja również.

Hrabina spojrzała na Temper niezbyt przyjaźnie.

– Jesteś bezczelna.

– Oczywiście. Wiem, że nie czuje się pani jeszcze najlepiej, ale bylibyśmy szczęśliwi, gdybyś dołączyła do nas podczas kolacji.

– Dołączyć do was? – krzyknęła hrabina krzyknęła, a jej oczy rozszerzyły się. – W żadnym wypadku nie jestem jeszcze gotowa opuścić moich pokoi.

– Przykro mi to słyszeć. Musisz dać mi znać, jeśli jest coś, co ja lub personel możemy zrobić, aby było ci wygodnie – odpowiedziała Temperance.

– Tak bardzo chcesz wyrwać kontrolę z moich rąk? – spytała z goryczą.

– Wcale nie, hrabino. Robimy tylko to, co musi być zrobione. Nie będziemy już dłużej przeszkadzać, ale mam nadzieję, że wkrótce znów panią odwiedzę.

Ponieważ w odpowiedzi nie padło żadne słowo, Temper ukłoniła się.

– Dobranoc, lady Fensworth.

Czuła gniew wibrujący w Giffie, gdy wzięła go za rękę. Ale tylko pochylił głowę i powiedział:

– Dobranoc, mamó.

Gdy szli z powrotem po schodach, westchnął ciężko.

– Nie poszło tak źle, jak się obawiałem. Choć wołałbym, żebyś pozwoliła mi powiedzieć jej bez ogródek, że nie pozwolę, by cię obrażała. – Nagle się roześmiał. – Nie udało jej się cię zastraszyć, ani trochę. Brawo, Temper!

Zachichotała.

– To była dopiero pierwsza runda. Współczuję jej straty, ale czy twojej mamie się to podoba, czy nie, jesteś tu teraz panem. Prędzej czy później będzie musiała to uznać. A może nie – dodała Temper zamyślona, gdy nagle wpadło jej do głowy inne rozwiązanie.

– Dość o mojej matce – powiedział Giff, gdy weszli do jadalni. – Ach, co za wspaniały aromat! Jestem gotowy na najlepszą kolację, jaką podano mi od czasu opuszczenia Londynu.

– Mam nadzieję, że tak będzie – mruknęła Temper, wysuwając dla niego krzesło.

– Jeszcze raz dziękuję, Temper. Jestem pewien, że posiłek będzie smakował tak pysznie, jak pachnie. Po kolacji jednak niestety muszę przestudiować księgi majątku, a następnie przejrzeć niektóre czasopisma rolnicze, które przysłano z Londynu. Czy będziesz rozczarowana, jeśli cię opuszczę? Spodziewam się, że jesteś zmęczona po podróży i zechcesz się położyć. Nie musisz zamykać drzwi swojej sypialni. Zamierzam dotrzymać wszystkich obietnic, które ci złożyłem.

Jej największe zmartwienie ustąpiło na chwilę, więc poczuła przypływ ulgi i wdzięczności.

– Dziękuję, Giff. Jestem zmęczona. Nie musisz mnie zabawiać, wiesz o tym. Skoncentruj się na swoich obowiązkach. I jeśli jest coś, co mogę zrobić, aby pomóc, proszę, powiedz mi.

– Już pomagasz – odparł, wskazując na błyszczące srebra, lśniący kryształ i tacę wnoszoną przez lokaja. – Jak mógłbym prosić cię o coś więcej?

Więc nie poprosi o... to, pomyślała Temper. Mimo tego chwilowego uspokojenia zdawała sobie sprawę, że mąż nie był już po prostu panem Newellem, ale hrabią, a warunki ich małżeństwa nieuchronnie musiały się zmienić.

Jak długo potrwa, zanim będzie musiała spełnić najtrudniejszy dla niej obowiązek?

Uznając, że nie ma sensu odkładać rozmowy z matką Giffa, która, gdyby pozostawić ją samej sobie, prawdopodobnie pograżyłaby się w głębokiej żalobie na lata, po pożegnaniu Giffa Temper poszła zapukać do drzwi apartamentu teściowej.

Drzwi otworzyła służąca o skwaszonej twarzy. Nie czekając, Temper przeszła obok niej i podeszła do łóżka.

Zaskoczona lady Fensworth odwróciła się do Temper i zmarszczyła brwi.

– Co tu robisz?

– Chciałam zobaczyć, czy jest coś, co mogę dla ciebie zrobić przed udaniem się na spoczynek – powiedziała miło.

– Możesz zwrócić mi moją samotność.

– I tak zrobię. Kiedy... zrozumiemy się trochę lepiej.

– Zrozumiemy się? – powtórzyła hrabina. – Wszystko, co musisz zrozumieć, to...

– Wyobrażam sobie, że twoi londyńscy przyjaciele informują cię na bieżąco o najnowszych plotkach – wtrąciła Temper.

Z ciężkim westchnieniem lady Fensworth odpowiedziała:

– A jaki sens miałyby przesyłanie starych?

– Możesz przeinaczać wszystko, co słyszałaś o mnie lub moim małżeństwem z twoim synem, ale powinnaś też wiedzieć, że lady Sayleford zgodziła się protegować mnie w tym sezonie i wspierała nas oboje, gdy wybuchł skandal na balu lady Arnold. Była także obecna na naszym ślubie. Użyczyła mi własnego powozu i personelu, bym tu dotarła. Więc zważyłabym wszelkie... negatywne oceny mojego charakteru.

– Cóż, Gifford jest jej chrześniakiem. Wspiera go, bo czuje się w obowiązku...

– Lady Sayleford jest najlepiej poinformowaną damą w Londynie. Wie wszystko o wszystkich.

Zgadzasz się ze mną?

Hrabina przytaknęła niechętnie.

– Lady Sayleford nigdy nie poparła nikogo, kto nie spełniałby jej wygórowanych standardów, prawda?

Lady Fensworth milczała przez chwilę.

– Nie, o ile mi wiadomo – przyznała w końcu.

– Właśnie. W każdym razie twoje zdanie nie jest dla mnie zbyt istotne. Ale chciałabym prosić, byś pamiętała, że chociaż Gifford nie był twoim ulubionym synem, to nadal jest twoim dzieckiem. Personel musi wiedzieć, że go popierasz, a nie winisz za to, że został hrabią. Gdy to zobaczą, wezmą z ciebie przykład.

– Ten chłopak od urodzenia sprawia same kłopoty! – wybuchła. – Sam poród był... trudny. Przez wiele miesięcy dochodziłam do siebie, a potem... nigdy nie byłam w stanie urodzić kolejnego dziecka. Czwórkę straciłam przed czasem, trzy piękne córki i jeszcze jednego chłopca.

Wstrząśnięta Temper siedziała w milczeniu. A więc to wyjaśnia wrogość i rozgoryczenie hrabiny, pomyślała, współczując jej. Jej ból i uraza do Giffa były równie głębokie, co nieuzasadnione.

– Nigdy nie straciłam dziecka – powiedziała łagodnie Temper. – Nie mogę sobie wyobrazić takiego cierpienia. Ale z pewnością rozumiesz, że to nie była wina Gifforda?

Hrabina westchnęła.

– Przypuszczam, że tak... Tak podpowiadał rozsądek, ale za każdym razem, gdy patrzyłam na niego, gdy dorastał, widziałam tylko twarze tych malutkich martwych dzieci.

– Dlatego wysłałaś go wcześniej do szkoły z internatem. Dlaczego tak trudno jest ci go zaakceptować teraz?

– On przypomina mi, co straciłam! – zawołała. – Najpierw dzieci, a teraz ukochanego męża i syna!

– To musi być trudne – przyznała Temper, próbując wzbudzić w sobie jak najwięcej współczucia, co było trudne, ponieważ siedząca naprzeciwko niej kobieta odarła Giffa z matczynej miłości, do której miało prawo każde dziecko. – Giff powiedział, że kochasz Londyn. Twój syn poślubił kobietę, którą plotkarze nazywają skandalistką, ale która jest bardzo bogata. Jeśli patrzeć, jak ktoś inny zajmuje

miejsce Roberta, jest dla ciebie zbyt bolesne, dlaczego nie wynajmiesz domu w Londynie? Mieszkaj tam przez tyle lat, ile chcesz, odwiedzaj przyjaciół, chodź do teatru, rób zakupy. Może to przegoni twój smutek, jeśli opuścisz miejsce, w którym wszystko przypomina ci o bolesnej stracie.

Przez dłuższą chwilę hrabina milczała.

– Może to dobry pomysł – powiedziała w końcu. – Naprawdę kocham Londyn. Nie żebym zamierzała chodzić na bale czy do teatru.

– Jeszcze nie, oczywiście. Ale masz przyjaciół, którzy będą cię zapraszać na kameralne kolacje, spacerować lub przejażdżki po parku, zakupy i inne rozrywki. To może być dobre lekarstwo na smutek.

Lady Fensworth odwróciła głowę, by spojrzeć na Temper.

– Lady Sayleford zaakceptowała cię, prawda? Być może... zaczynam rozumieć dlaczego. Dobrze, rozważę to, co zaproponowałaś.

– To wszystko, o co proszę. A teraz zostawię cię w spokoju.

Temper wyszła, zamykając za sobą cicho drzwi. Jej serce płakało nad tragediami, które zrujnowały młodość niewinnego chłopca i pozbawiły jego matkę miłości do syna, choć tak bardzo na nią zasługiwał. Może gdyby hrabinie udało się uporać ze stratą, znalazłaby w swoim sercu miejsce na miłość do Giffa? Miała nadzieję, że przynajmniej jej pogardliwa obojętność nie będzie nadal ranić człowieka, na którym tak bardzo jej zależało.

Rozdział 19

Dwa tygodnie później zmęczony nowy hrabia Fensworth oddał konia w ręce stajennego i wrócił do Fensworth House. Dzień, w którym otrzymał wiadomość o tragedii, która spotkała jego rodzinę, wydawał się być zamierzchną przeszłością. Teraz jedynym zmartwieniem było to, jak żyć i pracować po tym, jak wziął sobie za żonę niezdolną kobietę, której urokowi ciężko było się oprzeć. Roześmiał się bez humoru. Jakże prostsze było kiedyś życie!

Ostatnie tygodnie były niekończącą się serią pakowania, podróży, konsultacji z bankierami, prawnikami, agentami nieruchomości, zarządcami gospodarstw, gosposiami, najemcami i lekarzami, którzy opiekowali się jego wciąż niedomagającą matką.

Jedynym niespodziewanym jasnym punktem uciążliwej rzeczywistości była Temper. Jego żona okazała się niezmiernie pracowita i zaskakująco zdolna do wyczuwania, jak najlepiej mu pomóc. Na szczęście gdy kładł się do łóżka wieczorem, był już tak wyczerpany psychicznie i fizycznie, że zasypiał, zanim zdążyła go skusić świadomość, że jego piękna żona zasypia w pokoju znajdującym się zaledwie kilka kroków dalej. Gdy nabędzie wiadomości niezbędne do zarządzania posiadłością, miłosierne dobrodziejstwo tych długich godzin pracy zniknie. Ale na razie, biorąc pod uwagę wszystko, z czym musiał się zmierzyć, był wdzięczny, że nie musiał zmagać się jeszcze z požądaniem do Temper.

Nagle jego serce poskoczyło, wyrывая go z nużących refleksji. Zauważył zbliżającą się do stajni Temper.

– Proszę – powiedziała, wyciągając do niego powitalny kufel piwa. Patrząc w stronę stajni, kontynuowała: – Mam nadzieję, że stajenny ma coś równie ożywczego dla twojego konia albo będę musiała oskarżyć cię o złe traktowanie zwierząt. Biedny koń wydaje się wykończony.

– Tak, powiedziałem Hoarly’emu, żeby dał mu dodatkową porcję. Przejechaliśmy dziś całą południową granicę i choć poziom rzeki nieco się obniżył, nadal jest to dość ciężka droga, z zasysającym błotem na skrajach i kałużami stojącej wody. Zabrałbym cię tam, ale jazda jest zbyt niebezpieczna.

– Te uszkodzone pompy parowe nie zostały jeszcze naprawione?

– Jeszcze nie. Po ich sprawdzeniu zgodziłem się z Randolphem, że powinniśmy ponownie zainstalować wiatraki na górze, przynajmniej dopóki nie sprowadzimy z Lincoln kilku zapasowych części. Nasz lokalny kołodziej i kowal próbowali je naprawić, ale bez powodzenia.

– Ufasz radom Randolpha?

Upił łyk piwa, zanim odpowiedział:

– Chyba muszę. Jest tu zarządcą od dwudziestu lat i z pewnością zna to miejsce o wiele lepiej niż ja. Mnie wysłano do szkoły w wieku sześciu lat.

Odegnął wspomnienie, wciąż bolesne mimo upływu lat. Po raczej podstawowej edukacji w Eton jego starszy brat został wezwany z powrotem do domu, aby pobierać nauki w domu. Ojciec chciał, aby jego najstarszy syn był przy nim, natomiast młodszy potomek marniał samotnie w szkole, chyba że szkolny kolega, na przykład Gregory, zapraszał go do domu na wakacje i przerwy semestralne.

Odrzucił gorzkie wspomnienia i zauważył, że Temper cały czas się w niego wpatruje.

– Jesteś inteligentny, szybko pojmujesz rzeczy i masz silne poczucie odpowiedzialności – powiedziała, chwytając go za rękę. – Opanujesz szczegóły, które są potrzebne do prowadzenia posiadłości. Już teraz zrobiłeś wspaniały początek.

Zacisnął jej palce, delektując się ich dotykiem, wdychając jej piękny korzenny zapach.

– Doceniam komplement. – Roześmiał się żałośnie. – Tak wielu ludzi w majątku było... sceptycznie nastawionych do moich umiejętności.

– Nic dziwnego, skoro nie zostałeś przygotowany do roli dziedzica i spędziłeś większość życia poza domem. Tak naprawdę wcale cię nie znają. Kiedy zobaczą, jaką wspaniałą pracę wykonujesz, zaczną cię podziwiać i polegać na tobie, tak jak na twoim ojcu i bracie.

– Mam taką nadzieję.

– Wiem to – powiedziała, delikatnie wycofując swoje palce. – Teraz, kiedy wróciłeś, czy czujesz

to samo przywiązanie do Fensworth, które odczuwali twój brat i ojciec?

– Nigdy nie czułem tego jako chłopiec. Przypuszczam, że z powodu wykluczenia. Ale poczucie odpowiedzialności za ziemię wzrasta, gdy ma się świadomość, że twoje postępowanie wpłynie na życie dzierżawców i ich rodzin. Choć zamierzam kontynuować pracę w parlamencie, w przyszłości będę spędzał tu znacznie więcej czasu niż w ostatnich latach.

– Jako właściciel tego miejsca musisz. Skoro Randolph jest tak kompetentny, dlaczego nie kazał zatrudnić mechanika, który wie, jak naprawiać i konserwować silniki parowe? Ile macie pomp? Są konieczne, by podczas powodzi chronić pola.

– Och, jak zwykle brakowało na to pieniędzy. Na przykład na to, by zatrudnić stałych pracowników. Tak powiedział Randolph, gdy go zapytałem.

Gdyby osuszanie zostało ukończone, nie doszłoby do tragedii, która pochłonęła życie jego bliskich. I byłby teraz w parlamencie, słuchając debat, pracując na aktami prawnymi, angażując się w ożywione dyskusje na temat spraw, które znał i na których mu zależało. Tymczasem tkwił na odludziu w pobliżu Wash, zmagając się z kwestiami rolnymi, na których się nie znał.

– Cóż, pieniądze nie będą już problemem, prawda? Widziałam kilka ładnych małych domków, kiedy wczoraj chodziłam po okolicy. Oferując stałą pracę i ładny domek, może zwabisz tu jakiegoś mechanika z Lincoln.

– Dobra sugestia – przyznał, po raz kolejny wdzięczny za praktyczną radę. – Jakże mądry byłem, żeniąc się z bogatą kobietą.

Zaśmiała się.

– Cóż, przynajmniej odniosłeś jedną korzyść ze ślubu ze skandalistką.

Gdy patrzył na jej uśmiechnięte oczy i piękną twarz, pomimo zmęczenia, tłumione pożądanie powróciło. Wraz z niespodziewanie silnym przypływem czułości.

Wolną ręką złapał ją ponownie i przytulił.

– Otrzymałem więcej korzyści, niż mogę zliczyć. Za co jestem bardziej wdzięczny niż mogę wyrazić.

Smutek położył się cieniem na jej oczach.

– Nic nie może wynagrodzić straty twojej rodziny. Jakąkolwiek pomoc mogę zaoferować, nie wahaj się poprosić.

– Już mi pomogłaś. Odświeżenie domu, organizacja pogrzebu, przyjmowanie kondolencji od sąsiadów, zapewnienie mojej matce wizyt lekarskich, a nawet wynajęcie powozów pocztowych do podróży tutaj... Ja ostatni etap pokonałem konno.

– Przygnieciona takim zmartwieniem i żalem, też nie zniósłabym zamknięcia w powozie – przyznała.

Chociaż to nie tylko żal i zmartwienie zmusiły go do samotnej jazdy przez długie mile. Frustracja z powodu konieczności opuszczenia parlamentu, głębokie obawy związane z nowymi obowiązkami czekającymi na niego w Fensworth, a dodatkowo obawa, jak zdoła oprzeć się pożądanemu do Temper, gdy znów będą razem. Teraz też pracował do wyczerpania, aby upewnić się, że zdoła oprzeć się pokusie. Temper jeździła po posiadłości sama, bez względu na pogodę przywoziła mu lunch. Kiedy przebywał w posiadłości, zajmując się księgami, ucząc się od Randolpha o nasionach, sadzeniu, płodozmianie, nigdy mu nie przeszkadzała. Nie żądała, by ograniczył zajęcia i poświęcał jej więcej czasu. W tych nielicznych momentach, kiedy miał wolną chwilę, znajdował Temper w bibliotece, pogrążoną w lekturze. Często też jeździła konno, zawsze ze stajennym, tak jak Giff nalegał. Na jego prośbę, by nie galopowała, odparła, żeby się o nią martwił, bo ma na głowie wiele ważnych spraw. Zapewniła też, że zawsze zachowa należyta ostrożność.

Nie miał zbyt dużego doświadczenia z kobietami z towarzystwa, na ogół zadowolął się kurtyzanami, ale był pewien, że taka niezależność i zaradność, jaką prezentowała Temper, należało wśród dam do rzadkości. Wiedział, że jego matka nigdy nie wykazała nawet śladu tych cech.

Im więcej przebywał z żoną, tym bardziej mu imponowała. I tym silniejsze stawało się uczucie, że nie chce, aby wyjechała i miesiącami włóczyła się sama po świecie.

– Mam nadzieję, że nie zamierzasz jeszcze opuścić mnie, by zwiedzić jakieś egzotyczne

miejsce – powiedział.

– Oczywiście, że nie! Nie opuszczę Fensworth, dopóki nie poczujesz, że masz solidny grunt pod nogami. Nawet po powrocie do Londynu minie trochę czasu, zanim będę gotowa do podróży. – Obdarzyła go uśmiechem, który nie do końca się udał. – Skoro Prudence i jej kapitan przejęli moją misję, muszę najpierw zdecydować, gdzie i jak chcę podróżować. A potem jeszcze wszystko zorganizować, również ochronę, na którą nalegasz.

– Już prawie skończyłem najpilniejsze sprawy dotyczące posiadłości. Kiedy ostatnie pompy znów zadziałają, nic innego nie będzie wymagało natychmiastowej uwagi. Uprawy są pod kontrolą, wszystkie naprawy i dostawy dla dzierżawców są robione na bieżąco, a trudniej dostępne towary przyślą z Lincoln lub Londynu.

– Zamierzasz więc wkrótce wrócić do Londynu? – zapytała trochę zdziwiona.

– Tak. W ciągu ostatnich dni, kiedy wreszcie miałem wystarczająco dużo czasu, aby myśleć o czymś innym niż sprawy związane z majątkiem, zdałem sobie sprawę, że choć wszyscy zwracają się do mnie jak do hrabiego, to prawnie nie posiadam jeszcze tego tytułu. Najpierw odpowiednie instytucje muszą przejrzeć dokumentację i potwierdzić, że jestem prawnym spadkobiercą. Proces ten, jak się spodziewam, zajmie trochę czasu. Zatem na razie jestem zwykłym panem Newellem i mogę legalnie pozostać w Izbie Gmin. Jeśli zostanę tam wystarczająco długo, być może uda mi się doprowadzić do końca wszystkie sprawy, nad którymi pracowałem. Potem będę musiał zrezygnować z mandatu i przenieść się do Izby Lordów.

– Byłoby wspaniale! – wykrzyknęła, patrząc na niego z uznaniem.

– Najbardziej satysfakcjonująca myśl, jaka mnie nawiedziła, od czasu, gdy dowiedziałem się o śmierci ojca i brata. Teraz – powiedział, trzymając otwarte dla niej boczne drzwi, do których właśnie dotarli – muszę iść na górę i wykąpać się, zanim pobrudzę błotem podłogi, które właśnie kazałaś służbie wypastować. Myślę, że moglibyśmy dzisiaj zjeść razem kolację, jeśli chcesz.

– Chciałabym! Poza tym... – jej uśmiech zgasł i wyglądała nagle na zdenerwowaną – ... jest jeszcze coś, co odkładałam na później, a co naprawdę musimy omówić.

– To brzmi złowieszczo – stwierdził, obserwując ją z niepokojem.

Westchnęła.

– Wiem. Zobaczmy się na kolacji.

Niezależnie od tego, o czym chciała rozmawiać, Temperance nie poruszyła podczas posiłku żadnego poważnego tematu. Natomiast Giff, wzmocniony butelką najlepszego wina ojca, którą lokaj przyniósł z piwnic, podtrzymywał rozmowę, opowiadając o posiadłości.

Po kolacji Giff odmówił samotnego delektowania się porto i usiadł z Temper w małym salonie, gdzie w kominku buzował ogień. Nalał sobie szklankę whisky i odchylił głowę na oparcie kanapy.

– Byłem tak zajęty, nawet nie miałem czasu zapoznać cię z resztą ziemiańskich rodzin w hrabstwie. Kiedy przyjedziemy następnym razem, będziemy musieli wydać bal, aby wszyscy mogli poznać nową hrabinę.

Temper roześmiała się i potrząsnęła głową.

– Ja hrabiną!

– Nie bardziej niewiarygodne niż to, że ja zostałem hrabią. Kto by pomyślał? – westchnął. – Na pewno nie moja matka.

– Czy czuje się lepiej? Kazałam wzywać lekarza, gdy sobie tego zażyczy i dostarczać to, czego zażądaję pokojówka, ale nie narzucałam jej mojego towarzystwa.

– Zajrzałam do niej na krótko wieczorem. – Zaśmiał się. – Wydawała się nawet... raczej zadowolona, że mnie widzi, choć byłoby to tak niezwykle, że mogłem to sobie jedynie wyobrazić.

– Być może zaczyna zdawać sobie sprawę, że choć straciła syna, ma drugiego, równie wspaniałego i godnego jej miłości.

– Nie byłbym aż takim optymistą – powiedział i skrzywił się. – Ale znowu użyłaś magii, prawda? Podobno zasugerowałaś, że mogłaby przenieść się do Londynu, gdzie nie byłaby... otoczona tyloma smutnymi wspomnieniami. Pytała, czy mam fundusze na taką przeprowadzkę.

– Mam nadzieję, że odpowiedziałeś twierdząco.

– Tak. Na szczęście, choć w ostatnich latach majątek nie przynosił wielkich dochodów, ojciec nie musiał pożyczać pieniędzy. Nie ma hipotek lub długów do spłaty, więc przy wkładzie środków z posagu mojej bogatej żony, finanse Fensworth są wreszcie w zadowalającym stanie.

– Mogłabym odwiedzić twoją matkę i zachęcić do wyjazdu do Londynu. Chyba zasugeruję, że jeśli nie potrafi ukoić smutku, to z pewnością ucierpi na tym jej zdrowie, a tego nie chciałby ani jej zmarły mąż, ani ukochany starszy syn. W Londynie, gdzie nie otaczałyby ją duchy przeszłości, szybciej doszłaby do siebie.

– I nie musiałaby mnie oglądać na miejscu Roberta.

– O tym też mogłabym jej taktownie przypomnieć – uznała Temper.

Roześmiała się.

– Taktownie? Możesz jeszcze okazać się wspianą żoną dla polityka.

Jej uśmiech na tę ripostę nie był zbyt szeroki, a z jej nagle wahanie i zdenerwowanie świadczyło o tym, że zamierzała poruszyć temat, który nie dawał jej spokoju. Tłumiąc obawy, spokojnie czekał.

– Musimy omówić, czego oczekujesz od żony.

– Jak dotąd uważam, że spisujesz się w tej roli wspianale.

– Po części, jak sądzę. – Wzięła głęboki oddech. – Nie jesteś już zwykłym politykiem, ale posiadaczem tytułu i ogromnego majątku. Który musi być przekazany spadkobiercy. Od mojego przybycia, pomimo całego natłoku zajęć, ja... nie myślałam o niczym innym.

Czy sugerowała, że rozważy zmianę warunków ich umowy? Tłumiąc przebłysk nadziei, powiedział:

– Oczywiście majątek zostanie przekazany spadkobiercy. Mam kuzynów.

– Tak, ale z pewnością wolałabyś przekazać wszystko... własnemu synowi.

Przełknął głośno.

– Czy to znaczy, że... rozważasz zmianę warunków naszej umowy?

Przytaknęła.

– Chyba muszę.

Drżącą dłonią odstawił szklankę.

– Jesteś pewna, że chcesz to zrobić?

Wzruszyła ramionami.

– Jesteś odpowiedzialny za posiadłość. A ja jako twoja żona jestem odpowiedzialna nie tylko za gospodarstwo domowe, ale za sukcesję. Próbuję przekonać siebie, że jest inaczej, ale trudno dyskutować z faktami.

Mając wszystko, czego pragnął, niemal w zasięgu ręki, Giff musiał się powstrzymać, by nie podskoczyć i nie zatańczyć.

– Jesteś pewna?

Przytaknęła.

Zapomniał o zmęczeniu ostatnich kilku tygodni i podszedł do niej. Gdy odchyliła głowę, pocałował ją powoli i spokojnie, próbując powstrzymać rosnące pożądanie. Może teraz jest chętna, ale to wciąż niewinna panna. Nie powinien próbować przejść od jednego pocałunku do aktu miłosnego od razu, musiał uzbroić się w cierpliwość.

Ale dotyk jej warg był tak odurzający, że od razu zapragnął więcej. Powoli pogłębiał pocałunek, aż w końcu, gdy delikatnie sondował językiem jej wargi, rozchyliła je. Lizał je i badał, upojony jej smakiem. A kiedy z lekkim westchnieniem wysunęła język na spotkanie z jego językiem, myśli zostały całkowicie sparaliżowane, a kontrolę przejęła potrzeba. Całował ją coraz intensywniej, wodził opuszkami palców po jej szyi, ramionach, dotykając krawędzi dekoltu. A potem dotknął zmysłowej krągłości jej piersi. Jedną rękę położył na brodzie, by przytrzymać jej usta przy swoich, drugą przesunął po ramieniu i pod piersią. Choć prawdopodobnie miała na sobie warstwy halek i koszul, potarł kciukiem o sutek.

Ale przy pierwszym dotknięciu zeszywniała i odsunęła się.

– P-przepraszam, Giff – wyszeptwała. – Ale ja... jestem zbyt zmęczona, by zacząć dziś wieczorem. Wybaczysz mi?

Choć chciało mu się krzyczeć z frustracji, odpowiedź mogła być tylko jedna.

– Oczywiście, najdroższa. To był długi dzień. Idź do łóżka i postaraj się trochę odpocząć.

Obdarzyła go drżącym uśmiechem.

– Dziękuję, Giff. – Podnosząc się szybko, praktycznie wybiegła z pokoju.

Rozdział 20

Po powrocie do sypialni Temper zamknęła drzwi i oparła się o nie, drżąc i czekając, aż panika ustąpi.

Jej obowiązkiem było dać Giffowi dziedzica. Wiedziała o tym. Przez ostatnie dni zbierała się na odwagę, by poruszyć ten temat. I dziś wieczorem zamierzała pozwolić Giffowi na skorzystanie ze wszystkich praw męża.

Ale kiedy jej dotknął, zrozumiała, że nie da rady.

Potknęła się o łóżko i usiadła na jego krawędzi. Była zmęczona, tak jak powiedziała Giffowi. Może jutro, gdy odpocznie, będzie łatwiej. Ale nawet gdy szeptała te pocieszające słowa, znów dopadła ją panika i wróciły wspomnienia. Czuła ciężar męskiego ciała, które ją przygniatało, słyszała jego nieregularny oddech i piekący ból. Drżąc, odepchnęła od siebie te wspomnienia.

Mimo wszystkich racjonalnych argumentów nie wiedziała, czy jutro da radę przez to przejść. Albo następnego dnia, albo jeszcze później. Bez względu na to, jak dobrze wypełniałaby inne obowiązki żony, nie mogłaby tego zrobić. Małżeństwo z Giffem było strasznym błędem.

Wszystko, co wiedziała, to że nie może pozostać w Fensworth. Zaproponowała Giffowi coś, czego jednak nie da rady zrobić. Musiała uciec od jego niepokojącej bliskości, wszystko spokojnie przemyśleć i zdecydować, co dalej.

Stała, czekając, aż jej serce zwolni. Potem zadzwoniła na służącą, by pomogła jej przygotować się do snu.

Jutro powie Giffowi, że wraca do Londynu.

Choć niewiele spała, Temper wstała wcześniej, chcąc porozmawiać z Giffem, zanim wyjedzie z zarządcą. Siedziała nad filiżanką kawy w pokoju śniadaniowym, z uchem wyczulonym na odgłos jego kroków. Na szczęście list, który przyniosła jej pokojówka zeszłej nocy, dał jej doskonały pretekst do wprowadzenia w życie powyższych postanowień.

Po chwili dotarł do niej odgłos jego kroków. Przyłożyła rękę do gardła, świadoma nagłego przyspieszenia pulsu.

– Temper! – powiedział Giff, zatrzymując się zaskoczony widokiem. – Co tu robisz tak wcześniej?

Wykrzywiła usta w uśmiechu, mając nadzieję, że nie wyglądał na wymuszony.

– Chciałam cię złapać, zanim wyjedziesz. Dostałam list od Prudence. Ona i Johnnie mają wkrótce wyruszyć w swój pierwszy rejs. Ponieważ nie wiem, kiedy ich znowu zobaczę, chcę wrócić do Londynu, by się z nimi pożegnać.

– Oczywiście – powiedział Giff, podchodząc, aby nalać sobie kawy. – Minie około dziesięciu dni, zanim będę mógł wyjechać, ale nie musisz czekać. Jak myślisz, kiedy będziesz gotowa do wyjazdu?

– Dzisiaj. – Na widok zaskoczenia na jego twarzy dodała pospiesznie: – Muszę wyjechać natychmiast, bo inaczej minę się z nimi. Nie mam wiele do spakowania. Wyjechaliśmy z Londynu w takim pośpiechu, że nie zabrałam wielu rzeczy.

– Dzisiaj – powtórzył, kręcąc głową. – Szkoda, że musisz się tak spieszyć. Ale nie chciałbym też, żebyś przegapiła pożegnanie z Prudence.

– Dziękuję za zrozumienie, Giff. Zostawię cię, byś mógł spokojnie zjeść śniadanie – powiedziała, podnosząc się z krzesła. – Pójdę pakować kufry.

Złapał ją za rękę, gdy przechodziła obok niego.

– Pakowanie nie zajmie ci dużo czasu, prawda?

Kiedy nadal patrzyła w dal, nie spotykając się z jego spojrzeniem, westchnął.

– Przepraszam za wczorajszą noc, Temper. Byłem... zbyt natrętny. Nie chciałem cię przestraszyć. Obiecuję, że kiedy wrócę do Londynu, zrobię to lepiej.

Ach, ale czy ona da radę zrobić to lepiej? Czy może lepiej zacząć organizować podróż, by uniknąć spotkania z Giffem w Londynie?

Dowie się tego po powrocie do Vraux House.

– Nie masz za co przepraszać – powiedziała. – Do zobaczenia w Londynie. – Może.

Delikatnie wyrrywając rękę z jego uścisku, pospiesznie wyszła z pokoju śniadaniowego.

Tydzień później Temperance weszła powoli do Vraux House. Właśnie pożegnała siostrę i jej męża, którzy wyruszyli w swój dziewiczy rejs. Nie mogła oprzeć się wrażeniu, że im zazdrości. Przeżyją przygodę, o jakiej od lat marzyła. Wyglądali na szczęśliwych, podczas gdy ona narobiła takiego bałaganu.

W drodze powrotnej do Londynu, przez kolejne dni i noce, nie robiła nic poza zastanawianiem się, jak postąpić. Nalegać na przestrzeganie pierwotnych warunków umowy? Uciekać do Indii? Zmusić się do wypełnienia obowiązku, bez względu na konsekwencje? Myśli wirowały jej w głowie jak szalone. Giff miał wkrótce przyjechać do Londynu, a ona wciąż nie miała pojęcia, którą z opcji wybrać.

Kiedy weszła na piętro, zauważyła, że drzwi do biblioteki są otwarte, a ojciec siedzi przy biurku. Działając pod wpływem impulsu, zatrzymała się w połowie kroku i odwróciła, by wejść do jego sanktuarium.

Co dziwne, podniósł wzrok, gdy weszła.

– Temperance? – powiedział, jakby nie był pewien, czy ją rozpoznał.

– Tak, to ja, papo – potwierdziła, podchodząc i stając przy jego biurku.

– Wyszłaś za męża, prawda? Gdzie jest twój mąż?

– Gifford jest jeszcze w Fensworth, załatwiając sprawy posiadłości. Wkrótce wróci do Londynu.

– Dobrze. Powinien być w pobliżu, by móc cię chronić. – Ojciec skinął głową.

Ośmielona, zapytała:

– To dlatego ożeniłeś się z mamą? Żeby ją chronić?

Myślała, że po prostu nie odpowie, jak wiele razy wcześniej. Ale on w końcu przytaknął.

– Wiedziałem, że rodzina zmusi ją do poślubienia bogatego dżentelmena. Wicehrabia Loxley bardzo jej pragnął. Był złym człowiekiem, skrzywdziłby ją, a ona jest taka piękna. Skarb, który trzeba chronić. Jak ciebie i Prudence. Nie mogłem dać jej innych rzeczy, których potrzebowała, ale mogłem zapewnić jej bezpieczeństwo i pozwolić jej wybierać mężczyzn, których chciała.

– Więc... kochałeś ją?

Wzruszył ramionami, jakby to słowo nie miało dla niego żadnego znaczenia.

– Chroniłem ją i wspierałem.

Czy to nie była miłość? Być może jedyny jej rodzaj, do jakiego był zdolny. Nie można było oczekiwać od nikogo więcej, niż miał do zaoferowania.

– Czy kiedykolwiek jej to powiedziałeś?

Potrząsnął głową.

– Po co?

Temper westchnęła, czując falę współczucia dla ojca i matki. Świat emocji był mu obcy, a próba rozmowy o nich skutkowałą tym, że wydawali się używać innych języków.

Zanim zdążyła powiedzieć coś jeszcze, zwrócił uwagę na przedmiot na biurku – ilustrowany średniowieczny manuskrypt, którego świetliste błękity, żółcie i czerwienie lśniły w świetle.

Wiedząc, że już zapomniał o jej istnieniu, Temper wyszła z pokoju.

Miłość przybierała wiele barw i kształtów. Tę, którą ojciec ofiarował żonie, nie była dla niej satysfakcjonująca, ale na więcej nie mogła liczyć. Czy takie małżeństwo wystarczy jej albo Giffowi? Zwłaszcza jeśli, jak twierdziła lady Sayleford, on naprawdę ją kochał? Jeszcze nie zmusiła się do zbadania, co czuje ona. Jaka jest głębia jej uczuć.

Nie mogła zacząć rozważać odpowiedzi na te pytania, dopóki nie zdecyduje, jak zamierza rozwiązać najważniejszy problem. Owszem, Giff zgodził się przed ślubem na jej warunki. Miał kuzynów, na których mógłby scedować tytuł i majątek, nie potrzebował dziedzica. Fakt, że był teraz hrabią, nie powinien niczego zmieniać.

Ale mały głosik wewnątrz głowy wciąż szeptał, że chociaż szczyła się odwagą, tak naprawdę była tchórzem. Giff dzielnie wypełniał nowe obowiązki, podczas gdy ona go zawodzi. Jeśli naprawdę ją kochał, była mu winna więcej.

Była mu winna dziedzica.

Kiedy dołączy do niej w Londynie, będzie musiała bardziej się postarać.

Tydzień później rozradowany Gifford Newell wszedł do Vraux House.

– Lord Fensworth! – powitał go zdziwiony Overton. Uśmiech rozjaśnił jego zazwyczaj pozbawioną wyrazu twarz. – Witamy z powrotem w Londynie! Milady jest w ogrodzie. Czy mam jej powiedzieć, że podam herbatę do salonu? Czy może... spotkacie się państwo w prywatnych pokojach?

Tak zrobiłaby większość nowożeńców, pomyślał Giff, tłumiąc ironiczny uśmiech.

– Muszę zmyć z siebie kurz po podróży. Powiedz mojej żonie, że będę w swoich pokojach.

Tym samym dawał jej wybór. Czy przyjdzie do niego? Czy wyśle lokaja, by powiedział, że woli się z nim spotkać w salonie? To pewnie zależało od tego, jak bardzo ją przestraszył. Nie dało się bowiem ignorować wniosku, że to jego zaloty zmusiły Temper do ucieczki.

Westchnął ciężko. Jeśli pobyt w domu przekonał ją, że muszą powrócić do pierwotnych ograniczeń, jakie nałożyła na ich małżeństwo, nie miał prawa protestować. Przecież dał słowo. Nie było powodu do zmiany pierwotnych ustaleń tylko dlatego, że został nagle hrabią.

Jeśli musiał z tym żyć, to trudno. Trzeba ufać, że z czasem odkryje wystarczająco dużo powodów jej niechęci, i spróbuje jej zaradzić.

Na wszelki wypadek Giff zwolnił swojego służącego, gdy tylko ten przyniósł mu gorącą wodę i ręczniki, mówiąc mu, że zamierza odpocząć po długiej podróży i zadzwoni po niego, gdy będzie gotowy się ubrać. W przeciwieństwie do Overtona, Miles pozwolił sobie na uśmiech, zanim pożegnał się z beczelnym:

– Miłego odpoczynku, sir.

Wyglądało na to, że wszyscy w domu spodziewali się, że będzie odpoczywał ze swoją żoną. Z wyjątkiem, prawdopodobnie, właśnie żony.

Pogodzony z faktem, że będzie się czuł raczej głupio, kiedy zadzwoni po Milesa, bo Temper nie przyjdzie do jego pokoju. Właśnie wycierał ociekającą wodą twarz, kiedy usłyszał lekkie kroki zatrzymujące się pod drzwiami. Potem pukanie i głos Temper:

– Giff, mogę wejść?

– Oczywiście – wykrztusił przez nagle wyschnięte gardło.

Nie wolno mu z góry zakładać, że jest gotowa na bardziej intymne pieścizoty. Wiedziała równie dobrze jak on, czego cały dom oczekuje od ponownego spotkania nowożeńców. Nie chciała, żeby personel snuł spekulacje na temat stanu ich małżeństwa.

Cierpliwości, powtarzał sobie, choć ręce mu drżały, gdy odwieszał ręcznik. Odwrócił się, by ją powitać. Szła w jego stronę i wyglądała tak uroczo, że aż ścisnęło go w sercu. Ze złotymi włosami i ciepłym uśmiechem była jak promień słońca wypełniający zimną i samotną pustkę w jego duszy.

Pozwoliła mu się objąć. Dzięki ci, Panie, nie odstraszyłem jej na dobre, pomyślał, trzymając ją w ramionach i wdychając zapach jaśminu. Jeśli wymagała od niego powściągliwości, zdobędzie się na to, by zatrzymać Temper w jego ramionach, tam, gdzie było jej miejsce. Tam, gdzie chciał, by się znalazła Nawet jeśli to było wszystko, co mogła mu ofiarować.

Zatem kiedy delikatnie się wycofała, puścił ją.

– Jak oszałamiająco wyglądasz! Zapomniałem, jaka jesteś piękna.

Roześmiała się i wydawało się, że teraz czuje się w jego obecności swobodniej niż podczas pobytu w Fensworth.

– Wystarczyło dziesięć dni, byś zapomniał? Och, zawsze jesteś szarmancki. W czerni wyglądam jak wiedźma.

– Nic, co nosisz, w żadnym kolorze i nigdy, nie upodabnia cię do wiedźmy – zripostował. – Czy mam posłać po herbatę? Czy może... wolałabyś wypić ją w salonie, kiedy już będę gotowy?

– Ja... myślałam, że możemy zostać tutaj. I być może pozwolić sobie na... nieco nieprzyzwoite zachowanie.

Jego puls przyspieszył tak gwałtownie, że Giff poczuł zawroty głowy.

– Dajesz mi tę szansę, bym zrobił to lepiej?

Przytaknęła. Wydawała się zdenerwowana, ale zarazem zdecydowana.

– Dałabym nam obojgu kolejną szansę.

Niemal bojąc się oddychać, Giff podszedł, ujął jej podbródek w obie dłonie i pochylił się, by ją pocałować. Miał nadzieję, że wyraził tym gestem czułość i szacunek, jakie do niej czuł, jednocześnie nieco łagodząc pożądanie.

Ku jego wielkiej radości otworzyła usta, wpuszczając jego język do środka. Objął ją, przyciągając bliżej, podczas gdy jego język bawił się z jej językiem. Lekkie pieszczoty stawały się coraz bardziej namiętne.

Kiedy wyciągnęła jego koszulę ze spodni i przejechała dłońmi po nagiej skórze klatki piersiowej, nie mógł już dłużej czekać. Podniósł ją, zaniósł do łóżka i położył delikatnie na poduszkach.

Bez żadnych dalszych wstępów zaczęła podciągać spódnice do pasa. Wyrwany ze zmysłowej mgły, zatrzymał jej rękę i spojrzał w jej oczy.

W oczy, w których nie zobaczył śladu pożądania.

Przeklinając w myślach, usiadł obok niej, obciągnął i wygładził jej spódnice.

– Wyglądasz jak jeden z tych chrześcijańskich męczenników, przywiązanych do pala i czekających na wypuszczenie lwów. Za jaką bestię mnie uważasz?

Próbowała się uśmiechnąć.

– Wiem, że nie... nie będziesz mnie gwałcił.

Próbował opanować frustrację, rozczarowanie i ból.

– Ja też mam swoją dumę. Jeśli mój dotyk jest tak... odrażający, to na pewno nie będę wymuszać na tobie pieszczot.

– Nie, to nie to! Z pewnością wiesz, że uważam cię za... atrakcyjnego.

– Więc o co chodzi? – zapytał ostro. Wzdrygnęła się, a on zmusił się do złagodzenia tonu. – Jestem tylko zwykłym mężczyzną, Temper. Nie rozumiem, a chciałbym zrozumieć.

Potrząsnęła głową, jej oczy zalśniły od łez.

– Nigdy nie powinnam była cię poślubić. Gdybym wiedziała, że odziedziczysz tytuł...

– Uważasz, że jestem niegodny, by zostać hrabią? – syknął zdruzgotany, że być może w głębi duszy podzielała niepochlebną opinię matki o jego zdolnościach.

Jej oczy rozszerzyły się.

– Niegodny? Jak możesz sądzić, że tak myślę? Jest wręcz przeciwnie, naprawdę. Zaslugujesz na to, by poślubić damę o nieskazitelnej reputacji. Kogoś lepszego. Kogoś... nieskażonego.

Wpatrywał się w nią.

– Nie mam pojęcia, o czym mówisz.

Z głębokim westchnieniem otarła łzę, która zaczęła spływać po jej policzku.

– Przypuszczam, że zaslugujesz na prawdę. Więc... powiem ci to, czego nigdy nikomu nie wyjawiałam. Ale musisz obiecać, że nigdy nie powiesz o tym ani słowa nikomu innemu. Absolutnie nikomu. Czy obiecujesz?

– Oczywiście! Chociaż nie mogę sobie wyobrazić żadnego grzechu zasługującego na takie cierpienie, jakiego doświadczasz.

– Co oznacza, że nazwałam się skażoną? A może to, że wcale nie jestem dziewicą? – odparła z goryczą. – Że zostałam... wykorzystana?

Rozdział 21

Gdy Giff wpatrywał się w nią, próbując ogarnąć tę niezrozumiałą myśl, Temper zaczęła opowiadać. Jej głos był prawie bez wyrazu.

– Miałam piętnaście lat. Mieszkaliśmy w wiejskim domu jednego z przyjaciół mamy. Papa, jak zwykle, pozostał w Londynie. Prudence była w salonie, grając w szarady z innymi gośćmi, ale ja chciałam przejść się po ogrodach. Była tam grota, dla mnie zaczarowane miejsce. Pomyślałam, że musi przypominać egzotyczne krajobrazy Indii lub Dalekiego Wschodu, o których czytałam i które tak bardzo chciałam odwiedzić. – Zamilkła, a on czekał, choć mdliło go na myśl o tym, co usłyszy. Jednak chciał poznać całą historię, choć wiedział, że nie powinien popędzać Temper.

– Siedziałam na ławce, słuchając plusku wody w fontannie, gdy nagle zdałam sobie sprawę, że nie jestem sama. Przy wejściu do groty stał mężczyzna, który mnie obserwował. Później dowiedziałam się, że próbował uwieść mamę, ale został za to spoliczkowany, wyrzucony i kazano mu nigdy więcej nie wracać. Więc kiedy mnie zobaczył, był zły... i podniecony.

Westchnęła.

– Krótko mówiąc, on... Dorastając w takim domu jak mój, pewnie powinnam domyślić się, co zamierzał, ale tak nie było. Dopiero gdy przyparł mnie do ziemi i podciągnął mi spódnice... Był tak ciężki, że ledwie mogłam oddychać. Walczyłam z nim, ale był bardzo silny. Po wszystkim odszedł, a ja po prostu... leżałam bez ruchu. Oszołomiona. Przerazona, niedowierzając, że idealny dzień pod słonecznym, błękitnym niebem mógł zamienić się w taki koszmar.

Miał ochotę wyć, słuchając jej udręczonego głosu.

– I nigdy nikomu nie powiedziałaś?

– Nie – zaśmiała się krótko. – Oczywiście groził mi, mówiąc, że jeśli cokolwiek powiem, będzie twierdził, że to ja go uwiodłam. A ponieważ wtedy byłam już tak bardzo podobna do mamy, wszyscy by mu pewnie uwierzyli.

– Drań! – wybuchł Giff. – Na pewno wiedziałaś, że twoja rodzina...

Podniosła rękę.

– Tak, wiedziałam. Nawet w wieku piętnastu lat wiedziałam, że to, co twierdził, było nieprawdą. Że nie byłam odpowiedzialna i nie zrobiłam nic, żeby go zachęcić. Ale czułam się taka... zbrukana. Nie mogłam nikomu powiedzieć, nie tylko z powodu wstydu. Prudence byłaby przerażona. Gregory mógłby go wyzywać na pojedynek. A na wieść o tym, że jeden z jej wzgardzonych adoratorów... Mama byłaby zdruzgotana.

Odwrociła twarz od jego spojrzenia.

– Chciałam uciec i ukryć się na zawsze, ale wiedziałam, że nie mogę. Więc rozdarłam suknię w kilku miejscach i wtarłam więcej brudu w materiał. Wróciłam i powiedziałam im, że spadłam z drzewa. Prudence stwierdziła, że to dziwne, bo zawsze uwielbiałam wspinać się na drzewa i nigdy nie traciłam równowagi. Pozostali tylko się śmiali albo mnie besztali. Na górze, w przydzielonej mi komnacie, rozebrałam się i wymoczyłam w wannie. Kazałam służącej przynosić coraz więcej gorącej wody, ale... nic nie mogło sprawić, bym poczuła się czysta. Zanim moja służąca mogła spróbować naprawić suknię, zabrałam ją do lasu i spaliłam. – Obróciła zboląłą, zdruzgotaną twarz w jego stronę. – I teraz znasz całą historię.

– Kto to był? – Kimkolwiek był, gdziekolwiek był, Giff go znajdzie i każe mu słono zapłacić.

Potrząsnęła głową.

– To nie ma znaczenia. Teraz i tak już nie żyje, zginął z powodu głupiego zakładu, podczas nocnego wyścigu dwukółek. Właściwie poczułam się oszukana, kiedy się o tym dowiedziałam. Przez wiele tygodni po tym... incydencie męczyłam Christophera, żeby nauczył mnie dobrze strzelać z pistoletu. Bo tak, planowałam zastrzelić, tego łajdaka i wreszcie będę wolna. Ale... to się nigdy naprawdę nie skończyło, nie jestem wolna.

Giff potarł twarz, wściekły, zbulwersowany i przytłoczony jej bólem. Nie wiedział, co

powiedzieć. Słowa pocieszenia wydawały się żałośnie bezużyteczne w obliczu tragedii, która się jej przydarzyła.

– Jeśli to, co ci właśnie powiedziałam, sprawi, że potraktujesz mnie inaczej, zrozumiem.

– Inaczej? – powtórzył, nie rozumiejąc.

– Ponieważ nie jestem tak niewinna, za jaką mnie uważałeś. Jestem... skażona... zepsuta.

– Myślisz, że odwróciłabym się od ciebie, bo... – wyszeptał zdumiony.

Przytaknęła, ocierając łzy, które teraz spływały po jej policzkach. Pochwycił ją gwałtownie i objął, a ona przylgnęła do niego i rozplakała się żałośnie.

Szeptał kojące słowa i trzymał ją mocno, ale bolało go serce, a w jego duszy płonął gniew. Wiedział, że nie ma nic, co mógłby zrobić, aby naprawić wyrządzone jej zło.

W końcu strumień łez zwolnił i odsunęła się od niego.

– Przepraszam – mruknęła.

– Nie masz za co przepraszać – odpowiedział, łapiąc ją za podbródek i zmuszając do spojrzenia na niego, aby zobaczyła i uwierzyła w to, co zamierzał powiedzieć. – Ale masz rację, teraz myślę o tobie inaczej. Zawsze wiedziałem, że jesteś silna i odważna, ale nie miałem pojęcia jak bardzo. Mając piętnaście lat, niewiele więcej niż dziecko, wzięłaś cały ciężar tej strasznej tragedii na swoje barki, by chronić tych, których kochałaś. Nie wiem, jak znalazłaś w sobie tyle hartu ducha. Chciałbym móc wymazać ten horror z twojej pamięci, ale nie umiem. Zrobię jednak wszystko, co w mojej mocy, wszystko, co mogę, aby uczynić twoje życie bardziej znośnym.

– Dziękuję – wyszeptała. – Uważam, że jesteś atrakcyjny, ale tak bardzo bałam się, że jeśli... jeśli pozwolę ci posunąć się dalej, to wszystkie okropne wspomnienia wrócą i... i zacznę krzyczeć albo walczyć z tobą. Nie chciałam, by do tego doszło. Ale teraz wiem, że muszę zaryzykować i zostać w pełni twoją żoną. Jesteś odpowiedzialny za rodzinne dobra i musisz mieć mu dziedzica. I... nigdy nie znałam lepszego człowieka od ciebie. Nigdy nikomu nie ufałam tak jak tobie.

Uśmiechnął się.

– Cieszę się, że mi ufasz. Czy wierzysz również, że nigdy bym cię nie skrzywdził? u

Pokiwała głową.

– I nigdy tego nie zrobię. Między nami nigdy nie będzie niczego, czego byś nie chciała. Pragnę uczynić cię w pełni moją żoną, ale zrobię to tylko wtedy, gdy będziesz tego pragnąć tak samo jak ja.

Wyglądała na zmartwioną.

– Nie jestem pewna, czy kiedykolwiek będę tego naprawdę pragnęła...

Podnosząc rękę, by nie przerywała, kontynuował:

– Zapomnij o moim dziedzictwie i spadkobiercach. To nie jest ważne. To, co dzieje się między kobietą i mężczyzną, powinno być piękne, a nie brzydkie. Wzajemne dawanie i branie, wspólna przyjemność. Tak będzie między nami, kiedy będziesz gotowa. Jeśli będziesz gotowa. Nie wcześniej. Nigdy wcześniej. – Patrzyła na niego z namysłem, ale zdołał się uśmiechnąć. – Nie obiecuję, że nie będę próbował cię kusić... ale nigdy cię nie wezmę siłą. A teraz osusz swoje łzy, moja piękna, silna, odważna żono, i zejdźmy na herbatę. To była długa droga i jestem diabelnie spragniony.

Późną nocą Giff wszedł na palcach do sąsiadującej z nim sypialni, by spojrzeć na śpiącą żonę. Która, niech Bóg będzie pochwalony, po tym, jak zeszli na dół, aby dołączyć do reszty rodziny, wydawała się znacznie swobodniejsza niż wtedy, gdy opuszczała Fensworth. Jakby zdjęto z niej nieznośny ciężar.

Co, jak przypuszczał, istotnie miało miejsce. Nie mógł sobie wyobrazić, ile musiało ją kosztować trzymanie tak strasznego sekretu w ukryciu przez tyle długich lat. Dopiero przed chwilą ustalił tożsamość jej gwałciciela. Draniem, który ją zgwałcił, musiał być Ralph Petersmere. Człowiek o wątpliwej reputacji, uganiał się za wszystkimi pięknosciami, w tym za matką Temper. Potem przepił większość fortuny swojej nieszczęsnej żony, zanim zginął we wraku swojej dwukółki podczas szaleńczego wyścigu przez Hounslow Heath. Jego zakład, że uda mu się wygrać wyścig podczas czarnej jak smoła, bezksiężycowej nocy, był tematem rozmów w klubach przez wiele tygodni później.

Gdyby ten człowiek nie był martwy, Giff już poszedłby wpakować mu kulkę w łeb.

Taka słodka niewinność, a tak brutalnie zdeptana, pomyślał, delikatnie odgarniając lok z jej

czoła. Nic dziwnego, że tak emocjonalnie reagowała na wszystkie komentarze o tym, jak bardzo przypomina matkę. Jego serce ponownie przyspieszyło na myśl o bólu, jaki sprawił jej ten żalony łajdak.

Choć chciał ze wszystkich sił jej pomóc, nie miał najmniejszego pojęcia, jak zacząć. Nie było też nikogo, kogo rady mógłby zasięgnąć, nie ryzykując ujawnienia sekretu, który tak bardzo chciała ukryć.

Wiedział też, że jeśli Temper nie zostanie uleczona, nigdy nie będą kochankami. Czy byłby w stanie znieść frustrację wywołaną niezaspokojonym pożądaniami?

Oczywiście dała mu pozwolenie na wyładowanie tej frustracji gdzie indziej, ale od tygodni uważał, że pomysł intymnego aktu z jakąkolwiek inną kobietą jest... nieatrakcyjny. Nie pozwoli, by żądza przejęła nad nim władzę. A jedyną kobietą, której naprawdę pragnął, była zadziorna, piękna, niekonwencjonalna dama, którą poślubił.

Kiedy uśmiechał się do niej, ogarniały go emocje tak silne, że nie mógł ich powstrzymać. Nagle uświadomił sobie, że w ciągu ostatnich dni lub tygodni zakochał się na zabój w swojej żonie. Po prostu całkowicie i bezwarunkowo. Kochał Temperance Lattimar z całą zaciętością kogoś, kto nigdy wcześniej nie kochał ani nie był kochany. Stałby przy niej, chroniłby ją i zrobiłby wszystko, by zapewnić jej szczęście. Nawet jeśli oznaczałoby to pozwolenie jej na samotne podróżowanie po świecie. Nawet jeśli oznaczałoby to, że nigdy nie będzie się z nią kochał tak, jak tego pragnął.

Ale jeśli chodzi o to ostatnie, nie był jeszcze gotowy, by porzucić nadzieję. W końcu przyznała, że go pożąda. Musiałby po prostu postępować powoli, kusząc ją, drażniąc, prowadząc krok za krokiem w sferę głębszej intymności. Aż będzie tak samo gotowa i chętna na ten ostatni krok jak on.

Nie przestawał wierzyć, że pewnego dnia tak się stanie.

Ale tymczasem będzie potrzebował trochę wytchnienia od ciągłego zmysłowego rozedrgania, które odczuwał w jej obecności. Dzięki Bogu, najbliższe dni spędzał z innymi członkami komisji parlamentarnej poza Londynem.

A wieczory będzie spędzał z Temper, próbując ją przekonać, że bez względu na to, co się stało, nadal była wspaniałą, czystą i doskonałą kobietą.

Następnego popołudnia, gdy jej mąż był pochłonięty obowiązkami parlamentarnymi, Temper czytała w swoim pokoju, gdy wszedł Overton z informacją, że lady Sayleford czeka na nią w salonie na parterze.

Zdumiona, szybko odłożyła książkę i zeszła na dół. Może lady Sayleford przyjechała, by sprawdzić, czy Temper zastosowała się do jej rady i traktuje dobrze jej chrześniaka? Od czasu, gdy zdradziła mu swój sekret, czuła do niego ogromny szacunek, ale też wdzięczność. W świecie, w którym mężczyźni mogli zachowywać się tak, jak chcieli, ale kobiety, które nie spełniały określonych standardów, były potępiane, Giff był chlubnym wyjątkiem. Sposób, w jaki zareagował na jej opowieść, dogłębnie ją rozczulił.

Być może... być może on naprawdę ją kochał.

Z pewnością, skoro zrozumiał jej udrękę i obiecał zrobić wszystko, co w jego mocy, by pomóc jej pokonać traumę i uwolnić się od koszmaru. I chociaż przyznał, że nie wie, jak to zrobić, już jej pomógł. Sama świadomość, że podzieliła się z nim swoim sekretem, przyniosła jej ulgę. Być może pewnego dnia, dzięki Giffowi, będzie w stanie dostrzec piękno w akcie miłosnym, który teraz wydawał jej się jedynie wstrętny i odrażający. W tej chwili wystarczyła jej świadomość, że on zna jej problem i że ją pocieszył, a nie odepchnął.

Wchodząc do salonu, wykonała przed lady Sayleford głęboki ukłon.

– Czemuż zawdzięczam kolejną wizytę? Kolejny wyraz szacunku dla damy, która ma wyższy tytuł? – droczyła się. – Chociaż Giff powiedział mi, że zgodnie z prawem nie będę lady Fensworth, dopóki nie zostanie wezwany do stawienia się przed komisją potwierdzającą prawa do tytułu.

– Czysta formalność – odpowiedziała lady Sayleford. – Słyszałam, że oboje wróciliście do Londynu i że Gifford zamierza kontynuować pracę w Izbie Gmin tak długo, jak to będzie możliwe. Podobno nauczył się wszystkiego, co musiał wiedzieć o zarządzaniu majątkiem, w czym, jak rozumiem, bardzo mu pomogłaś. Dziękuję ci za to.

– Nie ma za co. Nie mogę sobie wyobrazić, dlaczego jego ojciec wykluczył go z prowadzenia majątku. Jest przecież godny zaufania i podziwu.

Zamilkła, bliska łez, gdy przypomniała sobie jego wczorajsze współczucie i zrozumienie. I podziękowała niebiosom, że w Londynie był przynajmniej jeden sekret, którego lady Sayleford nie poznała.

– Cieszę się, że zgadzasz się z moją oceną jego charakteru. A czy zaczniesz wierzyć, że mimo wszystko możesz być dla niego odpowiednią żoną?

– Jeszcze tego nie wiem – odpowiedziała Temper szczerze, uśmiechając się. – Ale próbuję.

Lady Sayleford skinęła głową.

– Dobrze. Wyobrażam sobie, że wraz z rozpoczęciem przez męża twojej siostry działalności handlowej, możesz się czuć, jakbyś straciła cel. To oni będą podróżować po świecie i szukać skarbów dla twojego ojca. Chciałabym ci pomóc w zdobyciu wiedzy na temat działań twojego męża. Przyniosłam egzemplarz „Raportu Komisji Selektywnej ds. Pracy Dzieci w Fabrykach”. Są tam zeznania zebrane w zeszłym roku przez komisję parlamentarną Michaela Sadlera. Jego publikacja spotkała się z powszechnym oburzeniem, a niektórzy członkowie rządu utrzymywali, że raport jest zbyt jednostronny i jątrzący. Dlatego Gifford i jego komisja prowadzą teraz dalsze dochodzenie. Pomyślałam, że wyda ci się to... pouczające.

Wyciągnęła ciężkie tomisko, które Temper od niej odebrała.

– Dziękuję! Jestem pewna, że tak. Mogę zaproponować herbatę?

– Nie, dziękuję. Zostawię cię, abys przeczytała raport i pomyślała o tym, jak możesz pomóc Giffordowi, zanim będzie musiał zająć należne mu miejsce w Izbie Lordów.

– Z pewnością to zrobię.

– To wszystko, o co proszę. Cóż, zostawię cię z tym. – Wychodząc, lady Sayleford zatrzymała się. Jej zaskakująco czułe spojrzenie zatrzymało się na twarzy Temper. – Nie mogę sobie wyobrazić niczego, co by mnie bardziej ucieszyło niż widok szczęśliwego Gifforda. Mam nadzieję, że oboje odzyskacie należne wam miejsce. Razem. – I wyszła, wcześniej delikatnie poklepawszy Temper po policzku.

Temper patrzyła, jak znika, po raz kolejny powstrzymując łzy. Zdobycie sympatii i aprobaty lady Sayleford było dobrodziejstwem, którego się nie spodziewała. Teraz trzeba zastosować się do jej dobrej rady. Unosząc ciężki raport, udała się z powrotem do swojej sypialni.

Kilka godzin później obudziła się z lekkiego snu, by zobaczyć, że świeca na stoliku obok niej wypaliła się do cna. Usłyszała charakterystyczny krok Giffa w korytarzu przed jej sypialnią. Kiedy przeszedł do swoich pokoi, zerwała się i otworzyła drzwi między ich sypialniami.

– Temper – powiedział ze zdziwieniem, zatrzymując się na progu. – Co robisz tak późno? Czy coś jest nie tak?

– Nie ze mną, ale z pewnością z naszym narodem.

Podszedł do niej, a ona wstrzymała oddech. Jednak zamiast pocałunku, którego oczekiwała, on jedynie musnął wargami jej policzek. Rozczarowana, podniosła raport.

– Lady Sayleford pożyczyła mi to, chcąc, bym lepiej zrozumiała pracę, którą wykonujesz. Właśnie skończyłam czytać cały dokument i jestem zszokowana i zbulwersowana. Wiem, że jest późno i musisz być zmęczony, ale czy mógłbyś mi poświęcić kilka chwil i opowiedzieć mi, czym dokładnie zajmuje się twoja komisja? Czy warunki pracy w fabrykach są naprawdę tak złe, jak te opisane w raporcie?

– Zbyt zmęczony, by dyskutować o mojej wielkiej pasji? Poza tobą, oczywiście – dodał z uśmiechem. – Na to zawsze starcza mi sił.

– Zjadłeś już kolację? – Podążyła za nim na sofę w małym kąciku wypoczynkowym. Nie będzie budzić Overtona, ale mogłabym poszperać w kuchni i znaleźć coś smacznego.

– Tak, zjedliśmy posiłek przed powrotem do Londynu – powiedział, stawiając zapaloną świecę na stole. – Należę sobie whisky, tobie również?

– Nie tym razem – odpowiedziała, zajmując miejsce. – Więc co ustaliła twoja komisja? Rozumiem, że Sadler bezskutecznie próbował przeforsować projekt ustawy na ostatniej sesji, opierając się na dowodach zawartych w tym raporcie. Czy sądzisz, że podczas tej sesji parlamentarnej odniesiesz większy sukces?

Zajął miejsce obok niej, na tyle blisko, że wywołał kolejny rozkoszny dreszcz w jej ciele.

– Chociaż obecna komisja uważa, że niektóre wnioski zawarte w raporcie Sadlera są nie w pełni uzasadnione, istnieje wiele dowodów potwierdzających wyszczególnione w nim nadużycia. Spodziewamy się wkrótce zakończyć zbieranie zeznań, a projekt ustawy został już przygotowany.

– Bardzo się cieszę, że to słyszę. Lady Sayleford wydawało się, że mogę ci pomóc, choć nie wiem jak.

– Jeśli naprawdę jesteś zainteresowana, lady Maggie, żona Lyndlingtona, powołała komitet pań, który z nami współpracuje. Piszą listy do gazet, do właścicieli fabryk i wszystkich, którzy sprzeciwiają się reformom. Panie nawołują do współczucia wobec najsłabszych i niemal pozbawionych praw, czyli wobec dzieci. Wskazują na praktyczną stronę zagadnienia, bo przecież niedożywione i zmęczone dzieci będą produkować produkt gorszej jakości, którego sprzedaż w końcu zaszkodzi reputacji fabryki i zmniejszy popyt na jej towary.

– Tak, mogę sobie wyobrazić, że ten argument jest bardziej skuteczny – powiedziała sucho Temper. – Jutro wyślę do lady Lyndlington list z zapytaniem, czy mogłabym dołączyć do komitetu podczas kolejnego posiedzenia.

– Na pewno by tego chciała – stwierdził Giff, wypijając resztę whisky. – Czy czekałaś tylko po to, żeby ze mną o tym porozmawiać? – Gdy skinęła głową, powiedział: – Więc lepiej chodźmy już spać.

– W takim razie życzę ci dobrej nocy.

Zanim zdążyła wstać, przyłapała go na tym, że jej się przygląda. Zamarła. Czowała, jak jego spojrzenie, niemal tak wyczuwalne jak dotyk, wędruje powoli od jej twarzy w dół szyi aż do piersi. Choć nic nie powiedział, była boleśnie świadoma, że siedzi obok niego odziana jedynie w delikatny lniany szlafrok i jeszcze cieńszą koszulę nocną. Zaczerpnęła tchu, na poły zaniepokojona, na poły podekscytowana, gdy wyciągnął w jej kierunku rękę. Ale dotknął tylko jej warg, powoli obrysowując je jednym opuszką palca. Nacisk był prawie niewyczuwalny. Jego spojrzenie działało na nią hipnotyzująco. Cofnął rękę, pocałował opuszek, po czym ponownie zbliżył go do jej warg, lekko zwilżonych przez kontakt z jego ustami.

Jej oddech stawał się coraz bardziej nierówny. Przypomniła sobie miękkość jego ust, dotyk jego języka na swoim. Ciepło rozlało się po jej całym ciele, oszołomiło ją bogactwo doznań. Rozchyliła usta, czekała z zapartym tchem, gotowa na następną, bardziej zmysłową pieszczotę.

Zamiast tego Giff pocałował ją w czoło i wyprostował się.

– Dobranoc, moja słodka żono.

Z tymi słowy wrócił do swojej sypialni i zamknął drzwi.

Zostawił ją siedzącą samotnie na sofie, z przyspieszonym pulsem, dziwnie rozdygotaną. Nie była pewna, czy ma być oburzona, czy odczuwać ulgę.

Rozdział 22

Tydzień później, wiedząc, że sesja potrwa do późna, Giff opuścił parlament po południu, by wypić herbatę ze swoją uroczą żoną.

Lepiej było widywać się z nią w ciągu dnia, w publicznej przestrzeni salonu, gdzie w każdej chwili można było im przerwać. To bardzo pomagało stłumić pożądanie. Choć Temper odpowiadała na pieszczoty coraz swobodniej i śmieiej, wciąż starał się nie wracać do domu zbyt wczesnym wieczorem. Późną nocą Temper była już zbyt senna, by ją wprowadzać w tajniki miłosnych uniesień. Nie byłaby w pełni świadoma tego, co się dzieje.

Bo kiedy – a był coraz bardziej pewien, że to nastąpi – w końcu będzie się z nią kochał, chciał, żeby ich zespolenie było świadomym wyborem, dokonany z potrzeby serca i ciała. .

Wbiegł po schodach, mówiąc Overtonowi, by poprosił Temper do salonu i kazał podać im herbatę. Poszedł tam, postawił na stole prezent, przepełniony oczekiwaniem na jej przybycie.

Kilka minut później przybiegła z zarumienionymi policzkami.

– Giff! – zawołała, podchodząc, aby podać mu rękę do ucałowania. – Co za rozkoszna niespodzianka! Czy sesja skończyła się wcześniej?

– Nie, wciąż trwa. Ponieważ wątpię, że skończymy przed północą, postanowiłem wymknąć się na herbatę. I chciałam ci to dać. Pomyślałam, że lady Sayleford może mieć kopię, no i miała. Pozwoliła ci to zatrzymać.

– Co to jest? – zapytała, podnosząc paczkę.

– Nie otwieraj jeszcze, wypijmy herbatę. Mam czas tylko na jedną filiżankę, a potem cię zostawię.

Odłożyła więc pakunek i naląła Giffowi herbaty, którą przyniósł Overton. Podczas gdy szybko popijał gorący napój, pytała o postępy prac w komitecie i cytowała fragmenty listów, które otrzymał komitet pań.

Po krótkim czasie, odstawiając filiżankę, Giff powiedział:

– Byłaś tak cierpliwa, że możesz teraz otworzyć swój prezent.

Spojrzała na niego z ukosa i klepnęła go w rękę z udawaną złością. Śmiejąc się, obserwował z zaciekawieniem, jak rozrywa papier.

– *Listy i prace lady Mary Wortley Montagu* – przeczytała ze strony tytułowej oprawionego w skórę tomu. – Pomyślałaś, że mi się spodoba?

– To nie poezja, ale listy z Turcji. Mąż lady Montagu był brytyjskim ambasadorem na osmańskim dworze w Stambule. Odbyła wiele wizyt u osmańskich kobiet, których ubiór, zwyczaje i tradycje są żywo opisane. Jest tu nawet opis wycieczki do łaźni! Kiedy lady Sayleford powiedziała mi o tej książce, od razu pomyślałam, że cię zainteresuje.

Jej oczy rozbłyły zachwytem.

– W rzeczy samej. Dziękuję, Giff. Jesteś dla mnie taki dobry. Nie zasługuję na to.

– Wręcz przeciwnie, zasługujesz, by cię rozpieszczać. I mam zamiar sprawić, by właśnie tak się działo.

Odłożyła książkę i podeszła, by go objąć. Westchnął, trzymając ją blisko, upajając się jej zapachem i wiedząc, że gdyby zażyczyła sobie gwiazdki z nieba, próbowałyby ją zdobyć. Nagle zaskoczyła go pocałunkiem.

Nie było to szybkie i lekkie muśnięcie warg. Lizła i ssała jego usta, a potem wsunęła do nich język i powoli, dokładnie, badała ich wnętrze.

Pot wystąpił mu na czoło, gdy zmusił się do przerwania pieszczoty.

– To nie fair całować mężczyznę w ten sposób, kiedy musi wrócić do pracy – skwitował.

– To tylko zachęta, aby przypomnieć ci, dlaczego nie powinieneś wracać do domu tak późno – roześmiała się.

– Mam nadzieję, że to też obietnica – odparł, kierując się ze śmiechem ku drzwiom.

– Wróc do domu wcześniej, a sam się przekonasz – odparła.

Tak, myślał, biorąc kapelusz i laskę od Overtona. Musiał tylko być cierpliwy, a wszystko, na co liczył, wreszcie się spełni.

No, może nie do końca wszystko. Ale człowiek musiałby być głupcem, by nie doceniać tego, co już ma. Kiedy wszystkie bariery, które wzniosła, by ochronić się przed wstydem, w końcu runą, będzie wystarczająco dużo czasu, by spróbować zdobyć jej serce, jak również ciało.

Później tego wieczoru Temper wylegiwała się na kanapie w ich wspólnym salonie, zafascynowana relacjami w książce, którą przyniósł jej Giff. Naprawdę jest dla niej zbyt dobry, pomyślała, zamykając tom.

Kilka razy w ciągu ostatniego tygodnia zaskoczył ją drobnymi smakołykami lub prezentami, które, jak sądził, sprawią jej przyjemność. Późnymi wieczorami, gdy w końcu wracał z sesji w parlamencie, budził ją, całując słodko na dobranoc, co zawsze sprawiało, że chciała więcej... choć jeszcze nie zdobyła się na odwagę, by go o to poprosić. I nie miała zamiaru, dopóki nie będzie pewna, że nie powtórzy się atak paniki, który zmusił ją do ucieczki z Fensworth.

Oczywiście, pomyślała z westchnieniem, nie mogła zdecydować, że jest gotowa na więcej, skoro on uparcie przychodził do niej tak późno, że była półprzytomna.

Otworzyła ponownie książkę i przeszła do następnego rozdziału, gdy usłyszała kroki Giffa.

Być może zamierzał podjąć jej wyzwanie, by wrócić wcześniej do domu, by sprawdzić, co się wydarzy.

Nie była pewna, jak daleko ma odwagę się posunąć, ale zamierzała się o tym przekonać. Był dla niej taki wyrozumiały i cierpliwy. Wystarczająco długo czekał na swoją nagrodę.

Usłyszała jego szybkie pukanie i uśmiechnęła się. Czas rozpocząć spotkanie.

– Witaj, Giff – powiedziała, gdy wszedł.

Złożył jej wyszukany ukłon.

– Oto jestem. Wcześniej, zgodnie z życzeniem. – Wskazując książkę na stole, spytał: – Czy czytałaś przez cały ten czas?

– Tak, praktycznie od momentu, kiedy mnie zostawiłeś.

– Ach, w takim razie musisz potrzebować masażu.

Zatrzymał się za jej plecami, sięgnął w dół, by pomasażować jej szyję, a następnie powoli masował ramiona, aż zaczęła mruzczyć z rozkoszy. Podczas gdy jego łagodne palce skutecznie łagodziły ból w szyi, ich zmysły dawały o sobie znać coraz wyraźniej.

Chcąc, potrzebując jego pocałunku, odchyliła się do tyłu, ściągając jego głowę w dół. Szybko jednak przerwała pocałunek i poklepała sofę obok siebie.

– Usiądź tutaj, proszę. Żebym mogła cię dobrze pocałować.

Zaśmiał się, ale posłuchał.

– Miałem nadzieję, że o to poprosisz.

Wziął ją w ramiona i pocałował ponownie. Gdy jego język muskał jej wargi, drażniąc je, otworzyła usta, a szok doznań sprawił, że jęknęła. Po chwili jego język splótł się z jej językiem.

Pożądanie nasiliło się, gdy ją zaczął głaskać. Chciała dotknąć jego ciała, szarpnęła za krawat i ściągnęła go, pomogła mu zdjąć marynarkę. Odnalazła nagą skórę przy kołnierzyku jego koszuli, pocierając ją opuszkami palców, gdy on całował ją mocniej, głębiej. Powoli przesunął dłonie niżej, od jej ramion w dół, aż do jej piersi. Tym razem, zamiast zeszywnieć, jęknęła i pochyliła się do niego, gdy delikatnie masował ją i pieścił. A potem, kiedy sapnęła z rozkoszy, pochylił się i wziął jeden sztywny sutek do ust, ssąc go przez cienkie płótno jej koszuli nocnej.

Chwyliła się jego ramion, przyciągając go bliżej, chcąc więcej, tak pochłonięta pożądaniem, że jęknęła w proteście, gdy odsunął swoje usta, tylko po to, by westchnąć z rozkoszą, gdy przeniósł je na jej drugą pierś. Chcąc poczuć go na całym ciele, odepchnęła go i szybko się po nim przesunęła, aż napotkała twardość erekcji na swoim brzuchu.

Szok i głęboki, pierwotny strach sprawiły, że zamarła, pożądanie gwałtownie zniknęło. Odsunęła się od niego. Potem, mówiąc sobie, że to opanuje, że da radę, przesunęła rękę w dół, by dotknąć tego, czego najbardziej się obawiała.

Złapał ją za nadgarstek.

– Wystarczy na dziś – powiedział napiętym głosem.

– Ale chcesz, żebym cię dotykała. Prawda?

– Chcę. Ale tak naprawdę to ty nie chcesz. Wyczułem w tobie zmianę, ostrożność zastąpiła pożądanie. Nie chcę, byś do mnie przychodziła, bo uważasz, że powinnaś. Przyjdź wtedy, gdy będziesz naprawdę gotowa.

Odsuwając się, pocałował ją w czoło.

– Dobranoc, moja słodka żono.

Po raz kolejny trochę zadowolona, ale też mocno sfrustrowana Temper patrzyła, jak jej mąż wchodzi do swojej sypialni, zamykając za sobą drzwi.

Podniosła się i zrobiła krok w kierunku tych zamkniętych drzwi. Potem zawahała się. Jak cudownie byłoby się obudzić i znaleźć w jego ramionach. A jednak... Przypominając sobie, jak bardzo był podniecony, zadrżała. Choć bardzo chciała dać mu wszystko, czego pragnął, nie była pewna, czy jest na to gotowa. Jeszcze nie.

Myśl o tym, że najpierw dałaby mu przyzwolenie, a potem odepchnęła, coraz bardziej ją martwiła. W pewnym momencie Giff zmęczył się tą grą. Tym, że Temper go prowokuje i podnieca, a potem nagle się wycofuje. Wycierając łzy frustracji i rozczarowania, wróciła do swojego pustego łóżka.

Dwie noce później znów siedziała z książką na kolanach, czekając, aż usłyszy na korytarzu kroki męża. Tak zdenerwowana i niezdecydowana, że choć od wielu godzin miała otwartą książkę, przeczytała ledwie jedną stronę.

Uwaga panny Henley, kiedy przyprowadziła swoją przyjaciółkę na spotkanie z innymi członkami komitetu pań w domu lady Maggie, rozbrzmiewała w jej mózgu przez cały dzień. Po omówieniu wstępnych planów kontynuacji działalności grupy, w spojrzeniu Emmy pojawiły się zazdrość, smutek i rozżalenie.

– Jakie wy wszystkie macie szczęście – powiedziała cicho. – Każda z was znalazła dobrego mężczyznę, który będzie ją chronić i strzec, dopóki kobiety nie zdobędą należnych praw, które będą gwarancją ich bezpieczeństwa.

Zgadając się z jej argumentami i wnioskami, wszystkie zapewniły ją, że dama tak inteligentna i utalentowana jak ona z pewnością też znajdzie porządnego, godnego szacunku mężczyznę. Nie wolno tracić nadziei, bo nigdy nie wiadomo, co przyniesie nam los.

Jestem tego najlepszym przykładem, pomyślała Temper. Nie planowałam małżeństwa, a znalazłam mężczyznę, który jest gotów na wszystko, by mnie strzec i chronić. Któremu ufam i o którym wiem, że nigdy mnie nie skrzywdzi.

Czy nadszedł czas, by sprawdzić, czy dzięki dobroci Giffa pokona największy strach?

Prawie jej się to udało dwie noce temu. Ale wtedy wspomnienie koszmaru sprzed lat, było na tyle żywe, że zawahała się i zaczęła wycofywać, a Giff oczywiście to zauważył i nie nalegał na zmianę decyzji.

Wiedziała, że z nim byłoby inaczej, ale...

Wzajemne dawanie i branie przyjemności... Czy nie tak to opisał? Jakże tego pragnęła!

Czy chciała tego na tyle, że starczy jej odwagi?

Pamiętała, jak czuła się po tamtym traumatycznym zdarzeniu, tego popołudnia dawno temu. Jak moczyła się w wannie i szorowała, ale cały czas czuła się brudna, zbrukana. Ale Giff wiedział, co przeżyła, i nadal uważał, że jest czysta i niewinna. A przecież przygotowywała się na to, że będzie myślał o niej jak gorzej, że odwróci się od niej z obrzydzeniem i pogardą. Zamiast tego tulił ją, gdy płakała, chwalił jej odwagę i siłę charakteru. Może z jego ... pomocą byłaby w stanie zapomnieć o udręce, obrzydzeniu i wstydzie. Pozwoli im odejść na zawsze, a wówczas poczuje się znowu czysta i wolna.

Była gotowa stawić czoła tygrysom, bandytom i chorobom podczas samotnej podróży po egzotycznych krainach. Powinna zatem mieć odwagę, by uwolnić się od demonów przeszłości i przyjąć dar, który chciał jej oferować Giff.

Gdy tak siedziała, rozważając tę możliwość, powoli przestawała się bać. Jakby więzienie przerażających wspomnień, w którym była zamknięta od tak dawna, wreszcie się otworzyło. Nagle

poczuła się lekka, wolna i szczęśliwa. Jakby mrok, który tak długo przysłaniał jej życie, ustąpił. Jakby była wreszcie w stanie dostrzec prawdę ukrytą na dnie serca. Głębię i siłę emocji, jakie budził w niej Giff.

Miłość.

Roześmiała się, kręcąc głową.

Prawdopodobnie była zakochana w Giffie od lat, ale strach przed fizyczną intymnością i determinacja, by unikać wszelkich komplikacji, które mogłyby z tego powodu wyniknąć, nie pozwalały jej tego dostrzec. Uświadomiła sobie, że nie tylko lubi, podziwia i szanuje Giffa. Kocha go. To nagle dodało jej sił i wzmocniło determinację, by stawić czoła koszmarnym, bolesnym wspomnieniom i zatriumfować nad nimi.

Bo chciała być jego ciałem, sercem i duszą. I tak się stanie, przyrzekła sobie. Dziś wieczorem.

Tak więc późnym wieczorem, porzucając książkę, Temper podeszła do toaletki i skropiła ulubionymi jaśminowymi perfumami szyję i nadgarstki. Zrzuciła szlafrok, ściągnęła przez głowę koszulę nocną i ponownie włożyła szlafrok.

Nalewając sobie kieliszek wina dla kurażu, usiadła na sofie i czekała.

Na szczęście zanim oszalała od natłoku czasami bardzo sprzecznych emocji, usłyszała kroki męża. Mała wyschnięte usta i napięte nerwy, gdy Giff wszedł do sypialni, ale obdarzyła go nieśmiałym uśmiechem.

– Znowu na mnie czekasz? – zapytał. Po przejściu przez pokój pochylił się, aby pocałować ją w czoło i zatrzymał się.

– I jak cudownie pachniesz! Lepiej szybko dam ci buziaka na dobranoc i pójdę, zanim pokusa, , okaże się zbyt silna.

Złapała jego rękę.

– Może jestem gotowa na to, byś mnie posmakował?

Zamarł, a ona poczuła jak puls na jego nadgarstku przyspiesza.

– Pozwól, że coś ci pokażę – powiedziała.

Wstała i zaprowadziła go do swojej sypialni. Popchnęła, by usiadł na łóżku.

Pochyliła się i pocałowała go, otwierając przed nim swoje usta, a następnie ściągnęła jego język swoim. Ten upojny, teraz już znajomy żar zaczął powoli rozpalać jej ciało.

Mrucząc, przysunęła się bliżej, pragnąc jego rąk na sobie – rąk, które potrafiły tak cudownie masować jej plecy, szyję i piersi. Ale, ku jej frustracji, nie zrobił najmniejszego ruchu, by jej dotknąć lub przyciągnąć bliżej.

Być może nie był jeszcze pewien, czy nie skończy się na tym, że Temper znów się wycofa. Cóż, czas by go przekonać, że tym razem naprawdę będzie inaczej.

Odsunęła się i pozwoliła, by szlafrok zsunął się z jej ramion. Zachęcona przyspieszonym oddechem Giffa, stała nieruchomo, pozwalając, by w blasku świec badał wzrokiem jej nagie ciało.

Potem, gdy nadal nie zrobił żadnego ruchu w jej stronę, usiadła na łóżku i zaczęła rozbierać Giffa. Zdjęła mu krawat, marynarkę, potem kamizelkę, a następnie ściągnęła mu koszulę. Wzdychając, zatrzymała się, by podziwiać jego szerokie ramiona i masywną klatkę piersiową. Schyliła się, by zdjąć mu buty, a potem rozpięła guziki spodni.

Trwał bez ruchu, gdy Temper westchnęła, po raz pierwszy przyglądając się, jak bardzo jest podniecony. Nie próbował się zakrywać, pozwalał jej na te oględziny, ale nie przyciągnął jej do siebie ani nie pocałował.

– Czy nie chcesz... czegoś zrobić? – wyszeptwała w końcu.

– I obudzić się z najwspanialszego erotycznego snu, jaki kiedykolwiek miałem? – odpowiedział. – Nie, to przebudzenie byłoby koszmarnie.

– W takim razie przypuszczam, że kobieta z twojego erotycznego snu będzie musiała wziąć sprawy w swoje ręce.

– Och, mam nadzieję, że właśnie tak się stanie.

Pozwolił jej pociągnąć się w dół na poduszki, ale po chwili ją powstrzymał.

– Jeszcze nie – mruknął. – Czekałem tak bardzo długo, że najpierw chcę cię dotknąć. Czy

pozwolisz mi na to?

Przytaknęła, a on pomógł jej się wygodnie ułożyć.

Na chwilę ogarnęła ją panika. Nie, spokojnie, nakazała sobie. To przecież Giff, jej ukochany Giff, który nigdy by jej nie skrzywdził.

Podążając za jego wskazówkami, wyciągnęła się, dotkliwie świadoma ciepła jego ciała. Nie położył się na niej, być może nie chciał przywoływać okropnych wspomnień. Zamiast tego wyciągnął się obok.

Pochylił się i zaczął ją całować. Długo, powoli i słodko, aż ostatnie ślady obaw, które nadal tkwiły na dnie duszy, rozplynęły się w płynnym ciepłe jego ust. Wygięła plecy, pragnąc poczuć pieśczętę jego palców nad i wokół piersi, a on odpowiedział, obiema dłońmi okrążając i podnosząc jej biust, a kciukami drażniąc sutki. A potem, wywołując uczucie tak intensywne, że przyprawiło ją o zawrót głowy, wziął jej sutek do ust.

Trudno było jej znieść intensywność tej pieśczęty. Czuła, jak wilgoć wzbiera między jej udami, a to doznanie nie miało nic wspólnego z przymusem czy bólem.

Przesunął w dół palcami po delikatnym ciele, wywierając jedynie lekki nacisk umiejętnym dotykiem, a potem, gdy wsunął go w nią, ku jej zdumieniu odczuła jeszcze większą rozkosz. Dopiero wtedy uniósł się nad nią i wszedł w nią. Ale nie było w tym nic nieprzyjemnego, tylko cudowne, powolne narastanie coraz żarliwszej pasji. To było niesamowite. To było cudowne. Szybko dostosowała się do jego rytmu, poruszali się coraz szybciej, jej ciało domagało się spełnienia, aż poczuła, że zaraz rozpadnie się na tysiąc kawałków.

I nagle poczuła rozkosz, stała się tak intensywna, że sparaliżowała wszystkie myśli, a świat wokół przestał istnieć. Usłyszała krzyk i uświadomiła sobie ze zdziwieniem, że to jej reakcja na doznania.

Gdy opadła do tyłu, oddychając ciężko, a jej puls powoli się uspokajał, usłyszała krzyk Giffa. Owinęła nogi wokół jego bioder, chcąc zatrzymać go w sobie na zawsze.

Jednak musiała zasnąć, bo kiedy otworzyła oczy, Giff leżał obok niej, przytulając ją mocno.

– To było cudowne – mruknęła i usłyszała jego cichy chichot.

– Tak się cieszę, że to słyszę, piękna, bo obawiam się, że w ostatniej chwili straciłem wszelką samokontrolę.

– Zasłużyłeś na to. Kazałam ci czekać wystarczająco długo na twoją przyjemność.

Oparł się na jednym łokciu, by spojrzeć na nią z poważnym wyrazem twarzy.

– Czy naprawdę czekałem wystarczająco długo? Nie masz do mnie żalu?

– Żałuję tylko tego, że czekałam za długo. Nigdy nie czułam się tak... kochana.

– I ja tak myślę, moja słodka żono. Przyznaję, że początkowo nie byłem zbyt entuzjastycznie nastawiony do ślubu z tobą, ale okazałaś się wszystkim, czego potrzebowałem. Wszystkim, czego mógłbym pragnąć. – Roześmiał się. – Powiniennem wysłać pannie Avery kwiaty. Bez jej nieumiętej interwencji mógłbym nigdy nie dowiedzieć się, kim jest kobieta, którą kocham ponad wszystko.

Jej oczy rozszerzyły się, spojrzała na niego.

– Naprawdę mnie kochasz? – zapytała, nie kryjąc zachwyty. – Lady Sayleford powiedziała mi, że tak, ale nie miałam odwagi w to uwierzyć.

– Naprawdę? Kiedy?

– Och, tygodnie temu, zanim wyjechaliśmy do Fensworth. Choć stwierdziła też, że jeszcze o tym nie wiesz.

– Mądra dama – powiedział z uznaniem. – Ona naprawdę wie wszystko o wszystkich.

– Musiałam cię kochać przez wiele lat, ale byłam zbyt... zdruzgotana, uwięziona we wspomnieniach o tym, co przeszłam, by to dostrzec.

Teraz to on wyglądał na zaskoczonego.

– Czekał, zaraz. Co właśnie powiedziałaś?

– Kocham cię, Giffordzie Newellu.

Wpatrywał się w nią, a szok i zaskoczenie na jego twarzy stopniowo ustępowały miejsca szerokiemu uśmiechowi.

– Powiedz to jeszcze raz.

– Kocham cię.

– Jeszcze raz.

Śmiejąc się, powtarzała:

– Kocham cię, kocham cię, kocham cię. Pieczętowała każdą deklarację pocałunkiem. – Jeśli jestem teraz szczęśliwa, to dlatego, że we mnie uwierzyłeś. Zastąpiłeś lęki, z którymi nie mogłam się zmierzyć, wspomnieniami, które są bardzo radosne i piękne.

– A co z twoim marzeniem o podróżach? Czy dasz mi rozkosz, a potem mnie opuścisz?

– Raport Sadlera uzmysłowił mi, jak w gruncie rzeczy niewiele wiem o Anglii. Zrobię wszystko, co w mojej mocy, aby ci pomóc w zarządzaniu Fensworth. To miejsce może być wzorem dla innych posiadaczy ziemskich, którzy może wreszcie uwierzą w konieczność reform społecznych. Teraz, kiedy pracujesz w Izbie Gmin, i potem, kiedy zajmiesz miejsce w Izbie Lordów, będziesz wpływał na losy kraju. Spróbuję nawet być... bardziej taktowna, wydawać przyjęcia dla ważnych osób i stronić od skandali.

– Temper, która nie mówi tego, co myśli? – droczył się z nią.

– Potrafię być dyskretna. Przynajmniej od czasu do czasu. Postaram się być dla ciebie dobrą żoną.

– W takim razie bądź sobą. Dzieckiem, które kiedyś mnie rozbawiło, kobietą, która stawia mi wyzwania, żoną, którą kocham. Gdy przejdzie ustawa o reformie i zajmę miejsce w Izbie Lordów, będę mógł złożyć wniosek o nominację na ambasadora w jakimś egzotycznym kraju. Zyskasz szansę na napisanie własnych listów z Turcji czy Indii. Chciałbym dać ci wszystko, czego pragniesz.

– Jedynym, czego pragnę, jest trwanie u twego boku. A co do miłości... Całe życie słyszałam, jak to ludzie szaleją i robią przez nią głupie rzeczy, a poeci piszą poematy. Ale może to nie do końca prawda, że miłość jest tak wszechmocna. Może to nie było tak wspaniałe, jak mi się wydawało.

Zerkając na jego skonsternowaną minę, powiedziała stanowczo:

– Myślę, że musisz mi pokazać jeszcze raz, abym mogła to należycie ocenić.

– Diablica – powiedział, gryząc ją w ramię. – Zawsze do usług, z dziką chęcią.